

Grażyna Fijałkowska



Tyle życia, ile w czynie

RZECZ O ERAZMIE JÓZEFIE
JERZMANOWSKIM

Podgórska
Biblioteka Publiczna



2020-015180-00

Grażyna Fijałkowska

2010 -04- 07

2012 -07- 05

2012 -11- 19

15180

23. 07. 2017

21. 08. 2019

26. 05. 2020

BIBLIOTEKA KRAKÓW

FILIA nr 43

30-815 Kraków,

ul. Gen. J. Jasińskiego 32



929

Cracoviana

Redakcja i korekta:

Anna Turcza-Jurczyńska

S 15180

Opracowanie graficzne i skład:

Mariusz Bembenek

Druk:

Drukarnia VACAT

ul. Petrażyckiego 13, 30-399 Kraków

Wydawca:

Urząd Miasta Krakowa

Kancelaria Rady Miasta i Dzielnic Krakowa

pl. Wszystkich Świętych 3-4, 31-004 Kraków

ISBN 978-83-917427-6-1

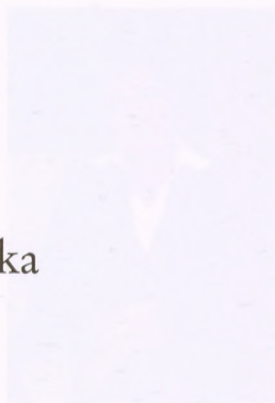
Na okładce:

Fotografia Erazma Józefa Jerzmanowskiego z ok. 1900 r.

fot. Archiwum Towarzystwa Przyjaciół Prokocimia

im. E. i A. Jerzmanowskich

Grażyna Fijałkowska



Tyle życia, ile w czynie

RZECZ O ERAZMIE JÓZEFIE
JERZMANOWSKIM



Urząd Miasta Krakowa
Kancelaria Rady Miasta i Dzielnic Krakowa
Kraków 2009

Grzywna Fijałkowska

1510

Tyle życia, ile w czynie

RZECZ O ERAZMIE JÓZEFIE

JERZMANOWSKIM

W setną rocznicę śmierci Erazma Józefa Jerzmanowskiego

Małgorzata Radwan-Ballada

Przewodnicząca Rady Miasta Krakowa



fot. Wiesław Majka

ORZEŁ W MATECZNIKU

Kraków w drugiej połowie wieku XIX stał się matecznikiem polskości. Pod Wawel przybywali ludzie, których tragiczny, polski los rozrzucił po świecie. Tutaj inwestowali zarobione na obczyźnie kapitały, tutaj przeżywali swoje ostatnie lata. Jednym z takich przybyszów był Erazm Jerzmanowski.

Życiorys Erazma Jerzmanowskiego jest niezwykle. Jego zasługami i przygodami można by obdzielić kilku ludzi. Nie mając jeszcze ukończonych dziewiętnastu lat, idzie do powstania. Walczy z Rosjanami. Przez ołomuńską twierdzę – gdzie internowano styczniowych powstańców – trafia do Francji. W wieku lat dwudziestu zaczyna studia. Gdy wybucha wojna francusko-pruska Erazm Jerzmanowski ma dwadzieścia sześć lat. Znów chwyta za broń. Tym razem walczy za kraj, który udzielił mu gościnny, za Francję. Gorycz klęski, którą przeżywa po raz drugi, nie załamuje młodego obrońcy Paryża. W trzy lata później wyjeżdża do Stanów Zjednoczonych. Za oceanem zdobywa wielką sławę i ogromne pieniądze.

W wieku lat pięćdziesięciu dwóch Erazm Jerzmanowski wraca do kraju. Z pewnością nie miał on żadnej wątpliwości, w którym z zaborów osiąść. Kraj Prywisański, czyli rosyjski zabór nie wchodził w grę. W Warszawie,

Łodzi, Wilnie czy Lublinie nie było miejsca dla byłego powstańca styczniowego i gorącego polskiego patrioty. Pozostające pod panowaniem pruskim Poznańskie też ze zrozumiałych względów nie wchodziło w grę. Władze niemieckie niechętnie patrzyłyby na byłego francuskiego oficera, który walczył przeciwko Prusakom. Pozostawał zabór austriacki, czyli Galicja, powszechnie uważana za najuboższą, za najbardziej zacofaną część dawnej Rzeczypospolitej. Jednak uboga „Golicja i Głodomeria”, jak nie bez złośliwości nazywano ziemie polskie będące pod panowaniem Habsburgów, ma jedną wielką zaletę. Tu można nie tylko mówić po polsku i o Polsce, tu można także pracować dla Polski. W zaborze austriackim jest jedno niezwykle miasto, Kraków. Jest on wprawdzie mniejszy, uboższy, bardziej cichy niż gwarny, stołeczny Lwów, ma jednak niekwestionowaną pozycję kulturalniej i naukowej stolicy Polski. Jest też zdecydowanie bardziej biało-czerwony, niż czarno-żółty. W kraju gdzie wszystko, poczynając od uniwersytetów, a kończąc na trafikach było cesarsko-królewskie, właśnie Kraków może się poszczycić bardzo poważną instytucją nie mającą w nazwie liter c.k. Tą instytucją jest Akademia Umiejętności, którą Erazm Jerzmanowski obdaruje niezwykle hojnie, zapisując jej w swoim testamencie kolosalną kwotę 1.200.000 koron.

Kraków był na przełomie XIX i XX stulecia – jak już wspomniano – matecznikiem polskości. To tu wracali rozproszeni po świecie Polacy, byli powstańcy, którym nie udało się wywalczyć wolnej Polski, ale którzy potrafili zdobyć na obczyźnie uznanie i fortunę. Przyciągała ich do Krakowa niezwykła w tamtych czasach atmosfera swobody, a może i uroda miasta, które dźwigało się z wielowiekowego zaniedbania i marazmu. Jeden z ówczesnych krakowskich publicystów napisał nawet, że Kraków jest tym matecznikiem, do którego chętnie przybywają stare, zasłużone polskie lwy i orły. Najwybitniejszym z tych przybyszów był niewątpliwie Erazm Jerzmanowski. Ten człowiek sukcesu, wybitny fachowiec, był jednocześnie wielkim społecznikiem. Reprezentował on rzadką dziś niestety postawę, że własność wiąże się nierozzerwalnie z obowiązkiem.

Dobrze się stało, że ukazuje się praca, która przypomina postać Erazma Jerzmanowskiego, krakowianina z wyboru, który ostatnie lata swojego pracowitego i pełnego sukcesów życia spędził w podkrakowskim Prokocimiu.

OD AUTORKI

Erazm Jerzmanowski, żołnierz, powstaniec styczniowy, emigrant polityczny, przemysłowiec, działacz społeczny, filantrop, wielki polski patriota, to obok Tadeusza Kościuszki, Kazimierza Pułaskiego i Ignacego Paderewskiego najbardziej znany przedstawiciel Polonii Amerykańskiej.

Był pionierem amerykańskiego gazownictwa, autorem nowej metody oświetlania gazem, właścicielem największych wytwórni gazu, twórcą miejskiego oświetlenia największych amerykańskich aglomeracji, „człowiekiem, który oświetlił Amerykę”.

Zdobywszy milionowy majątek, w myśl zasady „Tyle życia, ile w czynię”, hojnie wspomagał i jednoczył Polonię Amerykańską, oraz wspierał niepodległościowe dążenia Polaków w zniewolonej Ojczyźnie. Donald Piękos, historyk Związku Narodowego Polskiego twierdzi, że ogółem na cele polonijne wydał Jerzmanowski w Stanach Zjednoczonych około 75 tys. dolarów, co na owe czasy było ogromną fortuną. Równie wielką sumą wspomógł instytucje oświatowe, kulturalne i społeczne w ojczystym kraju.

W uznaniu zasług, poczynionych na rzecz Kościoła katolickiego, Erazm Jerzmanowski został odznaczony przez papieża Leona XIII Orderem Komandorskim św. Sylwestra. Nasz rodak był pierwszym człowiekiem na kontynencie amerykańskim, który otrzymał tak wielkie wyróżnienie Stolicy Apostolskiej.

Był nazywany „Polskim Noblem”, gdyż po powrocie do kraju ufundował w zapisie testamentowym nagrodę za osiągnięcia w dziedzinie nauki, kultury i działalności prospołecznej wypłacaną przez Akademię Umiejętności w Krakowie. Kwota funduszu wynosiła 1 200 000 koron, co stanowiło równowartość 365 kg złota.

W latach komunizmu postać tego wybitnego Polaka została całkowi-

cie wykreślona z kart naszej historii. Był bowiem Jerzmanowski zagorzałym przeciwnikiem doktryny socjalistycznej, czemu wielokrotnie dawał wyraz w swoich wystąpieniach publicznych.

Jego dzieło nie uległo jednak zapomnieniu, gdyż niektóre, wsparte przezeń u progu ich powstania, instytucje kulturalne i społeczne funkcjonują do dnia dzisiejszego.

17 marca 1989 roku został wybrany patronem Towarzystwa Przyjaciół Prokocimia. Celem Towarzystwa jest wzbogacenie i upowszechnianie wiedzy o historii Prokocimia i jego zasłużonych mieszkańców, w tym przede wszystkim propagowanie dokonań swojego patrona.

Książka niniejsza powstała na podstawie dostępnych not biograficznych, jak również informacji ukazujących się na przełomie XIX i XX wieku w prasie polonijnej i krajowej. Wycinki prasowe z tego okresu, przechowywane są w zbiorach Biblioteki Jagiellońskiej. Dokumentują one część działalności filantropijnej Erazma Jerzmanowskiego i wiernie oddają ducha owych czasów. Niestety wiele z nich nie posiada podstawowych danych bibliograficznych, trudno zatem ustalić z jakiego periodyku pochodzą i kiedy zostały opublikowane.

W 2009 roku przypada setna rocznica śmierci Erazma Jerzmanowskiego. To właściwy czas, by tą publikacją przybliżyć postać i czyny jednego z wielkich, a zapomnianych synów naszej Ojczyzny.

Serdecznie dziękuję osobom, które służyły mi swoją merytoryczną wiedzą i dobrą radą podczas pisania książki, a następnie przygotowaniu jej do druku: mojemu ojcu Janowi Banasiowi, panu Stanisławowi Ptakowi, panu Stanisławowi Handzlikowi, dr. hab. prof. Uniwersytetu Pedagogicznego Grażynie Wronie, dr. Tomaszowi Ścieżorowi, ks. Andrzejowi Augustyńskiemu, panu Mariuszowi Bembenkowi, oraz paniom: Annie Turczy-Jurczyńskiej i Renacie Kralce. Dziękuję panu dr. Tomaszowi Skrzyńskiemu, za wyrażenie zgody na umieszczenie w niniejszej książce referatu wygłoszonego na zorganizowanej przez Polską Akademię Umiejętności w Krakowie i Towarzystwo Przyjaciół Prokocimia sesji naukowej w setną rocznicę śmierci Erazma Jerzmanowskiego pt: „Laureaci nagrody Jerzmanowskich”. Wyrazy wdzięczności kieruję do pani Danuty Piątkowskiej z USA, za informacje dotyczące kościoła pw. św. Stanisława Biskupa i Męczennika na Manhatanie, do którego budowy przyczynił się Erazm Jerzmanowski, zawarte w nadesłanej książce jej autorstwa pt.

„Kościoły polskie w Nowym Jorku”. Składałam serdeczne podziękowania panom: Wiesławowi Majce i Maciejowi Hajdusiankowi za udostępnienie fotografii przedstawiających najpiękniejsze zakątki dzisiejszego Prokocimia, a panu Bartoszowi Brzuzanowi za zdjęcie pomnika Powstańców Styczniowych w Rzeszowie.

Wyrazy wdzięczności kieruję do Jego Eminencji Kardynała Stanisława Dziwisza, Metropolity Krakowskiego, Prezydenta Miasta Krakowa prof. Jacka Majchrowskiego, Przewodniczącej Rady Miasta Małgorzaty Radwan-Ballady oraz Rady Miasta Krakowa za objęcie honorowego patronatu nad uroczystościami rocznicowymi, oraz wyrażenie woli uczczenia pamięci Erazma Jerzmanowskiego pomnikiem, który w 2009 roku stanie w Parku Jerzmanowskich w Prokocimiu.

Składałam podziękowania ojcu prowincjałowi zakonu Augustianów Janowi Biernatowi, Kapitulie Akademii Umiejętności w Krakowie, radnym z Dzielnicy XII Bieżanów-Prokocim, dyrektorem, nauczycielom i uczniom szkół, Domowi Kultury, Stowarzyszeniu „U Siemachy”, które działają na terenie Dzielnicy XII oraz koleżankom i kolegom z Towarzystwa Przyjaciół Prokocimia im. Erazma i Anny Jerzmanowskich za podjęcie trudu organizacji uroczystości rocznicowych.

Dziękuję również Kancelarii Rady Miasta za sfinansowanie wydania poniższej publikacji.

Grażyna Fijałkowska
radna Miasta Krakowa i Dzielnicy XII Bieżanów-Prokocim,
członkini Towarzystwa Przyjaciół Prokocimia
im. Erazma i Anny Jerzmanowskich



Herb Dołęga umieszczony na grobowcu Jerzmanowskich
fol. Mariusz Bembenek, 2008 r.

TRADYCJE RODZINNE, DZIECIŃSTWO I MŁODOŚĆ

Erazm Józef Jerzmanowski urodził się 2 czerwca 1844 roku w zaborze pruskim, w dziedzicznej wsi Tomisławice, w kaliskim. Był synem Franciszka i Kamili z Kossowskich. Ród Jerzmanowskiego należał do jednego z najstarszych rodów polskich. Pieczętował się herbem Dołęga: *W polu błękitnym krzyż kawalerski złoty w barku srebrnej podkowy. Ze środka podkowy wychodzi strzała srebrna żelźcem na dół. W klejnocie skrzydło czarne przeszyte srebrną strzałą.*¹ Jak głosi legenda herbowa, *Herb ten się w Polsce urodził, bo gdy Bolesław Krzywousty z Prusakami wojował rycerz Dołęga, herbu Pobóg, z boku z zasadzki, wodza Pruskiego wojska, tak dobrze z kuszy ugodził, że z konia go zwałił i z życia wyzwał; czym przestraszeni ludzie jego, snadniej potem od Polskiej szabli porażeni zostali. Za przysługę od Króla do ojczystego herbu swego, wziął strzałę w przydatku, a herb od imienia jego Dołęga nazwany.*²

Członkowie rodziny Jerzmanowskich zajmowali w kraju znaczące stanowiska polityczne i zapisali się w historii jako wielcy patrioci.

Franciszek Jerzmanowski (1737-1802) – chorąży inowłodzki, burgrabia łęczycki, od 1768 roku działacz polityczny i poseł na sejm. W 1764 r. podpisał elekcję Stanisława Augusta Poniatowskiego. Od 1768 r. wielokrotnie posłował na sejmy z województwa łęczyckiego. Należał do kierowanej przez Tadeusza Rejtana i Samuela Korsaka opozycji przeciwko Adamowi Poninskiemu na sejmie rozbiorowym. We wrześniu 1773 r. złożył manifest przeciwko ratyfikacji traktatów podziałowych I rozbioru Polski. Na zakończenie obrad sejmku, w kwietniu 1775 r., przedstawił „Manifest

o nieważności wszystkich od 1773 do 1775 r. obrad związku, czyli konfederacji”. Poseł w 1782 i 1786 r. wybrany przedstawicielem na sejm czteroletni.

W 1791 roku z rąk króla Stanisława Poniatowskiego otrzymał Order św. Stanisława za wspieranie wśród szlachty Konstytucji 3 Maja.³

Paweł Jerzmanowski (1779-1862) – stryjeczny dziadek Erazma, polski wojskowy, pułkownik gwardii napoleońskiej, towarzyszył Napoleonowi jako dowódca przyboczny w randze pułkownika polskich szwoleżerów gwardii w drodze na Elbę. Był zaufanym i wiernym dowódcą cesarza, przygotowywał jego powrót w dniu 1 marca 1815 r., apelował do wojska francuskiego, by przyłączyło się do powracającego cesarza. Dowodził przemianowanym polskim szwadronem tzw. „ułanów czerwonych lekkiej kawalerii gwardii” w drodze powrotnej Napoleona do Fontainebleau. Za swoje zasługi otrzymał: Złoty Krzyż Virtuti Militari (1810) oraz tytuł: Kawalera Legii Honorowej (1809), Kawalera Cesarstwa (1810), Oficera Legii Honorowej (1813), Barona Cesarstwa (1813), Kawalera Orderu Połączenia (1813), Komandora Legii Honorowej (1815). W czasie Powstania Listo-



Aleja dojazdowa do folwarku w Tomisławicach z zachowanymi ceglаныmi słupami i murem - pozostałość po bramie wjazdowej, fot. Grażyna Fijałkowska

padowego wchodził w skład Komitetu Polskiego we Francji. Organizował zbiórki pieniężne, transporty broni i amunicji. W 1831 roku uzyskał nominację na generała brygady i komendanta Zakładów Polskich we Francji. W Paryżu otrzymał patent na „Honorowego Grenadiera Gwardii Narodowej Polskiej”. Został pochowany na cmentarzu na Montmartre.⁴

Znaną postacią z rodu, bliskim krewnym Pawła Jerzmanowskiego, był **Józef Jerzmanowski** (1814-1877) pisarz historyczny i działacz gospodarczy, czynny członek Krakowskiego Towarzystwa Naukowego, a następnie Akademii Umiejętności. W 1861 r. był członkiem komisji powołanej przez Towarzystwo Naukowe Krakowskie do zbadania autentyczności prochów Bolesława Wstydliviego, a w 1862 wszedł w skład zespołu, który powstał z inicjatywy Józefa Łepkowskiego celem opracowania monografii Mogiły, ze szczególnym uwzględnieniem historii klasztoru i zakonu Cystersów. Został pochowany na Cmentarzu Rakowickim w Krakowie.⁵

W 1862 r. Erazm Jerzmanowski ukończył gimnazjum gubernialne w Warszawie i rozpoczął studia w Instytucie Politechnicznym w Puławach. Dalszą naukę przerwał mu wybuch Powstania Styczniowego. W 1863 r. wstąpił w szeregi powstańców i przez 18 miesięcy walczył w oddziale Mariana Langiewicza. Jego towarzyszami broni i przyjaciółmi, o których nigdy nie zapomniał, byli: Adam Chmielowski, późniejszy brat Albert, poeta Adam Asnyk oraz Eustachy Chronowski.

Po upadku powstania oddział Langiewicza został internowany przez władze austriackie w twierdzy w Ołomuńcu. Po zwolnieniu z niewoli w 1864 r. Erazm Jerzmanowski wyemigrował do Paryża i rozpoczął studia w Polskiej Szkole Wyższej na Montparnasse. Rok później, w uznaniu za zasługi stryjecznego dziadka, pułkownika wojsk napoleońskich, otrzymał zezwolenie rządu francuskiego na odbycie studiów w Szkole Inżynierii i Artylerii Wojskowej w Metz, którą ukończył w 1868 r. Studiował chemię i matematykę. W 1870 r., podczas wojny francusko-pruskiej, jako oficer walczył w obronie Paryża.

Gaz wodny. Sekcja chemiczna warszawskiego Towarzystwa popierania przemysłu obradowała w tych dniach nad sprawą gazu wodnego. P. St. Stetkiewicz miał odczyt o gazie wodnym, który znany już był z badań w końcu zeszłego wieku. Gaz ten jest otrzymywany przy pomocy rozkładu pary wodnej, a składa się z tlenku węgla i wodoru. Wydobycia łożna gaz ten z węgla, lignitu, koksu i torfu. Zastosowanie znalazł gaz w połowie bieżącego stulecia w Ameryce, gdzie jest używany do oświetlenia. Gaz wodny daje światło białe, bielsze od płomienia elektrycznego, a będąc produkcyą taną, mógłby z powodzeniem współzawodniczyć z gazem węglowym i elektrycznością, gdyby nie łatwość zaszczepienia przy posługiwaniu się nim. Nad ulepszeniami w zastosowaniu gazu wodnego pracuje gorliwie w Ameryce rodak nasz, p. Erazm Jerzmanowski, a wyniki jego studyów zjednały sobie wielkie uznanie. W Niemczech gaz wodny dla celów oświetlenia zyskuje coraz większe prawo obywatelstwa i zaprowadzany jest w coraz większej ilości fabryk. Uwagi w tym przedmiocie poczynili jeszcze pp. Kolenda i Bronisław Znatowicz.

Sprzedaż gazowni w Indianapol's.

Telegram z Indianapolis, Ind., donosi 1 marca: Największa operacya finansowa została tutaj wczoraj dokonana. Nowyorskcy kapitałiści, właściciele „Equitable Gas-Light Co“ zakupili dwie największe fabryki tutejszych stowarzyszeń gazu naturalnego i zakładają największe stowarzyszenie gazu naturalnego. Zapłacili \$ 2,000,000. Najgłówniejszym akcyonaryuszem jest baron Jerzmanowski.

Dnia 11 b.m. na zebraniu akcyonaryuszów „Chicago Gas Light & Coke Co.“ został wybrany prezydentem p. Erazm Jerzmanowski z New-Yorku pensya 30,000 rocznie.

— P. Erazm Jerzmanowski. Mieszkający w New-Yorku p. Erazm Jerzmanowski, znany z ofiarności na cele dobroczynne w Galicji, dokąd co rok przybywa pospółu z żoną, Amerykanką, wybrany został, według doniesień pism Amerykańskich, prezesem dwóch osobno działających towarzystw gazowych, w Chicago i New-Yorku. O stanowisko tego rodzaju ubiegało się wielu yankesów.

— Wczoraj odbyły się wybory na urzędników „Chicago Gas Light and Coke Co.“ Prezydentem zarządu i pierwszym z dyrektorów został obrany p. E. J. Jerzmanowski.

Pana Erazma Jerzmanowskiego ponownie obrano prezydentem firmy „Suburban Gas Co.“ w Chicago.

— * P. Erazm Jerzmanowski, rodak nasz, mieszkający w Nowym Jorku, znany w kraju z ofiarności na cele publicznego pożytku, według doniesień pism amerykańskich, wybrany został prezesem dwóch towarzystw gazowych — mianowicie w Nowym Jorku i Chicago. Towarzystwo gazowe w Chicago jest bardzo zamożnem i obraca wielkimi kapitałami. Wybór p. Jerzmanowskiego na prezesa tych towarzystw jest dowodem zaufania, jakie rodak nasz zdobył sobie na drugiej półkuli.

CZŁOWIEK, KTÓRY OŚWIETLIŁ AMERYKĘ

Po zwolnieniu z wojska Erazm Jerzmanowski rozpoczął pracę we francuskiej firmie Jessie de Moteya, która zajmowała się produkcją gazu do oświetleń. W 1873 r., w wieku 29 lat został wysłany do Stanów Zjednoczonych, do Buffalo, jako wybitnie uzdolniony przedstawiciel firmy, aby tam promować nową metodę eksploatowania gazu do oświetleń. W tym samym roku przybył do Nowego Jorku i przez następnych sześć lat pracował w kampanii gazowej. Ponieważ przemysłowcy amerykańscy uznali metodę francuską za zbyt skomplikowaną i nieopłacalną, Jerzmanowski uprosił ją i udoskonalił. W latach 1876-1886 opatentował 17 wynalazków w dziedzinie gazownictwa!

W czasopiśmie „Nowa Reforma” ukazał się artykuł zatytułowany „Gaz wodny”, w którym czytamy:

Sekcja chemiczna warszawskiego Towarzystwa Popierania Przemysłu obradowała w tych dniach nad sprawą gazu wodnego. P St. Stetkiewicz miał odczyt o gazie wodnym, który znany już był z badań w końcu zeszłego wieku. Gaz ten otrzymywany przy pomocy rozkładu pary wodnej, składa się z tlenku węgla i wodoru. Wydobywać można ten gaz z węgla, lignitu, koksu i torfu. Zastosowanie znalazł gaz w połowie bieżącego stulecia w Ameryce, gdzie jest używany do oświetlenia. Gaz wodny daje światło białe, bielsze od płomienia elektrycznego, a będąc produkcją taną, mógłby z powodzeniem współzawodniczyć z gazem węglowym i elektrycznością, gdyby nie łatwość zaccadzenia przy posługiwaniu się nim.

Nad ulepszeniem w zastosowaniu gazu pracuje gorliwie w Ameryce rodak nasz p. Erazm Jerzmanowski, a wyniki jego studiów zjednały sobie wielkie uznanie. W Niemczech gaz wodny dla celów oświetlenia uzyskuje coraz większe prawo obywatelstwa i zaprowadzany jest w coraz większej ilości fabryk.

W 1873 r. Erazm Jerzmanowski poślubił Amerykankę **Annę z Koesterów** (1858-1912), której przodkami byli niemieccy osadnicy, przybyli do Ameryki w XVIII wieku. Ojciec Anny był inżynierem i budowniczym mostów. Panna otrzymała staranne wychowanie katolickie i gruntowne wykształcenie. Znała kilka języków, interesowała się sztuką, szczególnie malarstwem i architekturą. W latach późniejszych w pełni wspierała i rozumiała działalność filantropijną swojego męża. W 1879 r. Erazm Jerzmanowski otrzymał obywatelstwo amerykańskie.

Erazm Jerzmanowski był jednym z założycieli „Equitable Gas Light Company” w Nowym Jorku. Jako wiceprezes, a później prezes tej kompa-



Erazm Józef Jerzmanowski i jego żona Anna Jerzmanowska z domu Koester
fot. Archiwum Towarzystwa Przyjaciół Prokocimia, ok. 1900 r.

nii kierował nią w latach 1882-1895. W następnych latach był współzałożycielem kolejnych Towarzystw Gazowych: w Baltimore, Chicago, Nowym Jorku i Indianapolis, w których pełnił funkcje kierownicze. Z tego okresu pochodzą anonsy prasowe, następującej treści:

Dnia 11 bm. akcjonariusze „Chicago Gas Light & Coke Co” wybrali prezydentem p. Erazma Jerzmanowskiego z Nowego Jorku z pensją 30 000 rocznie.

Wczoraj odbyły się wybory urzędników „Chicago Gas Ligs and Coce Co”. Prezydentem zarządu i pierwszym z dyrektorów został obrany p. E. J. Jerzmanowski.

Mieszkający w New Yorku p. Erazm Jerzmanowski, znany z ofiarności na cele dobroczynne w Galicji, dokąd co roku przybywa pospołu z żoną Amerykanką wybrany został, według doniesień pism amerykańskich, prezesem dwóch osobno działających Towarzystw gazowych, w Chicago i New Yorku. O stanowisko tego rodzaju ubiegało się wielu yankesów.

Pana Erazma Jerzmanowskiego ponownie obrano prezydentem firmy „Suburban Gas Co.” w Chicago.

Pan Erazm Jerzmanowski, rodak nasz, mieszkający w Nowym Jorku, znany w kraju z ofiarności na cele publicznego pożytku, według doniesień pism amerykańskich wybrany został prezesem dwóch towarzystw gazowych – mianowicie w Nowym Jorku i Chicago. Towarzystwo gazowe w Chicago jest bardzo zamożne i obraca wielkimi kapitałami. Wybór p. Jerzmanowskiego na prezesa tych towarzystw jest dowodem zaufania, jakie rodak nasz zdobył sobie na drugiej półkuli.

W ciągu 23 lat pobytu w Stanach Zjednoczonych Erazm Jerzmanowski wybudował największe wytwórnie gazu w Indianapolis, w Brooklynie, Troy, Albany, Yonders, Utica, Memphis, Lafayette, Longansport. Był jednym z głównych założycieli „Carbite Calcium and Acetylen Company”. Zyskał uznanie w sferach przemysłowych i dorobił się milionowego majątku. Do niego należała duża część akcji wielu kompanii gazowych i wytwórni gazu, o czym donosiła ówczesna prasa.



Sprzedaż gazowni w Indianapolis

Telegram z Indianapolis, Ind, donosi 1 marca 1889 r.

Największa operacja finansowa została tutaj wczoraj dokonana. Nowojorscy kapitaliści, właściciele „Equitable Gas Light Co” zakupili dwie największe fabryki tutejszych stowarzyszeń gazu naturalnego. Zapłacili \$ 2 000 000 Najglówniejszym akcyonaryuszem jest baron Jerzmanowski.

Nasz rodak jest uważany za twórcę amerykańskiego przemysłu gazowego. Był pomysłodawcą i kierował realizacją sytemu oświetlenia największych amerykańskich miast, który to system przez lata z powodzeniem spełniał swoje zadanie. Mówiono o nim, że jest „człowiekiem, który oświetlił Amerykę”.

WSPIERANIE EMIGRANTÓW POLSKICH

Erazm Jerzmanowski nigdy nie zapomniał, że jest Polakiem. Był przedstawicielem popowstaniowej emigracji politycznej, człowiekiem bardzo dobrze wykształconym, o silnie zakorzenionej świadomości narodowej. Traktował swój pobyt w Stanach Zjednoczonych jako tymczasowy, a działalność na rzecz Polski i Polaków była dlań celem nadrzędnym. Polska została wprowadzona na mapę Europy przez zaborców, ale istniała w sercach polskich patriotów. Jerzmanowski był w Stanach Zjednoczonych wyrazicielem aspiracji niepodległościowych swojego narodu i orędownikiem prawa do wolności każdego Polaka. Był posiadaczem trzeciej co wielkości fortuny w całych Stanach Zjednoczonych, a pierwszej wśród Polonii Amerykańskiej. Zdobywszy majątek, rozwinął na wielką skalę mecenat skoncentrowany wokół spraw kulturalnych i społecznych dwóch środowisk: Polonii Amerykańskiej i rodaków w kraju. Dom Jerzmanowskich był polskim ogniskiem i miejscem, w którym skupiało się życie kulturalne oraz patriotyczne Polonii Amerykańskiej. Honorowano tam święta narodowe i religijne, a także kultywowano polską tradycję.

W XIX wieku w Ameryce mieszkało około miliona Polaków. Duża ich część przybyła w czasie Wielkiej Emigracji, po upadku Powstania Listopadowego. Upadek powstania zapoczątkował ruch antypolski we wszystkich zaborach.

Ruch emigracji o podłożu politycznym, który nastąpił po upadku Powstania Listopadowego był jednym z największych ruchów emigracyjnych ówczesnej Europy. Uchodźcy to głównie szlachta polska, żołnierze powstańcy, członkowie Rządu Narodowego, politycy, pisarze, inteligencja. Kolejna wielka fala emigracji politycznej nastąpiła po upadku Powstania

Styczniowego w 1863 r. Niezależnie od sytuacji politycznej tysiące Polaków rozproszyło się po świecie w poszukiwaniu pracy i chleba.

Erazm Jerzmanowski nie popierał emigracji zarobkowej i niejednokrotnie przestrzegał przed nią w swoich wystąpieniach. Mówił o trudnościach życia na obczyźnie, podważał mit łatwych, wysokich zarobków i błyskawicznej kariery. Uważał, że w kraju potrzebni są zarówno ludzie wykształceni, robotnicy i chłopci, którzy powinni pracować na miejscu dla dobra wspólnego. W tej sprawie opublikował w prasie krajowej dwie odezwy.

Rok 1887

Przyczyniając się do opieki nad emigracją polską w Ameryce, o ile siły pojedynczego człowieka starczą, współczując niedoli nieszczęśliwych ofiar w Polsce stosunków, nie mogę pominąć przedstawienia obrazu okropnego zawodu, jakiego doznają wychodźcy, nie posiadający ani języka krajowego, ani niemieckiego, ani też polskiego. Do kategorii tej należą szczególnie wychodźcy z guberni wileńskiej, kowieńskiej, suwalskiej, a nawet Galicji.

Przybywają oni tutaj do Ameryki o wiele liczniej, aniżeli z innych stron, nie mając wcale żadnych warunków potrzebnych do wyrobienia sobie bytu w kraju, który nieskończenie wyżej nad ich kulturą stoi. Gdy jednak weźmie się pod uwagę, że dzieje się to w zimie, w porze najmniej odpowiedniej dla wychodźstwa, którego skromna ilość skromniejsze jeszcze środki posiada, rozpacz bierze patrzeć na niedolę tych ludzi. Zarobek w zimie trudno znaleźć, pozostaje chyba kopanie węgla i rąbanie lodu. Siły pojedynczego człowieka niezdolne zaradzić złemu, więc ponownie odzywam się do szanownej prasy i organ krajowych, ażeby używając głosu przestrogi, starała się powstrzymać tę nawalnicę emigracji polskiej, która ogalała kraj z siły roboczej, dąży do Ameryki, chyba jedynie na własną zgubę.

Erazm J. Jerzmanowski

Ostrzeżenie przed emigracją do Ameryki

New York d. 28 listopada 1894

Pocytuję sobie za obowiązek sumienia przestrzec Rodaków przed ciągłą emigracją do Ameryki, a czuję się do tego powołany, jako dobrze ze stanem rzeczy obeznany. Od lat kilku Ameryka przeżywa kryzys ekonomiczny, w czasie którego pozamykano wiele fabryk i podupadł znacznie wszelki handel, stąd obniżenie płacy i w ogóle mniejszy popyt na robotnika nawet tak dobrego jak robotnik polski. Wielu też z poprzednio dobrze zarabiających

podupadło w niedostatek i stąd znaczna liczba powracających do Europy wychodźców. Aczkolwiek są niejako widoki, że stan się polepszy, ale to jeszcze niewątpliwie nie tak szybko nastąpi i nigdy już zupełnie Ameryka nie będzie miejscem, gdzie można było znaleźć w każdej chwili dobrze płatną pracę. Nie pora zatem wobec tego zastoju ruchu przemysłowego i handlowego do przybywania do Ameryki, zwłaszcza dla nie władających językiem angielskim; tacy narażają się oczywiście na przykrość, niedostatek, z największą bowiem trudnością przychodzi im znaleźć pracę ciężką za stosunkowo lichą płacę. Mamy tego codzienne przykłady. Wszelkimi zatem sposobami powinni ludzie, w kraju mający jakikolwiek wpływ na lud lub styczność z nim, ostrzegać go przed emigracją, a to wbrew wszelkim zachętom jakie wychodzą od ludzi, którzy tylko przejechawszy się i zwiedziwszy pobieżnie niektóre kolonie w Stanach Zjednoczonych, lub też świeżo z kraju przybyli, nie są należycie obznajomieni z tutejszymi stosunkami. Łatwowierność takim zachętom po największej części drogo - śmiało to można powiedzieć - przepłacą wychodźcy i jak wielu żałować będzie, że stracili na podróż pieniądze które w kraju mogły być stanowić podstawę dla ugruntowania sobie bytu, aby tu z większymi może niż w kraju walczyć trudnościami o zdobycie sobie pracy, a wraz z nią kawałek chleba.

Wszystkie pisma polskie uprasza się o powtórzenie powyższej odezwy.

Erazm J. Jerzmanowski.

O tym z jakimi trudnościami musieli się zmagać emigranci lepiej wykształceni, pragnący zrobić karierę i zdobyć fortunę, pisze w liście do „Gazety Warszawskiej” Ignacy Pawłowski, sekretarz Erazma Jerzmanowskiego. Niektóre celne uwagi w nim zawarte mają charakter ponadczasowy.

Korespondencja „Gazety Warszawskiej”

New York 25 czerwca 1891 r.

W obecnych stosunkach nawet o pracę ręczną w Ameryce dla obcego przybysza nie jest tak łatwo, cóż dopiero powiedzieć o trudnościach, walkach i rozczarowaniach, na jakie są wystawieni ci, którzy przybywają tutaj z zamiarem, ażeby na polu pracy umysłowej zdobyć sobie karierę!

Z dawnych jeszcze czasów istnieje u nas to błędne, aczkolwiek powszechne mniemanie, iż Ameryka dotychczas jeszcze jest krajem, w którym dla posiadacza kultury europejskiej wszystkie drogi powodzenia stają na oścież otwarte, gdzie, jak mówią „schylić się tylko potrzeba, aby zgarnąć miliony”.

Cóż więc dziwnego, iż niejeden o nieco niespokojnym usposobieniu i bujnej fantazji, w chwilach, gdy w domu za ciasno, zamarzy o Ameryce, jako o „kraju obiecany”, gdzie milionów jakby nasiał, a jeszcze zawsze tyle skarbów, tyle przedsięwzięstw leży dotychczas odłogiem. Dla czegożby i on nie mógł się zostać takim Jay Gould'em, Vanderbilt'em, lub przynajmniej Jerzmanowskim? Audaces fortuna juvat!

Więc z wykształceniem, niby to uniwersyteckim, a niby to „uniwersalnym”, wybiera się taki kandydat na milionera do Ameryki. Nie zapomina wziąć ze sobą cokolwiek zarozumiałości i przesądów europejskich, jako też kilku listów polecających od osób znanych do osób wcale mu nieznanomych. Do tłumoczek pakuje gramatykę i słownik angielski, które w wolnych od morskiej choroby chwilach na okręcie przeglądać zamierza, a w pugilaresie wiezie kilka, lub w najlepszym razie kilkanaście dziesiątków: rubli, guldenów, lub marek. Tak uposażony, lekkim krokiem wyskakuje tutaj z okrętu, bo nie wątpi ani na chwilę, iż Ameryka jak długa i szeroka stoi dla niego otworem. Dopiero po upływie dni kilku, lub kilku tygodni, gdy rozpatrzy się cokolwiek bliżej w istniejących tutaj stosunkach, gdy spostrzeżł, iż znajomość języka angielskiego, jaką posiada ze szkół, nie wystarczy tutaj w Ameryce, a listy polecające, które z sobą przywiózł, na nic mu się nie zdały, bo tu każdy człowiek tylko sobie samym zajęty; gdy się przekonał nareszcie, jak ciężko tutaj dla cudzoziemca o sposobność dolara zarobić, a jak łatwo go z konieczności wydać, nadzieje zaczynają się ulatniać, zapal i otucha ostygają, zjawia się natychmiast zimna rozważa, zjawiają się troski, walki i kłopoty, a często niestety kończy się na rozpaczliwym zwątpieniu.

W Ameryce bowiem, nasze tak zwane uniwersalne wykształcenie, wcale nie popłaca i ta moneta, tak cenna w Europie, nie ma tutaj najmniejszego kursu. Amerykanin chce człowieka w jednym zawodzie wykształconego, ale też za to żąda, aby doszedł w nim do doskonałości. Być może, iż nie posiada on tyle zasobów wiedzy teoretycznej, ile przeciętny Europejczyk, lecz w wykonaniu praktycznym z pewnością mu dorówna, a często go przewyższa.

Jeżeli Europa słusznie szczyć się może twórczym geniuszem swoich inżynierów, dość spojrzeć na olbrzymie, zuchwale i wspaniale utwory budownictwa i inżynierii w Ameryce, aby być zmuszonym oddać cześć należną także i tym praktycznym pionierom wiedzy i wykonania.

W zawodzie kupieckim, w śmiałych pomysłach giełdowych i spekulacyjnych, żadna narodowość nie sprostą Amerykaninowi; posiada on ku temu

wrodzony talent, cierpliwość, spryt i odwagę. Co zaś do handlu niższych kategorii, którym Amerykanin zajmować się nie lubi, jest on w rękach przybyłych Niemców i Żydów, których tutaj jest jak mrówek i komarów.

W jakimże innym zawodzie przybywający tutaj zrobić może na polu pracy umysłowej karierę? Jako urzędnik w zakładach rządowych, miejskich, lub publicznych? Gdyby nawet posiadał dokładnie język angielski i kwalifikacje, nie będzie tam przyjęty, jeżeli nie jest obywatelem amerykańskim, a prawo obywatelstwa uzyskać tu można dopiero po pięciu latach pobytu. Jako nauczyciel języków? Przeciętny Amerykanin nie czuje potrzeby łamać sobie języka obcą mową, a dla tych którzy się chcą uczyć, jest zakładów i nauczycieli aż nadto. Jako dziennikarz, wynalazca, agent asekuracyjny itd. Bo czymże być można? Nie jestże to lekkomyślnością, bez specjalnego fachowego wykształcenia, bez dokładnej znajomości języka i bez naprzód wytkniętego celu, puszczać się na chybił trafił do Ameryki?

Prawda, że ten lub ów dorobił się tutaj znacznego majątku. Jednostek takich, stanowiących wyjątek od reguły, na palcach jednej ręki policzyć można, a ci szczęśliwcy zawdzięczają powodzenie swoje przeważnie talentom, wytrwałej pracy i niezłomnej energii, a przy tym wszystkim, niezwykle szczęśliwym okolicznościom.

Spojrzymy za to w odwrotną stronę. Ile to ludzi wykształconych, którzy by w domu godnie zapelniali odpowiednie stanowiska, z pożytkiem dla kraju i swoich współobywateli, tutaj na obczyźnie samochcąc tułają się i kłopotczą, aby w najlepszym razie, na chleb powszedni zarobić. Chwytają się zawodów, o których im się pierwiej ani śniło, a często kończy się na tym, że gdy bieda dokuczy, biorą się do ręcznej pracy, bo to jedynie może ich od upadku zachować.

Dlatego też jeśli w poprzednim moim liście ostrzegałem lud roboczy od wychodźstwa do Ameryki, tym głośniejsze i żywiej radbym dziś przestrzegać także ludzi wyższego wykształcenia, aby nie przyjeżdżali tutaj lekkomyślnie powiększać proletariatu i nie spieszyli się z wyjazdem za morze.

Fali emigracji nie udało się jednak powstrzymać i Jerzmanowski robił wszystko, aby ułatwić życie Polakom przybywającym do Ameryki. Hojnymi ofiarami wspierał parafie polskie i szkoły parafialne wiedząc, że stanowią one centra życia religijnego i duchowego. Udzielał pomocy finansowej kształcącej się młodzieży, pomagał bezrobotnym w znalezieniu pracy, ofiarowywał pomoc materialną. Wspomagał nie tylko biednych, sieroty,

wdowy, lecz także artystów polskich, kupując ich obrazy. Wspierał finansowo również szpitale i domy opieki. Przez kilkanaście lat z własnych funduszy utrzymywał Czytelnię Polską. Ofiarował fundusze na budowę kościoła pod wezwaniem św. Antoniego z Padwy w Jersey City, oraz kościoła pw. św. Stanisława Biskupa i Męczennika w Nowym Jorku. Aktywnie udzielał się w pracach organizacji polonijnych. Wraz z żoną brał udział w wielu uroczystościach i obchodach rocznicowych.

Donald Pienkos, historyk Związku Narodowego Polskiego twierdzi, że w czasie swojego pobytu w Ameryce, ogółem na cele polonijne Jerzmanowski wydał około 75 tys. dolarów, co było na owe czasy ogromną fortuną.

Szlachetna Ofiara p. E. Jerzmanowskiego z New Yorku

\$ 100 na Lemont

\$ 100 na pomnik Kościuszki

P. Erazm Jerzmanowski z New Yorku, jeden z wybitniejszych Polaków w Ameryce, którego nazwisko dobrze jest znane w Polsce z licznych ofiar na cele dobroczynne i publiczne, jak się obecnie pokazuje, nie zapomina i o potrzebach Polonii w Ameryce. Oto w dniu wczorajszym p. Piotr Kielbasa otrzymał od p. Jerzmanowskiego czek na \$200 (dwieście dolarów) z następującym przeznaczeniem: \$100 na pomoc dla pokrzywdzonych Polaków w Lemont, \$100 na pomnik dla Kościuszki w Chicago. Składając p. Jerzmanowskiemu w imieniu Polonii amerykańskiej szczerze dzięki za tę piękną i hojną ofiarę, czujemy się w obowiązku podnieść obywatelskie uczucia p. Jerzmanowskiego, którego bynajmniej to nie odstręczyły od czynienia dobrze wielokrotnie napaści złych i lekkomyślnych.

Największy zakup obrazów na Wystawie sztuk pięknych w Chicago

W ostatnich dniach w oddziale malarzy polskich „Society of Polish Artists”. Pan Baron Erazm Jerzmanowski, współwłaściciel zakładów gazowych w New Yorku i Chicago, zakupił kilkanaście obrazów malarzy polskich za ogólną sumę 22 500 dolarów.

Pan Baron Erazm Jerzmanowski posiada jeden z najpiękniejszych zbiorów obrazów w New Yorku. Wiadomość kupna obrazów podwójnie nas ucieszyła, jako pomoc i zachęta artystom polskim, i że obrazy pozostaną własnością Polaka, który chętnie Amerykanów poznajamiał będzie z dziełami sztuki polskiej.

Szlachetna ofiara p. Jerzmanowskiego

Na „Gwiazdkę” dla biednych w Chicagu otrzymano jeszcze piękną ofiarę. P. Erazm Jerzmanowski z New Yorku nadesłał wczoraj na ręce pana Piotra Kielbasy \$100 na ten cel. Szlachetna ofiarność p. Jerzmanowskiego jest znana całej Amerykańskiej Polonii. Tym razem dał on jeszcze jeden dowód, za co należą się uczciwemu obywatelowi i filantropowi słuszne dzięki”.

Pan Erazm Jerzmanowski na gwiazdkę rozdał znów kilkanaście tysięcy dolarów dla różnych instytucji, zakładów naukowych i dobroczynnych. Brak miejsca nie pozwala nam na szczegółowe wyliczanie zapisów. Wyrazamy jednak nasze uznanie szlachetnemu ofiarodawcy. Cześć zacnemu patriocie.

Historia budowy kościoła pw. św. Antoniego z Padwy w Jersey City

Aby wzmocnić więź narodową Polaków na emigracji Erazm Jerzmanowski postanowił wesprzeć własnymi środkami finansowymi budowę kościoła katolickiego: pod wezwaniem św. Antoniego z Padwy w Jersey City. Było to prawdopodobnie dla niego najważniejsze dzieło, gdyż często o nim wspominał, mówiąc: „póty narody, póki kościoły”.

Osada polska w Jersey City już od 1875 r. figurowała na liście stałych kolonii polskich. Początek tutejszej parafii św. Antoniego z Padwy stworzył ks. Ignacy Barszcz, który przybył tu w 1884 r. i na spotkaniu w dniu 16 sierpnia przedłożył projekt budowy kościoła. Tymczasowo ks. Barszcz odprawiał nabożeństwa w niemieckim kościele. Zebrano 1000\$, za które zakupiono grunt. Po licznych nieudanych próbach zdobycia funduszy, ks. Barszcz udał się osobiście do Erazma Jerzmanowskiego z prośbą o wsparcie. Jak wspomina budowniczy kościoła „ten, obdarzony od niebios darami tego świata, roztworzył szczodre serce i szkatułę, ofiarując z własnych funduszy tysiąc dolarów, a godna małżonka do tej sumy dołożyła setkę”. Prócz tego Jerzmanowski między swymi przyjaciółmi zebrał około półtora tysiąca dolarów. Tym to kapitałem pod osobistym kierownictwem ks. Barszcza rozpoczęto w lecie 1885 r. budowę fundamentów. Tego też roku, 6 września biskup Wegger poświęcił kamień węgielny.

Dwadzieścia dziewięć lat później ks. Wacław Kruszką, autor książki „Historia polska w Ameryce”, napisał do Erazma Jerzmanowskiego list z prośbą o przytoczenie wspomnień dotyczących historii budowy kościo-

ła. Darczyńca w liście z dnia 18 czerwca 1904 r., tak opisał to wydarzenie.

Były ks. Ignacy Barszcz prosił mnie o datek na budowę kościoła. Dałem mu o ile sobie przypominam \$300, które on zaniósł Biskupowi Weggerowi. Biskup podziękował mi za ten datek i prosił złożwszy mi osobiście wizytę o dalsze poparcie. Pojechałem sam do Jersey City i uderzony przywiązaniem ludu do kościoła i ojczyzny, powiedziałem im, że do każdego dolara, który oni przyniosą do mnie, ja także dołożę dolara i tak zebrane sumki będę oddawał biskupowi – ile tym sposobem było złożone nie pamiętam – ile dołożyłem, także być może \$1000, być może więcej. W roku 1885 nastąpiło poświęcenie fundamentów, była składka i wtenczas znów na tacę dla zachęty położyłem zdaje mi się \$200, czy \$300. Ja też chcąc im dopomóc, urządziłem składkę pomiędzy moimi znajomymi i tą drogą zebrałem \$1 500, albo



Kościół
pw. św. Antoniego
z Padwy
w Jersey City
fot. Parafia pw.
św. Antoniego
z Padwy
w Jersey City

\$2 000, tego dobrze nie pamiętam. To wszystko jednak nie było dostatecznym, by zbudować choćby drewniany kościół. Zdaje mi się że w roku 1886 miałem jechać do Europy. Na okręcie przyszli mnie żegnać liczni Polacy z Jersey City, jak i biskup Wegger i wielu księży. Widząc wielką chęć ludu i biskupa, żeby kościół ten jak najszybciej stanął, powiedziałem mu, aby zaczął takowy zaraz budować i to czego będzie brakować to ja dam w charakterze pożyczki i w tem celu dałem na okręcie już przekaz biskupowi do mojego bankiera, aby takowy wypłacił na żądanie biskupa sumę potrzebną do ukończenia kościoła (kościół kosztował zdaje mi się około \$9 000). Tym sposobem wzięto z rąk mego bankiera \$3 700, na które to biskup Wegger dał pokwitowanie - ta suma, dołożona do sum przeze mnie danych i zebranych jak również składek zebranych przez Polaków z Jersey City, stanowiła całość kosztu kościoła w Jersey City. Suma ta \$3 700 została zahypotekowana na moje nazwisko, i Polacy mieli mi tę sumę zwrócić z procentem. Kilka lat nic z tego nie spłacili - nareszcie ksiądz zadaje się Kwiatkowski (a może Kukowski) zjawił się u mnie i oświadczył mi, że Polacy mają zamiar stawiać duży kościół murowany i prosił mnie, abym hipoteką moją nie robił przeszkód i na to bym dał zezwolenie - dodał, że zresztą Polacy tę sumę są w stanie wypłacić. Rzeczywiście wkrótce przyniósł mi \$1000, z których także podobną składkę oddałem na kościół. Postało \$1 700 i te do dzisiejszego dnia tam stoją pewno na hipotece. Wyjeżdżając z New Yorku dokumenta prawne pozostawiłem memu adwokatowi z instrukcją, aby się nie dopominał o nic, jeśli sami Polacy nie przyniosą pieniędzy na spłacenie tej ostatniej raty. Oto cała historia o ile sobie przypominam.

Historia budowy kościoła pw. św. Stanisława Biskupa i Męczennika w Nowym Jorku

Inicjatywa utworzenia polskiej parafii dla mieszkających w Nowym Jorku Polaków wypłynęła od Zjednoczenia Polaków w Ameryce. W 1873 r. Komitet uzyskał zgodę arcybiskupa metropolii nowojorskiej na utworzenie parafii pw. św. Stanisława Biskupa i Męczennika, oraz budowę nowego kościoła. Początkowo nabożeństwa odprawiane były w niemieckim kościele franciszkanów – pierwsza msza święta została odprawiona w listopadzie 1873 r. W marcu 1874 r. nowy proboszcz ks. Wojciech Mielcuszny doprowadził do wybudowania małego drewnianego kościółka przy Henry 318. Dnia 18 grudnia 1875 r. odprawił w nim pierwsze polskie nabożeństwo. Ponieważ mały kościół wkrótce nie mógł pomie-

ścić wszystkich wiernych, zakupiono budynek zboru prezbiteriańskiego przy Stanton nr. 47.⁶ Kolejny proboszcz parafii ks. Jan Henryk Strzelecki, w 1892 r. podjął inicjatywę budowy nowej świątyni. Kościół pw. św. Stanisława Biskupa Męczennika przy 7 Ulicy został wzniesiony w latach 1900-1901. Jego konsekracja nastąpiła 19 maja 1901 r. Parafia św. Stanisława Biskupa i Męczennika do dziś jest jednym z najważniejszych centrów życia polonijnego na Manhatanie.⁷ Zdaniem Jana Hulewicza redagującego hasła do „Polskiego Słownika Bibliograficznego” Erazm Jerzmanowski sfinansował budowę tego właśnie kościoła.



Kościół
pw. św. Stanisława
Biskupa i Męczennika
w Nowym Jorku
fot. Danuta Piątkowska

DZIAŁALNOŚĆ W POLSKICH ORGANIZACJACH EMIGRACYJNYCH

Polacy, którzy przybyli do Ameryki w XIX wieku uznawali swój pobyt za chwilowy. Czekali na hasło powrotu do Ojczyzny, aby podjąć na nowo walkę o wolność. Z czasem zaczęli się rozpraszać po większych miastach, szukając zajęcia i z konieczności osuwając się z myślą dłuższego pobytu na obcej ziemi. Zaczęto myśleć o stworzeniu wielkiej organizacji, która jednoczyłaby wszystkich Polaków, rozproszonych po wielu miastach w jedno ogniwo i nadała ich dążeniom wspólny kierunek.

Do działań tych dołączył też Erazm Jerzmanowski. Podczas swego pobytu w Stanach Zjednoczonych działał w Związku Narodowym Polskim, był prezesem towarzystwa Zjednoczenie Polaków w Nowym Jorku, inicjatorem towarzystwa Pomoc dla Ubogich, wiceprezesem Komitetu Centralnego Dobroczynności, współorganizatorem i prezesem Ligi Polskiej. Organizował instytucję Skarbu Narodowego w Nowym Jorku, pełnił funkcję komisarza na Stany Zjednoczone Muzeum Narodowego Polskiego w Rapperswilu. Był także inicjatorem współpracy finansowej między emigrantami a polskimi instytucjami kredytowymi w kraju: Bankiem Spółek Zarobkowych oraz Bankiem Ziemskim w Poznaniu.

Za swoją pracę na rzecz Polonii Amerykańskiej darzony był olbrzymim szacunkiem. W 1889 roku w uznaniu zasług na rzecz Kościoła katolickiego został odznaczony przez papieża Leona XIII orderem komandorskim św. Sylwestra. Nasz rodak był pierwszym człowiekiem na kontynencie amerykańskim, który otrzymał tak wielkie wyróżnienie Stolicy Apostol-

skiej. Innym, skromniejszym wprawdzie wyróżnieniem, lecz sercu Jerzmanowskiego bardzo drogim, było honorowe członkostwo w Związku Sokołów Polskich w USA – organizacji, chroniącej dorastającą młodzież polską od zamerykanizowania. Był również Jerzmanowski honorowym prezesem Komitetu Centralnego Dobroczyńności.

Związek Narodowy Polski

W XIX wieku na terenie Ameryki powstawało szereg związków i towarzystw, które podjęły próbę zjednoczenia wszystkich Polaków w jedną organizację. W samym 1870 r. w Nowym Jorku powstały dwa towarzystwa: Związek Narodowy Polski i Zjednoczenie Polaków w Ameryce, przekształcone później w Zjednoczenie Rzymsko-Katolickie Polskie, które próbowało połączyć wszystkich Polaków na gruncie wspólnoty katolickiej. Każdemu z tych towarzystw przyświecała idea scalenia rodaków, w imię jedności i zgody, w rzeczywistości jednak toczyły między sobą walkę. Działania te zakończyły się sukcesem. W 1880 r. w Filadelfii powstał Związek Narodowy Polski, który połączył na zasadach federacji organizacje z różnych stanów, (m. in. Nowy Jork, Illinois, Pensylwania, Kalifornia, Michigan), zapewniając każdemu z towarzystw własny samorząd wewnętrzny.

Inicjatorem organizacji był Agaton Giller, powstaniec, dziennikarz, były członek Rządu Narodowego, który po wypędzeniu z Galicji osiadł w Szwajcarii, w Rapperswilu. Stąd, słał do Ameryki, do organizatorów Związku Narodowego Polskiego listy podkreślające potrzebę utworzenia organizacji Polonii Amerykańskiej. Oto krótki fragment jednego z nich, opublikowany na łamach „Gazety Polskiej”.

Ponieważ emigracja jest i stanowi siłę, wielką, której zaprzeczyć nie można, powinno być zadaniem dobrze zrozumianego patriotyzmu tak nią pokierować, ażeby sprawa ojczyzny największy z niej pożytek odnieść mogła.

20 września 1880 r. w Chicago został zwołany pierwszy sejm młodej organizacji polskiej – wolnej, niezależnej i czysto narodowej. Na sejmie ustalono, że Związek Narodowy Polski ma składać się z Komitetu Centralnego (Zarząd Centralny) oraz Cenzora, spełniającego funkcję najważniejszego urzędnika, kontrolującego wszelkie czynności Związku. Władzę ustawodawczą w ZNP sprawował Sejm Związkowy, odbywany co cztery

lata, wykonawczą zaś Zarząd z prezesem ZNP na czele, oraz Rada Dyrektorów. Założyciele Związku Narodowego Polskiego w imię powstańczych ideałów postanowili jako swoje godło przyjąć emblemat powstańców styczniowych z 1863 r. Godło uzupełniono dodatkowymi symbolami, u góry umieszczone zostały dwie dłonie połączone w braterskim uścisku, po prawej stronie liście dębu symbolizujące siłę, mądrość i prawdę, po lewej liście laurowe, które oznaczają chwałę zwycięzcy. Ówczesny dwutygodnik „Zgoda”, utworzony jako pismo związkowe, nadal istniejący pisał, że *dwie dłonie połączone w uścisku to znak miłości, zgody i solidarności*.

Emblemat Związku Narodowego Polskiego podzielony jest na trzy pola. W pierwszym znajduje się orzeł w koronie, symbolizujący Królestwo Polskie; w drugim znak Pogoni – symbol Litwy, wraz z orłem stanowiący wspólne godło Rzeczypospolitej Obojga Narodów; w trzecim Michał Archanioł na koniu, którego imię tłumaczone jest „Któż jak Bóg”.

Pierwsze lata historii Związku Narodowego Polskiego to okres wytężonej pracy organizacyjnej, która przygotowywała młode stowarzyszenie do objęcia przywództwa nad całą Polonią w Stanach Zjednoczonych.

Celem Związku było: staranie się o rozwój moralny i materialny Polonii Amerykańskiej przez zakładanie odpowiednich instytucji – domów polskich, szkół, zakładów dobroczynności, opieka nad wychodźstwem polskim; pomoc w otrzymywaniu obywatelstwa amerykańskiego; organizacje obchodów rocznicowych i spełnianie obowiązków *które nam zaleca honor narodowy*; zapobieganie alkoholizmowi wśród Polaków. W paragrafie III znalazły się również zapisy określające kwestie wyznaniowe: *Ponieważ wiara rzymsko-katolicka jest panującą wiarą w narodzie polskim, przeto uważamy za swój obowiązek przy niej obstawać, w niej żyć i we wszyst-*



Godło Związku Narodowego Polskiego
(Polish National Alliance)

kim być jej podległym i Ponieważ Naród Polski ma w sobie też pewną liczbę Polaków innych wyznań, więc idąc w ślady Konstytucji 3-go Maja zapewniamy im poszanowanie ich wyznań i przypuszczamy ich jako Polskich obywateli, do pracy na rzecz politycznych około dobra narodu polskiego.

Ten ostatni zapis stał się powodem zaciętych walk między Zjednoczeniem Polaków Ameryce a Związkiem Narodowym Polskim. Napastliwe i gorzkie w wymowie artykuły ukazywały się na łamach polonijnej prasy, w „Zgodzie”, „Ojczyźnie” i „Gazecie Katolickiej”.

Aby zakończyć nieporozumienia, między dwoma Związkami, Erazm Jerzmanowski i Wincenty Żołnowski przedstawili konstytucję związkową arcybiskupowi nowojorskiemu i biskupowi newarskiemu. Obaj dostojnicy Kościoła katolickiego, przejrawszy wręczone kopie, zaaprobowali je w zupełności. Ta akceptacja wywarła zbawienny wpływ na rozwój ZNP. Nie mniej ważne było też postępowanie ówczesnego Cenzora Franciszka Gryglaszewskiego, który pracując jako inspektor budowli rządowych i jeżdżąc po całym kraju, nie zaniedbał najmniejszej okoliczności, by wszędzie mówić o celach Związku i zachęcać do zapisywania się w jego szeregi.

W 1885 r. związek liczył 44 towarzystwa, posiadające ogółem 1893 członków, w roku 1887 liczba towarzystw urosła do 84, zrzeszających 3210 członków, a w 1896 r. ZNP skupiał aż 288 towarzystw i liczył 11000. członków.

Aktywnym działaczem Związku Narodowego Polskiego był Erazm Jerzmanowski. Jego nazwisko wymieniane było nawet w 1889 r., wśród kandydatów ubiegających się o stanowisko Cenzora, czemu jednak osobiście kategorycznie zaprzeczył w liście opublikowanym na łamach nowojorskiej gazety.

O urząd Cenzora Z. N. P. ubiegać się nigdy nie myślę, a w razie danym żadnego urzędu w Z. N. P. przyjąć nie mogę i nie przyjmę. Do pracy około dobra Ojczyzny i kościoła mam przed sobą szerokie pole, działając jako jednostka.

Ideą Erazma Jerzmanowskiego było natomiast pozyskanie dla organizacji jak największej liczby Polaków rozproszonych w wielu ośrodkach polonijnych na terenie Stanów Zjednoczonych. W tym celu udał się 17 maja 1886 r. do Jersey City, gdzie gorąco zachęcał do połączenia się we wspólnej pracy i utworzenia silnego związku.

New York 17 maja 1886

W ciągłej i bezustannej swej dbałości o dobro i dobrobyt swych rodaków w Stanach Zjednoczonych p. E. Jerzmanowski nie ograniczał się jedynie tylko do Nowego Yorku, lecz i poza obrębem tego miasta stara się zasiewać ziarna zgody, jedności, a nade wszystko rozpalać w sercach miłość Ojczyzny. Jeżeli gdziekolwiek może co dobrego zdziałać, to nie opuszcza żadnej zdarzającej się do tego sposobności. Taką sposobność miał właśnie w niedzielę, 17 b. m., w którym to dniu postanowił wyjechać do Jersey City, by tam głosić słowa miłości i zachęcać do łączenia się w jedno silne ogniwo. Miałem ten zaszczyt towarzyszyć mu w tej wycieczce, a odniesionymi wrażeniami pozwolę się podzielić z czytelnikami „Ojczyzny”.

Po nabożeństwie i zebraniu ofiar na rzecz kościoła, które obficie wpłynęły i do których powiększenia hojnie przyczynił się p. Jerzmanowski, zabrał głos Wielebny ksiądz Barszcz.

W przemowie swojej do obecnych a bardzo licznie zebranych rodaków, wyjaśnił powody tak pożądanых odwiedzin pana Jerzmanowskiego, zwracając ich uwagę na błogie skutki, jakie takowe za sobą pociągną. Późem zwrócił się do pana Jerzmanowskiego, prosząc również o przemówienie słów kilku. Pan Jerzmanowski podziękowawszy szanownemu mówcy za słowa zachęty i zaszczyt jaki mu czyni; oświadczył, że w czasie wiecu pozwoli sobie do ogółu przemówić, gdyż cel jego przybycia dotyczy wyłącznie dobra Związku Narodowego i zebrania na dziś zwołanego.

W czasie obiadu zgłosiła się delegacja złożona z 3 członków zapraszając nas, a zwłaszcza p. Jerzmanowskiego na posiedzenie mające się odbyć o godzinie drugiej popołudniu w Cooper Hall.

Obraz, jaki się nam przedstawił w chwili wejścia p. Jerzmanowskiego był oblany, że tak się wyrażę pewną okrasą uczuć, które zazwyczaj bardzo tkliwą serca struną każdego Polaka dotykają. Liczne zgromadzenie bowiem uformowało czworobok, w pośród którego stała kosztowna chorągiew polska, ofiarowana Polakom przez p. Jerzmanowskiego i umyślnie na przyjęcie jego do Jersey City sprowadzona. Był to niby rodzaj obozu uroczystie utrefowanego na przyjęcie wodza. Chorągiew pochylila się lekko, a z piersi zebranych wydobył się krzyk powitania „Niech żyje nasz Jerzmanowski”, który jakby huraganem radości niesiony, ustawicznie przez omal 10 minut się powtarzał. Wir głosów i towarzyszącemu oklaski zdawały się wstrząsać całym gmachem. Piękna zaiste chwila dla człowieka, gdy się doczeka tak prawdziwego i niektłamanego uznania ze strony rodaków, gdy go podobny entu-

zjazzm wynagrodzi za czyny, które z poświęceniem i bezinteresownie spełnia, mając na względzie jedynie tylko dobro swoich rodaków.

Gdy się nieco uciszono, zebrał głos Wielb. ksiądz Barszcz, wyrażając rzewnymi słowami uczucia podziwiania i wdzięczności za tyle ofiar i trudów jakie p. Jerzmanowski ponosi. Ta praca i te ofiary według słów mówcy, tem większe mają znaczenie i doniosłość, że opierają się na fundamencie stałym, nie wzruszonym, bo p. Jerzmanowski pracuje i poświęca się nie tylko dla narodu, ale i dla utrzymania w nim zasad moralnych i religijnych.

Pan Jerzmanowski wdzięcznym głosem podziękował za tak szczerze okazaną gościnność. Gorąco przemawiając za połączeniem się wszystkich do wspólnej pracy, w celu utworzenia jednolitej całości, zachęcał by jak najliczniej zapisywali się w szeregi członków „Związku Narodowego”. W dalszym ciągu wskazywał smutne następstwa postępowania tych, którzy nadstawiają uszu na nieczne podszepty socjalistów niemieckich i łatwowiernie dają się na manowce prowadzić. Potępiał nieuzasadnione strajki i projektował utworzenie Ligi Polskiej, któryby nie tylko przeciwko temu protestowała, ale stanowczo oparła się żywiołom, które wprowadzają rozstrój w społeczeństwie narażając go na tak smutne katastrofy, jakich byliśmy niestety świadkami w Chicago i Milwaukee.⁸

Mowa pana Jerzmanowskiego była ciągle przerywaną żywymi oklaskami uznania, a gdy przestał mówić, grzmot oklasków zdawał się nie mieć końca, a na twarzach wszystkich obecnych jaśniało widoczne uczucie sympatii dla mówcy i dla wyrażonych przez niego słów.

Trzecim z rzędu mówców był p. Szymański, który w żywo przemawiających słowach żegnał pana Jerzmanowskiego życząc Jemu jaki i godnej Jego małżonce szczęścia w zamierzonej podróży do Europy, dokąd w połowie czerwca mają zamiar się udać.

Z kolei pan Lewandowski powtórzył słowa sympatii dziękując panu Jerzmanowskiemu za jego około dobra ogółu tak gorliwie i bezinteresownie podjętą pracę. Ostatnim mówcą był p. Krzemiński, który w potwierdzeniu słów księdza Barszcza wyzywał do zgody, jedności i wspólnego działania.

Na dwóch deklaracjach przystąpienia do „Związku Narodowego” kolejno podpisywało się składając jednocześnie z podpisem i wpisowe do Związku. Nie znam jeszcze dokładnie rezultatu, ale jeśli mnie oko nie myli, to przeszło sto podpisów było na deklaracji. Przy tej sposobności zebrano także 12 dol. 14 ct. na rzecz wygnańców, które wpłyną do kasy Komitetu Central-

nego. Piękne to zebranie w Jersey City, które z okazji przyjazdu Pana Jerzmanowskiego przemieniło się w świetną narodową uroczystość, pozostanie prawdopodobnie w milej pamięci wszystkich Polaków, w Jersey City, tym bardziej, że ślady takowe nie dadzą się łatwo zatrzeć. Błogie skutki tego zebrania, jakie ciągle po sobie następować będą, pozostaną również miłą pamiątką dla p. Jerzmanowskiego, dla którego wewnętrzne zadowolenie jest jedyną nagrodą za jego spełnione dobre i szlachetne czyny.

Ignacy Pawłowski

Związek Narodowy Polski to obecnie największa i najstarsza organizacja polonijna w Stanach Zjednoczonych. Powołał do życia szereg instytucji wydawniczych i oświatowych. Od 1912 r. jest właścicielem wyższej uczelni - Kolegium ZNP w Cambridge Springs. Założył Bibliotekę Polską w Chicago, Dom Emigranta w Nowym Jorku. W 1910 r. z inicjatywy ZNP wzniesiono pomnik Tadeusza Kościuszki w Waszyngtonie. W latach 1912-1914 wspierał finansowo działalność Komisji Tymczasowej Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych. W czasie I wojny światowej współpracował z Ligą Narodową i Komitetem Narodowym Polskim w Paryżu. W czasie II wojny światowej wspierał działanie Rządu RP na uchodźstwie. W 1944 r. współtworzył Kongres Polonii Amerykańskiej. W 1968 r. wystąpił do Kongresu Stanów Zjednoczonych o uznanie granic na Odrze i Nysie Łużyckiej. W roku 1971 monitował o wszczęcie śledztwa w sprawie zbrodni katyńskiej. Od końca XIX wieku jest to największa organizacja samopomocowa w USA z olbrzymim majątkiem obliczanym na ponad 0,5 mld. dolarów, z tytułu ubezpieczeń, wpływów z własnego banku, oraz mediów.

Liga Polska

W roku 1884 Erazm Jerzmanowski był współorganizatorem i prezesem Ligi Polskiej, która miała za zadanie zjednoczenie na zasadzie federacji dwóch rywalizujących ze sobą organizacji: Związku Narodowego Polskiego, zrzeszający patriotów i Zjednoczenia Polaków w Ameryce (przekształconego później w Zjednoczenie Rzymsko-Katolickie Polskie). Liga Polska miała być organizacją nadrzędną i stanowić powszechną reprezentację ludności polskiej w Ameryce. Zadaniem jej było utrzymanie jedności Polonii Amerykańskiej i łączności z Ojczyzną. W czasie tworzenia konstytucji organizacji, Jerzmanowski wystosował do członków Ligi odezwę.

RODACY!

Opuszczając brzegi tego wielkiego kraju w celu odwiedzenia po tyloletnim oddaleniu mej ukochanej rodziny, spragniony odetchnięcia po latach ciężkiej pracy powietrzem owej części Polski gdzie dotychczas nie jest poczytywanem za zbrodnie nazywać się Polakiem, radbym powiedzieć wam do widzenia. Lecz czyniąc to świadomy, że w czasie oddalenia mego od was, przedstawieni przez swoich delegatów obradować będziecie na sejmie w Bay City zwołanemu przez Cenzora Związku, pozwalam sobie zrobić kilka uwag, które pochodząc z głębokiej miłości do Ojczyzny, od człowieka, który swą wytrwałą pracą potrafił zdobyć sobie szacunek u swoich i obcych, które nie potrzebując nic od innych, pragnie tylko waszego dobra, waszego wywyższenia i polepszenia bytu materialnego jaki i podniesienia patryotyzmu, którym każdy Polak powinien być ożywiony, mam nadzieję, że nie tylko odepchnięte nie będą, ale że będą przyjęte z tem samem uczuciem z jakim je wypowiadam.

W obradach waszych szanujcie zdanie każdego, bo choć zdania różnić się będą, to jednak przewodniczyć im będzie wspólne poczucie obowiązku pracy dla dobra Ojczyzny i ogółu.

Obróbcie Konstytucję w taki sposób, żeby zarząd wybrany miał prawo wprowadzać w życie instytucje konieczne dla waszego moralnego i materialnego dobrobytu potrzebne, żeby mógł wspierać młodzież kształcącą się w naukach wyższych lub rzemiosłach i przygotowywać ją na pożytecznych obywateli kraju.

Upoważnijcie go do tworzenia kas pożyczkowych w celu wspierania klasy rzemieślniczej i dania w drodze pożyczki, więcej sposobności rozwijania się przemysłu pomiędzy Polakami, zawsze jednak w tym warunkiem, że tak wspierany przemysł nie będzie innych zatrudniał, jak tylko Polaków.

Nie zapominajcie o starcach, wdowach i sierotach, bo obowiązkiem każdego jest pamiętać o tych, co nie są w stanie sami sobie radzić.

Postawicie na czoło waszego Zarządu ludzi nieskazitelnych, zasłużonych Ojczyźnie, mających stanowisko w tym kraju, bo ci tylko mogą swymi wpływami i stosunkami wpłynąć na polepszenie bytu materialnego swoich rodaków.

Ustanówcie prawa zapobiegające wybrykom socjalistów, bo takowe nie zgadzają się duchem naszego narodu. Pokażcie światu, że Polacy są ludźmi pokoju, że chcą pracować i mają prawo do samoistnego bytu i że potrafią sobie takowy zapewnić.

Pokażcie, że umiejąc szanować prawa tego wielkiego kraju, zasługujecie sobie na wolne jego instytucje, dążycie i zachęćcie innych aby starali się wspólnie z wami zająć w tym kraju miejsce, jakie wam przysługuje wobec innych narodowości. Dajcie rządowi waszemu rozporządzenie, żeby każdy człowiek, każde stowarzyszenie wychodzące na tory zasad socjalistycznych, jako niezgodnych z duchem polskim, mogło być wykreślone z waszego grona.

Pokażcie, że wychowani po większej części we wierze katolickiej, potrafcie według jej zasad żyć, jak to ojcowie i praojcowie wasi czynili. Oddalony od was myśleć o was będę i powiem tam u brzegów Wisły w tym starym grodzie nad kopcem Krakusa, że Polacy choć mil tysiące oddaleni, zawsze jednym tchną dla polski duchem, i że na obcej ziemi, z wyżyn której spogląda bogini wolności, przyświecając pochodnią postępu Europy upośledzonym ludom, przygotowuje się pole pracy dla odrodzenia naszej Ojczyzny.

Ja z mej strony ogrzany ciepłem kraju ojczystego, spojrzawszy choć z daleka na owe strony, gdzie choć urodzony, zawitać mi nie wolno - powrócę znów do was i z nowym zapalem będę na wspólnie z wami pracował dla dobra Ojczyzny i waszego.

Do widzenia zatem Szanowni Rodacy! Niech Najwyższy ma was w swej opiece, niech kieruje waszemi krokami, aby zbliżyła się w przyszłości owa upragniona chwila odrodzenia się naszej ukochanej Ojczyzny. Kończąc słowy: Niech żyje Polska, przesyłam wam braterskie pozdrowienie.

ERAZM J. JERZMANOWSKI

DRUKARNIA POLSKA 102 MOTT STREET NEW York

Pomysł był świetny, ale na drodze jego realizacji stanęły nasze wady narodowe, które celnie sformułował ks. Wacław Kruszką, nikt nie chce słuchać, każdy chce rządzić. Utworzenie Ligi Polskiej nie powiodło się. Inicjatywa została zdominowana przez Zjednoczenie Polskie Rzymsko-Katolickie, a właściwie przez wpływowego i cieszącego się sporym autorytetem działacza tej organizacji ojca Wincentego Barzyńskiego. Związek Narodowy Polski formalnie wystąpił przeciw takiemu charakterowi stowarzyszenia z obawy, że księża objęliby zwierzchnictwo nad nimi. Przyjęta przez Ligę Polską konstytucja nie odpowiadała także wizji Erazma Jerzmanowskiego, co spowodowało jego rezygnację z funkcji prezesa. Jednym z powodów tej decyzji był kontrowersyjny zapis, uniemożliwiający użycie na cele publiczne zebranych funduszy, dopóki nie zostanie

zebrana kwota \$100 000. Rezygnację Jerzmanowskiego żywo komentowała polonijna prasa.

Gdy chodzi o oddanie hołdu zasłudze – w górę serca! w górę imiona zasłużonych ludzi, bo to kwiaty, z których naród układa wieniec swej chwały! Słowa powyższe stosujemy do najdzielniejszego z synów Polski, pracownika niezmordowanego, pełnego ofiar i poświęcenia p. E. Jerzmanowskiego. Zawsze gotów do pracy dla sprawy Polski, przyjął przed kilkoma miesiącami ofiarowaną mu godność prezesa Ligi Polskiej zawiązanej w Chicago, zastrzegając się, iż w wypadku gdyby konstytucja wypracować się mająca nie odpowiadała zadaniom Ligi Polskiej, w słowa jej zrozumieniu, przewodnictwa jej zrzeknie się. W swoim czasie wydaliśmy nasz sąd o owej Lidze Polskiej, w rzeczywistości będącej Ligą kleryków. Pan Jerzmanowski po powrocie swym z Europy po przeczytaniu Konstytucji Ligi przekonałszy się do czego ona dąży i co ma na celu – nie sprawę narodową lecz religię – zrzekł się prezesostwa. Pisma stojące na żołdzie Barzyńskich⁹ et consortes dotąd milczą o tem, iż Liga pozostała bez przewodnika. Wyprzedzamy je w tem zarazem ś. p. Lidze Polskiej wypisujemy nagrobek.

„Zgoda”

P. Erazm Jerzmanowski ustąpił z urzędu prezesa Ligi Polskiej w ubiegły piątek

List nadesłany z Nowego Yorku

Pod wrażeniem

Świeża rana rozwarła się na słabem ciele naszego polsko-amerykańskiego społeczeństwa, którego większość widocznie jeszcze nie dojrzała do zrozumienia wspólnych wszystkim interesów. Jak grom z jasnego nieba spadła smutna wiadomość, że p. Jerzmanowski zrzekł się godności i urzędu prezesa w Lidze Polskiej, które to stanowisko, swego czasu tak chętnie przyjął, chcąc jak zwykle wedle sił i możliwości dobrej sprawie służyć.

Każdy okiem poza granice własnego podwórka sięgający, cieszył się, że głową Ligi będzie człowiek, który do poważnego stanowiska w Ameryce dodaje poważanie i stosunki wśród szerokich sfer naszej Ojczyzny w Europie. Któż nie widział z góry pomyślnego rozwoju pod kierunkiem człowieka, który przeto zyskał prawo rządzenia innymi, że umie rządzić sobą. Czemuż te piękne nadzieje tak prędko rozwiązać się miały?

Co zniewoliło p. Jerzmanowskiego do kroku w tak poważne następstwa

brzemienne? Trudno by nam było dać sobie na te pytania odpowiedzi, gdyby rezygnacja nie zeszła się z innym faktem, stanowiącym niejako przeciwagę pierwszego. Faktem tym, to wydanie odezw w sprawie Skarbu Narodowego w Rapperwylu, którego jedynym komisarzem na Stany Zjednoczone Ameryki półn. został w tym roku p. Jerzmanowski. Odezwa ta, którą właściwe zrozumienie celu tej instytucji jak Skarb Narodowy poddyktowało nie zgadza się z paragr. 10 Artykułu IV Ligi opiewającym:

Po dojściu Skarbu Narodowego do wysokości 100 000 dolarów, wiec rozstrzyga cele na jakie ma być obrócony procent lub kapitał Skarbu Narodowego itd.

Paragraf ten został bez głębokiego zastanowienia się nad rzeczą uchwalony, gdyż po pierwsze przy biedzie naszego polsko-amerykańskiego społeczeństwa nie prędko tak znaczna kwota się zbierze, a tymczasem mogą znaleźć się ważne sprawy narodowe, których pomyślne załatwienie i mniejsza suma spowodować by mogła; po drugie zaś nie podobna zgodzić się na kierownictwo spraw polskich-europejskich przez tak ciężką machinę, jaką jest wiec Liga Polska, która zebranych funduszy z rąk własnych wydać nie chce. Po między więc odezwą p. komisarza Jerzmanowskiego a pojęciami członków Ligi ważna istnieje różnica; czy doprowadziła ona do jakiegoś nieporozumienia między prezesem a resztą zarządu nie wiemy, bo niestety nie jesteśmy w to wtajemniczeni, ale nie trzeba być jasnowidzącym, żeby spostrzec i pojąć, że takie rozumowanie, jakie powyżej umieściliśmy, ma podstawę i rację bytu, że różnica zapatrywań doprowadziła do przesilenia, które na losy Ligi bardzo zgubnie wpłynąć może. Pan Jerzmanowski i wobec Amerykanów i wobec naszych rodaków z Europy taką był firmą dla Ligi, że o zastąpieniu go i mowy nie ma. Należało jednakże umieć ocenić wartość p. Jerzmanowskiego i jego zdrowego na rzecz poglądu i nie stawiać sprawy na ostrzu miecza, unikać przesilenia, pozbawiając jego Ligę głowy myślącej i szlachetnej, która wzięła sobie za dewizę życiową łacińskie hasło: *salus populi suprema lex esto!* (Dobro ludu, prawem najwyższym)

Nie przesądzamy przyszłości, może być, iż sprawa da się jeszcze pomyślnie załatwić, do czego usilnie dążyć należy. Gdyby jednakże postanowienie p. Jerzmanowskiego było nie odwołalne, to i tak przyszły wiec Ligi powinien niefortunny paragraf statutu zmienić, aby tę świeżą ranę zabił i dowieść, że pragnienie poprawy naszego losu narodowego jest rzeczywistym celem, a nie wygodnym płaszczykiem.

Pod wrażeniem przynębiającej wiadomości, jaką była rezygnacja pana

Jerzmanowskiego, pozwoliłem sobie napisać tych parę słów objaśnienia według tego, jak ja sprawę rozumiem i proszę o gościnę w łamach „Zgody”, podzielającej zapewne słuszne zapatrywania p. Jerzmanowskiego na stosunek nasz z krajem macierzystym w tym jednym przynajmniej względzie”.

Nie-Związkowiec

Liga funkcjonowała jeszcze przez jakiś czas, rozsyłając książki po osadach, zwołując wiece i kongresy. W końcu przestała istnieć. Erazm Jerzmanowski przez pewien czas był bardzo rozczarowany niepowodzeniem Ligi Polskiej, której nie udało się zjednoczyć różnych środowisk Polonii Amerykańskiej. Niepokoił się również o losy kolejnych pokoleń Polaków, zagrożonych zamerykanizowaniem. Dał temu wyraz w wywiadzie, który ukazał się w Paryżu w 1888 r.

Echa zachodnie

Paryż, 16 września

W koloni polskiej – pusto. Prawie wszyscy wybitniejsi jej członkowie bawią jeszcze na wilegiaturze... Jest wielu natomiast Polaków przyjezdnych, wracających z wód do kraju przez Paryż, zacierających ręce na widok spadającego kursu franków. Z odleglejszych stron spotkałem tu po raz pierwszy Erazma Jerzmanowskiego z New Yorku, o którym wiele słyszałem i którego bardzo pragnąłem poznać. I nie żałuję tego. Zmienione warunki, w których znalazło się nasze społeczeństwo w okresie ostatniego trzydziestolecia, wytwarzają nowe typy. Wyznaje, że w szeregu tych typów najsympatyczniejszymi są dla mnie ludzie, którzy przeszli przez ogniową próbę niedoli, zahartowali się w niej i podług Smiles'owego wzoru, wybili się na wierzch, zadowolając wszystko samopomocy. Jerzmanowski jest to właśnie taki neopolonus wyrosły na gruncie amerykańskim.

Wypadki przed 25 laty wyrzuciły go poza obręb kraju. Jako prosty robotnik, wstąpił do fabryki gazowej, pracą i inteligencją doszedł do dyrektorstwa i w końcu do milionowego majątku. Wiadomo powszechnie, jak hojnie sfałszuje zebrany grosz na cele publiczne, ale czego dowiedziałem się dopiero po dłuższej rozmowie, to tego, że p. Jerzmanowski doskonale orientuje się w naszych stosunkach, słusznie ocenia wartość naszych stronnictw i prądów, nurtujących nasze społeczeństwo, o wszystkim ma sąd trzeźwy i zdrowy. Mówiliśmy naturalnie dużo i o stosunkach amerykańskich i szczególnie o Polakach w Stanach Zjednoczonych.

Nie wierzę w przyszłość naszą w Ameryce. Jest nas obecnie coś około miliona. Ci, co przybywają, ostać mogą, bo Polakowi angielszczyć się nie tak łatwo, zresztą bronią go od tego stowarzyszenia, pisma, szkoły, kościoły polskie. Ale następne pokolenie zginie, bo je wir życia praktycznego zmateriałizować i zamerykanizować musi.

Zarzucałem Jerzmanowskiemu zbyt wielki pesymizm, wskazałem na przykłady, mówiłem o Niemcach, którzy z początku idąc luzem do Kongresówki, przetapiali się w niej na szczery kruszec polski, ale kiedy zaczęli iść ławą, tworzyć vereiny, łączyć się, skupiać i odosabniać- zachowują swą narodowość. Tak samo będzie i z Polakami, trzeba tylko dążyć do stworzenia organizacji. Nie przekonałem Jerzmanowskiego.

Próbowałem i ja takiej organizacji, nie żałując kosztów, ale mi się nie udało. A jednak, przy zgodnym działaniu, Polacy w Ameryce mogli by mieć w izbie kilku swoich posłów. Tymczasem więcej do serca prostego robotnika przypada, niestety, agitacja socjalistyczna.

Czy prąd antysemitki przeniknął do ludności polskiej w Ameryce?

Bynajmniej, i w ogóle nie rozumiemy, czego wy chcecie dopiąć krucjatami przeciwko Żydom?. Znam fakt, któryby waszym warszawskim antysemitom dał dużo do myślenia. Żydzi, wychodzący z Królestwa, złożyli w New Yorku 5 tysięcy dolarów, żeby im w bożnicy kaznodzieja kazał po polsku...

Jeszcze jedno pytanie. Jaki jest stosunek między instytucją Skarbu w Paryżu i funduszem, zebrany przez pana pod podobną nazwą?

Żadnego. Zamiarem moim jest istotnie stworzyć w Ameryce kapitał żelazny na cele publiczne. Początek już zrobiony, ale wszelkie cele rewolucyjne są wyłączone. Na taki użytek nie dałbym ani dolara. Czy tęskno panu za krajem?

Rokrocznie muszę jakiś czas przebywać w Europie w Galicji. Pochodzę z Królestwa i jedynym moim marzeniem jest powrócić kiedyś do kraju.

Pożegnałem Jerzmanowskiego z głęboką wiarą, że kto ma silną wolę, ten i na spełnienie marzeń liczyć może.

Impar

Komitet Centralny Dobroczynności

25 grudnia 1886 r. zawiązał się Komitet Centralnej Dobroczynności, który był gałęzią Związku Narodowego Polskiego. Na czele Komitetu stanęli: dr Wincenty Żolnowski, Erazm Jerzmanowski, generał Krzyżanowski, ks. H. Klimecki, Karol Chłapowski i Ignacy Pawłowski (sekretarz

komitetu). Głównym zadaniem Komitetu było gromadzenie środków finansowych: *celem niesienia pomocy ziomkom, zmuszonym w związku z rugami bismarkowskimi szukać przytulku w Ameryce.*

Prezesem komitetu został dr Wincenty Żołnowski, który przybył do Ameryki w 1868 r., po ukończeniu uniwersytetu w Zurychu i jako lekarz cieszył się powszechnym uznaniem oraz zasłużonym szacunkiem u większości rodaków. Funkcję wiceprezesa objął Erazm Jerzmanowski, pełniący wówczas godność wiceprezesa Towarzystwa Oświecenia Gazowego „Equitable”. Jak podawała ówczesna prasa: *posiada on znaczny majątek, którego część przeznacza na osłodzenie losu swoich ziomków.*

Komitet otworzył w Nowym Jorku przy ul. 5-tej nr 84 biuro pomocy, które wszystkim przybywającym udzielało bezpłatnej informacji, pomagało w wyszukiwaniu pracy, a w razie potrzeby dawało zapomogi pieniężne. Na pokrycie kosztów lokalu i płacy sekretarza w pierwszym roku działalności Jerzmanowski ofiarował 1025 dolarów.

Na wieść o zawiązaniu się Komitetu Polacy zebrali ponad 2000 dolarów, a Erazm Jerzmanowski i dr Wincenty Żołnowski po 250 dolarów. 50 dolarów wpłacił również W. M. Wegger biskup Newarku, załączając następujący list:

*Do Pana Jerzmanowskiego w Nowym Jorku
Szanowny Panie!*

Niżej załączam 50 dolarów dla Komitetu cent. dobr. O tyle, ile rozumiem, Towarzystwo zostało sformułowane w celu pomagania ubogim i zasługującym Polakom, a szczególnie tym, którzy w tak okrutny sposób wypędzeni są przez rząd pruski. Cel ten jest godny i szlachetny. I ja proszę Najwyższego o błogosławieństwo dla towarzystwa, które przedsięwzięło tak wielką i miłosierną pracę. Osobiście zawsze wiele zajmowałem się Polakami i mocno czułem ich cierpienie. Wielka część takowych pochodzi z ich przywiązania głębokiego do świętej wiary katolickiej, której w czasach pomyślniejszych tak szlachetnie bronili przeciw Turkom, pod murami Wiednia, prowadzeni przez heroicznego i nieśmiertelnego Sobieskiego.

Mając nadzieję, że szlachetny polski naród będzie jeszcze oglądał szczęśliwe dni, pozostaję uniżonym sługą

W. M. Wegger, Biskup Newarku, 26 lutego 1886 r.

Dnia 8 lutego 1887 r. Helena Modrzejewska dała w teatrze STAR dwa przedstawienia, a dochód w wysokości 250 dolarów przeznaczyła na Ko-

mitet Centralny Dobroczynności. Komitet własnymi zabiegami stworzył kapitał dysponujący około 5000 tys. dolarów. Z jego inicjatywy powstało biuro pomocy i pośrednictwa pracy dla imigrantów. Wspierano budowę szkół parafialnych i kościołów, zakładano czytelnie i ochronki. Wspierano wystawy w obiektach muzealnych na starym kontynencie. Organizowano obchody ważnych rocznic i uroczystości okolicznościowych np. Dnia Polskiego. Erazm Jerzmanowski przeznaczał na ten cel dodatkowe środki finansowe.

Ofiara na „Dzień Polski”

Wspaniałą ofiarę na „Dzień Polski” w Chicago nadesłał p. Erazm Jerzmanowski z New Yorku. Jest to check na \$100, przeznaczony dla Kom. Centralnego, zarządzającego naszą uroczystość. Check nadszedł na ręce p. Piotra Kielbasy. Zaznaczając tę piękną ofiarę, jeszcze raz oddać winniśmy uznanie p. E. Jerzmanowskiemu za jego szlachetną gotowość do ofiar na cele publiczne.

Pan E. J. Jerzmanowski z New Yorku powołany został na członka Komitetu, zajmującego się urządzaniem wspaniałego „Dnia nowojorskiego na wystawie w Chicago”.

W dniu wczorajszym Sekretarz Kom. Centralnego, zarządzającego „Dzień Polski” otrzymał od p. I. Pawłowskiego z New Yorku pismo, w którym tenże w imieniu p. E. J. Jerzmanowskiego w odpowiedzi na specjalne zaproszenie Komitetu wyraża żal, iż nawet zajęć nie pozwolił mu być uczestnikiem tegoż obchodu.

W liście wyrażono nadzieję, że „niebawem podobnego rodzaju obchody będą się mogły odbywać i w ukochanym naszym rodzinnym kraju”! Oby!

Towarzystwo Zjednoczenie Polaków w Nowym Jorku

W 1887 r. z inicjatywy Erazma Jerzmanowskiego utworzono Towarzystwo Zjednoczenie Polaków w Nowym Jorku. W ramach jego działalności za radą Erazma Jerzmanowskiego w 1887 r. został założony Skarb Narodowy w Nowym Jorku, który miał być kapitałem żelaznym przeznaczonym na cele publiczne. O fakcie tym mówił Erazm Jerzmanowski podczas obchodów rocznicy Powstania Styczniowego w Nowym Jorku. Tekst jego przemówienia zamieściła jedna z nowojorskich gazet.

„Zza oceanu”

Rodacy!

Zebrałiśmy się w dniu dzisiejszym, ażeby uczcić rocznicę powstania Narodu Polskiego w r. 1863. W tym dniu, lat temu 24, my Polacy, którym Ojczyzna była droższa nad osobisty byt i życie, podnieśliśmy oręż, stając w obronie nigdy nie przedawnionych praw naszego Narodu i jego ideałów, jakie ludzkość, ażeby nie zejść do poziomu zwierzęcości, w łonie swem pielęgnować powinna. Niewola choćby ogniwa jej kajdan najpiękniejszymi były przeplatane kwiaty, jest jednak niewolą, ona jak zgnilizna niszczy ciało, podciąga zepsucie całe organizmy społeczeństwa, a strącając naród ze świecznika wzniosłych, miłością Ojczyzny wypielegnowanych zasad w sferę niskich częstokroć pobudek i nikczemnych życia kalkutacyi, tenże ostatecznie rozsądza i upadła.

Niewola zmieniła legiony rzymskie na bandy ulicznych trubadurów, a z dumnych Aten i Sparty synów porobiła powolne tyranii narzędzia. Na szczęście rok 1863 zrosiwszy niwry polskie krwią naszą, był dowodem, że patriotyzm i świetne przeszłości ideały nie wymarły jeszcze w duszach naszych. Manifestacya ta sama przez się była zwycięstwem, bo ofiarność, jak długo te ideały w nas żyją, mamy prawo wołać „Jeszcze Polska nie zginęła!” Pielęgnować więc te ideały w sobie i w dzieciach naszych, wpajać w przyszłe pokolenie poczucie obowiązku ofiarności jest jednym z tych świętych obowiązków, do których Polak zawsze i wszędzie w Ojczyźnie i na obczyźnie poczuwać się powinien.

Rok w rok sercem pełnem żalu schodzimy się w tym dniu przypominając sobie, jak Polskę sponiewierano i zdeptano, jak jej wszystko zabrano, swobodę narodowego, socyalnego i ekonomicznego rozwoju, a nawet zagrożono to, co sercu człowieka najdroższem być powinno: język i religię. Wróg sięgnął jak sęp szponami swoimi po serce narodu, ażeby je wydrzeć z żywych ciał naszych i ostatecznie zakończyć walkę raz rozpoczętą, zupełnem nas zdemoralizowaniem i spodleniem. Czy mam Wam całą srogość wygnania do Sybiru i kopalń Irkucka przypomnieć, mogiły spalonych ciał naszych w powstaniu poległych braci, znieważenie naszych matek, naszych żon, dziewic polskich, przypomnieć zgłiszcza spalonych miast i siół rodzinnych i całą zgrozę tego ucisku, tego szyderstwa, jakie o pomstę do Nieba woła! Czyż wystarczy choćby życie całe, choćby mil tysiące oddalenia, żeby zapomnieć ten obraz niedoli narodu? W wieku lat młodocianych zaciskałem pięści, widząc sromotne z nami obchodzenie się wrogów. Stawszy się mężem, chwyciłem oręż.

I ja walczyłem w szeregach powstańców roku 1863 z modlitwą w sercu: „Wolność daj nam panie”, lecz Bóg inaczej zarządził. Gdy chwycił za kij pielgrzymi polskiego tułacza, jedna myśl mną kierowała... zdobyć fortunę. I dlaczego to pragnienie w sercu moim powstało?... Pragnąłem fortuny, bo czułem, że to jest ta potęga która nam potrzebna, jeżeli istotnie przewodniczył nam zamiar odbudowy Polski.

Otóż na tej drodze złączymy się dziś wszyscy. Pracujemy, ażeby naszą wspólną pilnością, wytrwałością w pracy utworzyć wielki Skarb Narodowy na użytek Ojczyzny. W ten sposób zbudujemy trwały pomnik dla patriotyzmu polskiej emigracji w Ameryce. Z radością wybrałem ten dzień rocznicy wiekopomnej walki o wolność i niepodległości Polski, ażeby was uwiadomić Szanowni Rodacy, że już jakiś początek w tym kierunku został zrobiony w gronie zacnych członków patriotycznego, ogółowi dobrze znanego Towarzystwa Zjednoczenia Polaków w Nowym Jorku, które wzięło było sobie za cel zbudowanie domu polskiego. Otóż Towarzystwo sądząc, że Ojczyzna jest dla Polaka tym Domem Polskim, o którego zbudowanie każdemu z nas najbardziej chodzić powinno, uchwaliło na posiedzeniu nocnym w dniu 13 bm. pod Nr. 228 E, 30 ulica, że pieniądze Towarzystwa, wynoszące w listach zastawnych według nominalnej wartości – dolarów 1 270, a w banku i w gotówce – dolarów 230, są zawiązkiem Skarbu Narodowego z przeznaczeniem na użytek Polski, około to tego skarbu dla tegoż powiększenia, inne towarzystwa grupować się powinny. Dalej Towarzystwo uchwaliło, że skarb ten podlega administracyi Zjednoczenia Polaków i wybrano mnie jako prezesa Zarządu. Klub Polski w Nowym Jorku, dając przykład zachęty ofiarował na powiększenie skarbu 2/5 swojego funduszu, obowiązując się miesięcznie po 25 centów od każdego ze swoich członków na rzecz tegoż opłacać.

Uchwała Zjednoczenia Polaków została z zadowoleniem pełnem entuzjazmu przyjęta na zebraniu umyślnie przeze mnie na ten cel zwołanem Prezesów Towarzystw Polskich z Nowego Yorku i okolicy w dniu 18 b.m., pod Nr. 228 E. 30 ulica. Zebranie powyższe zarazem uchwaliło, rozesłać niniejszą odezwę do wszystkich Towarzystw Polskich prosząc:

- 1. O opodatkowanie się dobrowolnie po 5, 10 ce, lub więcej od członka.*
- 2. O nadesłanie listy członków opodatkowanych dla spisania ich imion i nazwisk w złotej księdze Skarbu Narodowego.*
- 3. O zachęcanie do składek prywatnych i tworzenia kółek patriotycznych w celu zbierania składek lub dobrowolne opodatkowania się.*
- 4. Zebranie prezesów przyjęło mój wniosek, ażeby ofiarowane Polakom*

przez mnie 1 000 dolarów, (które dotąd nieużyte leżą w Safe Deposit do Skarbu Narodowego dołączone zostały.

5. Wszystkie korespondencje adresować należy: Erazm Jerzmanowski
340 Thira Avenue New York.

W dniu 17 stycznia 1890 r. opublikowano sprawozdanie dotyczące kapitału Skarbu Narodowego obejmujące okres od 25 lutego 1887 r. do 10 stycznia 1890 r.

New York, dnia 17 stycznia 1890 r.

Pragnę wywiązać się z dobrowolnie na siebie przyjętego zadania, zdać Wam sprawę z czynności Skarbu Narodowego w Nowym Yorku, którego wzrost i rozwój coroczny zaznaczam około tego czasu w szpaltach Szan. Pisma Waszego. Tem bardziej zaś poczytuję to obecnie za rzecz naglącą, że świeżo jeden z najpoważniejszych tygodników polskich z okazji dezercji generalnego sekretarza Związku Narodowego Polskiego¹⁰ w Ameryce, pozwolił sobie jakby mimochodem rzucić cień podejrzenia na działalność rzeczono-ego Skarbu. Bądź co bądź, wszakże podwójny ciężar na mnie obecnie, jak się już wyżej rzekło obowiązek, zapoznanie szerokiego koła czytelników Szan. pisma Waszego o rozwoju Skarbu. Otóż więc, jak się działalność ta przedstawia w okresie czasu od dnia 25 lutego 1887 r., po dzień 10 stycznia 1890 roku.

Od p. Erazma Jerzmanowskiego z własnej jego szkatuły, częścią zaś procent od zakupionych przezeń obligacji hipotecznych, jak również zebrane w kółku jego znajomych i przyjaciół, lub złożone na ręce jego podczas pobytu w Szczawnicy i Krakowie 3. 637 dol. 93 f.

Od Towarzystwa Zjednoczenie Polaków w Nowym Yorku, oraz jego członków, z kolekt, obchodów, przedstawień, pikników itp. Jak również od stowarzyszeń polskich i innych osób – 2. 761 dol. 49 f. Razem 6. 389 dol. 49 f.

Cyfry powyższe pouczają nas, że instytucja Skarbu Narodowego w Nowym Yorku przedstawia się dość pokaźnie i zasługuje nie tylko na uznanie, ale co najmniej na wszechstronne poparcie. I nic dziwnego! Kosztów bowiem żadnych na utrzymanie administracji lub biura nie ponosi, posiedzenia jego odbywają się w lokalu Czytelni i Biblioteki Polskiej, powołanej do życia i utrzymywanej wzorowo nakładem i kosztem p. Jerzmanowskiego. Jemu to właśnie przypada w udziale załuga starań i zachodów około ciągłe-

go wzrostu i rozwoju Skarbu i mniemam, że niedługo już chyba kiedy Skarb zdwoiwszy swój kapitał i pomnożony funduszami innych „Skarbów” istniejących w różnych miejscowościach Europy, które nawisem mówiąc, nie mogą dla lokacyi nagromadzonych przez nich funduszków lepszej i bezpieczniejszej znaleźć miejscowości jak Nowy York, przystąpi raz już wreszcie do urzeczywistnienia głównego podstawowego założenia. Kto wie, może radosną tą nowiną w przyszłym już sprawozdaniu mojem dano mi będzie sposobność podzielić się z łaskawymi czytelnikami waszego pisma.

Ignacy Pawłowski

Towarzystwo Pomocy dla Ubogich

Jerzmanowski był także inicjatorem utworzenia Towarzystwa Pomoc dla Ubogich, które w początkach swej działalności wspomógł kwotą 2 000 dolarów.

Wiadomości bieżące zagraniczne

W sprawie emigracji do Ameryki. Od p. Ignacego Pawłowskiego, sekretarza polskiego komitetu dobroczynności, otrzymaliśmy list wysłany 25-go maja b. r., z New Yorku.

Szanowna redakcjo!

W wiadomościach bieżących zagranicznych, wydrukowanych w No 119 „Gazety Warszawskiej” z dnia 7-mego maja, znalazłem także wzmiankę o Polakach w Ameryce pod nagłówkiem „Pomoc dla ubogich”. Fakt, że do fundatorów policzono nazwiska osób, nie mających do tego zaszczytu prawa, pobudza mnie do nakreślenia kilku następujących wierszy, które sądzę szanowna redakcja dla sprostowania omyłek zaszłych, w najbliższym numerze organu swego łaskawie umieścić zechce.

Towarzystwo wzmiankowane posiadające obecnie 3, 870 dolarów kapitału zapasowego, zawdzięcza swój fundusz z jednej strony (2 000 dolarów) hojności inicjatora p. Erazma J. Jerzmanowskiego, a drugiej strony (1 870 dolarów) Towarzystwu Zjednoczenie Polaków, którego prezesem jest p. E. J. Jerzmanowski. Panowie: Dąbrowski, Grodzki, Śleszyński nie są bynajmniej fundatorami, nieprzyczyniwszy się żadnym choćby najmniejszym datkiem do kapitału zakładowego, a p. Franciszek Gryglaszewski nie tylko nic nie dał, ale jest zaciętym przeciwnikiem instytucji.

Zaznaczyć na tem miejscu wypada, że za usilnem staraniem prezesa p. Jerzmanowskiego, żaden Polak poszlakowany o anarchizm, socjalizm, itp.

nie może należeć do tego tak nazywanego przez szanowną redakcję Towarzystwa Pomocy dla ubogich. Polskie pisma w Europie wychodzące dość często ostrzegają Polaków, aby nie dali się wywabić za Ocean do „złotodajnej” Ameryki. Przedstawiają im naszą biedę, zarobek skromny, ledwie wystarczający na opędzenie codziennych potrzeb; ale rodacy nasi nie chcą wierzyć gazetom, które im dobrze radzą. Więcej wierzą szumnym listom i namowom chciwych zysków agentów, którzy z nich ciężko zapracowany grosz wyludzają. A znów rodacy nasi w Ameryce mają to do siebie, że pisując do Europy do krewnych i znajomych, nigdy nie wspominają o biedzie własnej, lub współbraci, wolą raczej się pochwalić, niż prawdę powiedzieć. Piszą, że mają piękne fermy, grunta urodzajne, konie i bydło, ale nigdy nie wspominają, ile biedy doznali na fermach, jak ciężko zarabiali na nie, ile kosztowało oczyszczenie gruntu z różnych chwastów i krzewin, nie mówiąc o karczowaniu lasów, pracy o której w Europie nawet wyobrażenia nie mają. Przyznając, że temu, lub owemu lepiej się wiedzie, szczęście mu więcej sprzyja; ale z drugiej strony weźmy na uwagę bardzo znaczną większość naszych braci, którzy w pocie czoła, z nadludzkim wysileniem, zarabiają na kawałek chleba. Ameryka ma obecnie robotników aż nadto, płaca zamiast iść w górę spada, czasy coraz lichsze; dla tego całego wpływu swego szanowana redakcja użyć winna, aby ostrzegać ziomków naszych, wybierających się w daleką podróż do Ameryki. Nie trzeba przywiązywać wiary do bałamutnych listów, lecz wierzyć w słowa piszącego, które oparte na przeświadczeniu, przyniosą korzyść nie tylko jednostkom, ale całemu naszemu społeczeństwu.

Muzeum Narodowe Polskie w Rapperswilu

W 1868 r., w setną rocznicę Konfederacji Barskiej w Rapperswilu, w Szwajcarii wzniesiono staraniem Władysława hr. Platera pomnik zwany kolumną wolności, lub kolumną barską. W roku 1870, w rapperswilskim zamku rycerskim z końca XIII wieku, wydzierżawionym na 99 lat, Władysław Plater, z inicjatywy Agatowa Gillera otworzył Muzeum Narodowe Polskie. Jego zadaniem było zabezpieczenie polskich pamiątek historycznych i propagowanie spraw polskich. Dzięki darom i legatom emigrantów, przekazujących dzieła sztuki, pamiątki, militaria, archiwa i księgozbiory, skromna początkowo ekspozycja, szybko się rozrosła, zajmując z czasem cały zamek. Na przełomie XIX i XX wieku Muzeum dysponowało największą biblioteką polską na emigracji, liczącą ok. 100 tys. druków, z bogatym zbiorem rękopisów, w tym archiwum Wielkiej Emigracji.

W 1895 r. w mauzoleum w zamkowej wieży umieszczono urnę z sercem Tadeusza Kościuszki. Po śmierci Platera muzeum pozostawało pod opieką wybitnych działaczy emigracyjnych i było miejscem ich dorocznych obrad i spotkań.

Erazm Jerzmanowski wszedł w skład rady nadzorczej Muzeum Narodowego w Rapperswilu w 1890 r. Oddał na fundusz żelazny Muzeum znaczącą kwotę 13 tys. franków, opłacał coroczne składki, pośredniczył w zbieraniu składek w Ameryce, w zjednywaniu członków wieczystych, przysyłał przedmioty sztuki, autografy, monety, medale, a przede wszystkim służył kompetentną radą w sprawach finansowych. W 1894 r. Jerzmanowski został mianowany komisarzem Skarbu Narodowego na Stany Zjednoczone. Ustanowił wówczas podkomisarzy na znaczniejsze stany i miasta, przyczynił się do zwiększenia ofiarności Polonii Amerykańskiej na cel Muzeum w Szwajcarii.

P. Erazm Jerzmanowski udał się obecnie do Rapperswilu, gdzie ma się widzieć z pp. Gałęziowskim Józefem z Paryża, Bukowskim ze Sztokholmu, Engstroemem z Poznania i z Laskowskim Miłkowskim (Jeżem) z Genewy dla omówienia spraw Muzeum Narodowego. Zjazd w Rapperswilu ma się odbyć w tym tygodniu. Równocześnie ze sprawą Muzeum przedmiotem narad będzie prawdopodobnie kwestya złączenia pod jeden zarząd kilku tzw. Skarbów Narodowych.

Z Rapperswilu

W dniach pomiędzy 5 a 10 bm. (lipiec 1890) – zatem tuż po uroczystościach krakowskich, zjechać się miało do Raperswilu – jak donoszą stamtąd – grono obywateli patriotów tak z tułactwa, jakoż z kraju, w celu wyboru do rady nadzorczej i omówienia dalszej działalności. Muzeum od czasu przybycia nowego kustosza Włodzimierza Różyckiego de Rosenwerdta, zostało widocznie uporządkowane przez wprowadzenie systematycznegoładu. Były kustosz Józef Radomski, złożony od dwóch lat ciężką chorobą, zakończył życie br. Pomimo nieustających deszczów, przez cały czerwiec ruch zwiedzających był stosunkowo większy od lat poprzednich, a tak samo wzmacnia się nadsyłanie cennych pamiątek. Rodzina Zeltnerów, u której mieszkał i skończył w Solurze Kościuszko, zamieszkała obecnie w Ameryce, doniosła, że oprócz już ofiarowanych do muzeum pamiątek po wielkim bohaterze, postanowiła nadesłać jeszcze wszystkie inne, jakie posiada. Pomiędzy tem znaj-

duje się portret Kościuszki malowany za życia z natury, a który dotąd Polakom nie znany.

Z Rapperswilu

P. Józef Gałęzowski z Paryża, główny kierownik Muzeum Narodowego w Rapperswilu, umieszcza w „Zgodzie” odezwę, w której wyjaśnia, że p. Erazm Jerzmanowski z New Yorku wszedł do składu rady nadzorczej Muzeum i jest reprezentantem takowego w Ameryce. Wszelkie ofiary pieniężne i w przedmiotach na rzecz Muzeum powinny być przesłane na ręce p. Jerzmanowskiego p. n. 161 E 125-ta ulica w New Yorku. P. Erazm Jerzmanowski z Nowego Yorku, jak donosi „Nowa Reforma” z wiarygodnego źródła, zobowiązał się składać po 1000 franków rocznie na rzecz Muzeum Narodowego Polskiego w Rapperswilu. Ofiarność ta zapobiegnie niedoborom, jakie wskutek wyjątkowych warunków okazały się w pierwszym roku po śmierci założyciela.

Muzeum Rapperswylskie

Dochodzi nas wiadomość, że ob. E Jerzmanowski z New Yorku zobowiązał się na utrzymanie Muzeum w Rapperswilu płacić 1 000 fr. rocznie. Dobry dla bogatych Polaków przykład. Kto nie może inaczej, niechby się przynajmniej groszem do dobra ogólnego przyczyniał.

Składki na Muzeum w Rapperswylu

Ob. Jerzmanowski za rok 1891 Fr. 1.000

35 różnych składek z r. 1891 Fr. 450

W 1892 r., w Paryżu wyszło drukiem sprawozdanie zarządu muzeum.

Muzeum w Rapperswilu w r. 1892

W ciągu 1892 roku Muzeum zwiedziło 2188 osób w tej liczbie: 1174 Szwajcarów, 366 Niemców, 274 Polaków, 171 Francuzów, 67 Anglików, 44 Włochów, 35 Amerykanów, 15 Czechów, 8 Holendrów, 7 Rosjan i po kilku Szwedów, Bułgarów, Hiszpanów, Serbów, Węgrów i Australijczyków.

Dochód wraz z remanentem z roku poprzedniego wyniósł 63. 969 franków, rozchód 17. 675 fr. Pan Jerzmanowski wraz z żoną przysłał do Rapperswylu rocznej składki 1 100 fr. i składki nadzwyczajnej zebranej między znajomymi 1. 974 fr. Fundusz Skarbu Narodowego zostający pod zawiady-

waniem Muzeum wynosi 41. 244 franki.

Tytułem stypendiów naukowych z funduszu ś. P. Krystyna Ostrowskiego wypłacono 15. 490 franków. W roku zeszłym nadesłano do Muzeum 1319 rozmaitych przedmiotów pamiątkowych, ofiarowanych przez 120 Polaków i 17 cudzoziemców. Z Polonii Amerykańskiej nadesłał p. Czerwieński z New Yorku krzyż złoty „Virtuti Militari”; szpilkę Związku Narodowego; dwa medale; monet polskich 18 i 2 dzieła. Pan Erazm Jerzmanowski z Nowego Yorku ofiarował autograf księcia Jana Poniatowskiego, portret króla Stanisława Poniatowskiego; medal bity w Warszawie w stuletnią rocznicę Konstytucji 3 Maja, trzy krzyże z roku 1808; trzy bilety skarbowe z roku 1794, nadto w roku bieżącym ofiarował dwa pasy suleckie, dokument piśmienny z wieku XVII, 16 medali i 61 sztuk monet.

Galerya ta w ostatnim czasie pomnożyła się znacznie 25 dziełami sztuki pędzla lub dłuta polskiego. Mianowicie dyrekcja Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w przeszłym jeszcze półroczu darowała galerii obraz Kazimierza Alchimowicza „Pogrzeb na Uralu”, Juliusz Kossak akwarelę „Mickiewicz w Turcji”, Piotr Kochanowski z Monachium „Droga do wsi”, Rydygier popiersie Juliusza Kossaka, dyrekcja Muzeum Narodowego w Krakowie popiersie Zybkiewicza, dłuta Walerego Gadomskiego, wreszcie ofiarą pieniężną poparł galeryę p. Jerzmanowski z Ameryki.

Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości zgodnie z testamentem Płatera, w 1921 r. Muzeum przeszło na własność Państwa Polskiego. Zbiory przejęło Muzeum Narodowe i Biblioteka Narodowa. W 1927 r., przewieziono je specjalnym pociągiem do kraju. Oprócz urny z sercem Naczelnika eskortowanej przez szwajcarskich oficerów, w 13 wagonach umieszczono około 3 tys. dzieł sztuki, 2 tys. pamiątek historycznych, 20 tys. sztychów, 9 tys. medali i monet, 92 tys. książek i 27 tys. manuskryptów. Podczas II wojny światowej, znaczna część zbiorów, głównie druków i rękopisów uległa zniszczeniu (zostały spalone przez hitlerowców w pałacu Krasieńskich po Powstaniu Warszawskim).

PRZYJAZDY DO EUROPY. MARIENBAD

Z okresu kilkakrotnych pobytów Erazma Jerzmanowskiego wraz z rodziną w najmodniejszym pod koniec XIX wieku uzdrowisku Mariendbad (obecnie Mariańskie Łaźnie w Czechach) zachowało się kilka artykułów z tamtejszej prasy, w sposób wdzięczny i zarazem w pełni oddający i ducha epoki i charakter uzdrowskiej wizyty opisując Jerzmanowskiego, jako osobę niepospolitą, wzbudzającą zainteresowanie.

Listy od korespondentów

Między gośćmi zagranicznymi jest kilka znakomitości. Najwięcej otoczonym jest p. Erazm Jerzmanowski, dyrektor Towarzystwa Gazowego w New Yorku, znany nie tylko w Ameryce ale i Europie z licznych czynów dobroczynnych i ofiar na rozliczne cele użyteczności publicznej. Pan Erazm Jerzmanowski, jak zapewne wiecie, corocznie przyjeżdża do Europy, a zwiedzając wody galicyjskie, każdy swój przyjazd upamiętnia ofiarami pieniężnymi.

Jest to mężczyzna lat czterdziestu kilku, ujmującej powierzchowności, wzrostu słusznego, niezmiernie inteligentny i mówiący wybornie po polsku. Ożeniony jest z Amerykanką, kobietą piękną, uprzejmą i bardzo ożywioną w rozmowie. Sekretarzem pana Jerzmanowskiego jest p. Ignacy Pawłowski, posiadający dar jednania sobie sympatii tych wszystkich, którzy mieli sposobność z nim się bliżej poznać. Pan Jerzmanowski ma jeszcze trzy tygodnie tutaj zabawić poczem jedzie do Nowego. Jorku.

Echa kąpielowe

Marienbad w sierpniu. Z tej czarującej miejscowości ośnionej południowo-



Marienbad, pocztówka z 1900 r.

wschodnim światłem słońca, osłoniętej od wiatrów północnych górami i lasami jodłowymi, a tak dobrze znanej naszym ziomkom, pragnę przesłać wam wiadomości.

Największą sympatią otaczają tu rodacy nasi rodzinę p. Erazma Jerzmanowskiego, którego znakomite zdolności i prawdziwe wzniosłe pojęcie obowiązków obywatela uczyniły jednym z najdzielniejszych przedstawicieli społeczeństwa naszego w Ameryce. Dobroczynne czyny p. Jerzmanowskiego nie tylko zjednały mu uznanie w kraju rodzinnym, lecz i w całej Północnej Ameryce, postawiły nazwisko jego obok nazwisk najznakomitszych Polaków, których Stany Zjednoczone ze czcią wspominają.

P. Jerzmanowski co drugi rok opuszcza Amerykę, aby na łonie rodziny przepędzić kilka miesięcy w kraju, do którego tak bardzo tęskni. W bieżącym jednakże roku stan zdrowia jego matki i żony zniewolił go do przybycia do Marienbadu, gdzie też bawi od pięciu tygodni, z całą swoją liczną rodziną i sekretarzem p. Pawłowskim. Cała rodzina, jak większa część naszych rodaków, którzy nie poczytują sobie za szczęście być leczonym przez Niemca, zasięga rady dr. Dobieszewskiego i w znacznej części zamieszkuje jego willę w prześlicznej okolicy zakładu.

PRZYJAZDY DO KRAJU. SPOTKANIA Z RODZINĄ

Erazm Jerzmanowski nigdy nie tracił kontaktu z rodziną. Ponieważ ze względów politycznych nie mógł powrócić w rodzinne strony, początkowo co dwa lata, a później co rok przyjeżdżał do Europy. Dla najbliższej rodziny zakupił, jak podawała „Nowa Reforma”, *obszerny majątek Chodów w powiecie kolskim, położony przy szosie kutnowskiej. Majątek ten należał do Niemca Treskowa, głośnego wyznawcy zasad księcia Bismarka na punkcie nieprzychylności dla Polaków. Pan Erazm Jerzmanowski kupił majątek za milion rubli i nie dla siebie podobno, lecz dla swoich krewnych.*

W Krakowie zatrzymywał się u Eustachego Chronowskiego, powstańca styczniowego, właściciela Grand Hotelu, filantropa, konesera dzieł sztuki, ofiarodawcy licznych eksponatów do Muzeum Narodowego w Rapperswilu. Tam też zatrzymał się wraz z całą rodziną, gdy w lipcu 1890 r. przybył na pogrzeb Adama Mickiewicza. Jego przyjazd tak komentowała lokalna prasa:

Pan Erazm Jerzmanowski z Nowego Yorku, przybył wraz z żoną do Krakowa. Oprócz tego przybyli z Królestwa Polskiego członkowie rodziny pp. Jerzmanowskich, matka pani Kamila Jerzmanowska, brat Konstanty właściciel dóbr Niwka, pani Kosowska i p. Stanisław Gołtembiowski z żoną i dzieckiem właściciel dóbr Rózki. PP Jerzmanowscy mieszkają w Grand Hotelu i zatrzymają się w Krakowie aż do momentu zakończenia uroczystości złożenia zwłok Mickiewicza, poczem odjadą do Marienbadu.

Grand Hotel
w Krakowie
fot. Ignacy Krieger
początek XX w.



Na ręce p. Ignacego Żółtowskiego złożył p. Jerzmanowski kwotę 300 złr. dla rozdania na cele dobroczynne, domagające się szybkiej zapomogi. Sekretarz p. Jerzmanowskiego p. Pawłowski w redakcji naszej w imieniu pp. Jerzmanowskich złożył 100 złr. na rzecz krakowskich kolonii wakacyjnych. Za ofiary te hojnego zawsze rodaka składamy serdeczne podziękowania.

POMOC DLA RODAKÓW W KRAJU

Jerzmanowski nigdy nie tracił kontaktu z Ojczyzną. Bardzo dobrze orientował się w stosunkach panujących w kraju, znał problemy nurtujące społeczeństwo polskie. Lista instytucji i organizacji oświatowych, kulturalnych i społecznych, które finansowo wspierał jest długa i świadczy o jego wielkim sercu i hojności, oraz o tym, że całe dojrzałe życie realizował wytknięty cel, by zdobytym w Ameryce majątkiem wspomagać ukochaną Ojczyznę. O jego filantropii świadczą anonsy i podziękowania umieszczane w prasie polonijnej i krajowej, oraz nadawane mu honorowe tytuły. Wspierał przede wszystkim instytucje i organizacje, sam zresztą inicjował często powstanie niektórych z nich i gdy tylko znalazł ludzi chętnych oraz gotowych do pracy na rzecz ogółu, szczerze wspierał działania, nie skąpiąc funduszy. Towarzystwo Szkół Ludowych, czasopismo „Polski Lud”, szkoły i ochronki, to jedne z wielu dotowanych przezeń przedsięwzięć.⁹

Towarzystwo Szkół Ludowych

4 lipca 1890 r. odbył się w Krakowie pogrzeb Adama Mickiewicza. Wieszczy narodowy zmarł w 1855 r. w Konstantynopolu i został pochowany obok swojej żony na cmentarzu w Montmorency pod Paryżem. Wkrótce po jego śmierci powstała myśl, aby ciało sprowadzić i pochować na Wawelu. Pogrzeb Mickiewicza w Krakowie był wielką manifestacją uczuć narodowych. Za karawanem wybitnego poety, przez miasto przybrane chorągwiami szedł wielotysięczny tłum z delegacjami z kraju i świata. W pogrzebie wziął udział również Erazm Jerzmanowski wraz z rodziną, który przybył na tę uroczystość z Ameryki.

Podczas pobytu w Krakowie Erazm Jerzmanowski spotkał się ze swoim przyjacielem i towarzyszem broni, poetą i posłem Adamem Asnykiem. Spotkanie to dało również początek Towarzystwu Szkół Ludowych. Jak informowała prasa: *do Towarzystwa Szkoły Ludowej przystąpił jako członek – założyciel, z kwotą 150 zlr. Kwotę tę złożył pan Jerzmanowski na ręce posła, doktora Asnyka*. Towarzystwo Szkół Ludowych było największym stowarzyszeniem oświatowym w Galicji. Utworzyli je działacze liberalno-demokratyczni, skupieni wokół dziennika „Nowa Reforma”. Jego funkcjonowanie zatwierdziły władze 21 stycznia 1892 r. Przewodniczącym został poeta Adam Asnyk, a po jego śmierci Ernest Bandrowski. TSL stawiało sobie za cel szerzenie oświaty szkolnej i pozaszkolnej wśród ludu polskiego. Zakładało i prowadziło szkoły elementarne i średnie, oraz ochronki. Rozwijało sieć bibliotek i czytelni, organizowało kursy dla analfabetów i kursy dokształcające. Prowadziło szeroką działalność kulturalną, tworząc amatorskie zespoły teatralne, orkiestrowe i śpiewacze. Wydawało i wspierało czasopisma oświatowe oraz wydawnictwa popularne. Pierwszym honorowym członkiem TSL był Erazm Jerzmanowski, który przekazał na cele organizacji ponad 20 tys. koron.



Dom oświatowy TSL w Prokocimiu

fot. Archiwum Towarzystwa Przyjaciół Prokocimia im. E. i A. Jerzmanowskich

Piątek, dnia 17 b. m. (1891 r.)

Dar obywatelski. Obywatel Erazm Jerzmanowski, zamieszkały w Ameryce, który milionową posiadając fortunę o Polsce nie zapomina i przy każdej sposobności dla instytucji i stowarzyszeń krajowych hojnie szafuje groszem, przestał w tych dniach na ręce posta dr. Asnyka dziesięć tysięcy złotych. dla Towarzystwa Szkoły Ludowej.

Czotem ci mężu na wolnej przebywający ziemi, boś zrozumiał, że tylko przez oświatę ludu dopniemy celu, do którego my tu, a ty tam za oceanem dążysz.

Z Towarzystwa Szkoły Ludowej

Na posiedzeniu zarządu głównego Towarzystwa Szkoły Ludowej, odbytem 21 b. m. uchwalono przestać p. Erazmowi Jerzmanowskiemu w Nowym Yorku gorące podziękowania za hojny dar w kwocie 10 000 złr., ofiarowany Towarzystwu i uczcić ofiarodawcę przedstawianiem go pierwszemu walnemu zgromadzeniu na członka honorowego Towarzystwa Szkoły Ludowej.

Przewodnik Oświatowy w 1909 r.

Erazm Jerzmanowski był jednym z tych, którzy pierwsi stanęli przy TSL. Jeżeli owo zdanie mędrca starożytnego jest prawdziwe, to Jerzmanowski właśnie stanął na wyżynie przez niewielu osiągniętej. On umiał działać sam i umiał pomagać w pracy drugim. Przede wszystkim zaś gdy szło o poparcie pracy oświatowej, Erazm Jerzmanowski był królewsko hojnym szafarzem własnego grosza.

Podczas I wojny światowej po opuszczeniu Królestwa Polskiego przez wojska rosyjskie (1915), Towarzystwo Szkół Ludowych organizowało szkolnictwo wysyłając nauczycieli i pomoce naukowe. W okresie międzywojennym prowadziło oświatę pozaszkolną m. in. niedzielne uniwersytety ludowe. Działo do 1939 r.

Czasopismo „Polski Lud”

W lipcu 1890 r., w czasie pobytu w Krakowie, chcąc uczcić pamięć wielkiego rodaka Adama Mickiewicza, Jerzmanowski przekazał fundusze na wydawanie dwutygodnika „Polski Lud”. Organizacją wydawnictwa zajął się przyjaciel Jerzmanowskiego, Adam Asnyk, zaś redaktorem został Jan Biedroń. Powołano również komitet opiekuńczy w składzie: ks. Bukow-

ski, Żółtowski, Dadler, Małkiewicz i Wojnarowicz. Redakcja gazety znajdowała się przy ul. Floriańskiej w Krakowie. Roczna prenumerata pisma wynosiła 2 zł. W numerze pierwszym redakcja w odezwie „Do czytelników” pisała: *wielka uroczystość narodowa przewiezienia zwłok Adama Mickiewicza z Paryża do katedry krakowskiej na Wawelu, uświetniona licznym i serdecznym udziałem ludu polskiego, natchnęła ludzi dobrej woli piękną myślą upamiętnienia dnia 4 lipca 1890 r. wydawnictwem pisma dla ludu. Zacny zaś ziomek nasz z Nowego Jorku w Ameryce, Pan Erazm Jerzmanowski podejmując tę myśl, znaczną ofiarą pieniężną ułatwił jej urzeczywistnienie. I oto dziś w Imię Boże posyłamy Wam Bracia pierwszy numer naszego dwutygodnika z prośbą o życzliwe przyjęcie. Najżywotniejsze interesa ludu polskiego mając jedynie na oku, wolni najzupełniej od nacisku, wpływów i widoków, jakiego bądź stronnictwa politycznego, przejęci najwyższą czcią dla świętej naszej wiary katolickiej i ukochanej Ojczyzny naszej, zaczynamy pracę pod godłem wiary, nadziei i miłości.*

Pierwszy numer „Polskiego Ludu” ukazał się 1 stycznia 1891 r. W prasie krakowskiej odnotowano pojawienie się nowego tytułu:

Kraków, lipiec 1890 r.

Pogrzeb Mickiewicza dał nam pewien owoc. Oto w dzień uroczystości zrodziła się myśl wydania w Krakowie pisma dla ludu. Myśl ta zostanie urzeczywistniona, dzięki poparciu p. Erazma Jerzmanowskiego z Nowego Yorku, który, bawiąc podówczas w Krakowie, złożył na to odpowiedni Fundusz. Gazeta zacznie wychodzić w tych dniach.

Kraków, 5 lipca (1890)

Celem uczczenia pamięci nieśmiertelnego wieszczu, z powodu wczorajszego święta, w którym lud polski z taką siłą objawił świadomość uczuć narodowych, za inicjatywą p. Erazma Jerzmanowskiego, postanowiono dziś wydawać w Krakowie pismo tygodnikowe dla ludu.

„POLSKI LUD”, grudzień 1890 r.

Pod powyższym tytułem ukazał się w Krakowie pierwszy numer dwutygodnika, przeznaczony dla ludu. Jako wydawca i odpowiedzialny redaktor podpisany jest p. Edward Wojnarowicz. W uroczystej chwili sprowadzenia zwłok Mickiewicza, kiedy je otoczył lud polski i dał przez to dowód swej samowiedzy narodowej, podjęło grono obywateli patryotyczną

myśl, odwzajemnienia się temu ludowi za gorące jego uczucia dla sprawy narodowej przez założenie pisma, któryby te uczucia w nim rozniecało i podtrzymywało, a równocześnie przez zaznajamianie go ze sprawami kraju i postępem rolnictwa, dało mu podstawę do utrwalenia bytu ekonomicznego i do rozwoju samodzielności obywatelskiej. Hojnym datkiem przyczynił się do urzeczywistnienia tej myśli ofiary nasz rodak z Nowego Jorku, podówczas w Krakowie bawiący p. Erazm Jerzmanowski, co wraz z datkami innych obywateli zabezpiecza pismu na przyszłość byt materialny. Pierwszy numer nowego czasopisma ludowego, powstałego pod tak szczęśliwymi auspicjami, pozwala przypuszczać, że spełni ono swoje zadanie. W formacie dużej czwórki (8 stron) pod względem zewnętrznym przedstawia się „Polski Lud” okazalej od dotychczasowych wydawnictw tego rodzaju. Sama winieta pisma, rysunku i pomysłu artysty p. Piotra Stachewicza, przedstawia obrazowo myśli i tendencje pisma. Na pierwszym planie typowa postać chłopca polskiego, siejącego ziarno, dla niego bowiem wydaje się czasopismo; obok ideały jego: Matka Boska Częstochowska, do której ucieka się w gorącej potrzebie naród polski – dalej godło zawodu włościańskiego, lemiesz zapuszczony w rolę, wreszcie wspomnienie z bohaterskich dni ludu polskiego: Bartosz Głowacki i Świątacki z kosami w ręku, za nimi widnieją zdobyte działa. Wizerunki Bolesława Chrobrego i Jana Sobieskiego przypominają czytelnikom świetne chwile narodowej przeszłości – a obraz Kościuszki walkę o niepodległość ojczyzny, w której włościanstwo polskie tak chlubny wzięło udział.

Treść pierwszego numeru „Polskiego Ludu” odpowiada ściśle emblematom. W słowie wstępnym zapowiada redakcja, że celem wydawnictwa „jest oświata, a przez nią polepszenie bytu naszego ludu”. Następują gorąco przemawiające do ludu wspomnienia i życzenia „W dzień Bożego Narodzenia” i opowiadania pt. „W noc wigilijną”. W strunę miłości, wiary i ojczyzny uderzono tutaj zbyt silnie, aby dźwięk jej minąć mógł bez głębokiego wrażenia.

Początek artykułu „Po Sejmie” zaznajamia czytelnika z tokiem najważniejszych spraw krajowych w ubiegłej sesji sejmowej, a wstęp dłuższej rozprawki, pióra Stanisława Szczepanowskiego pt „Rzecz o gospodarstwie społecznym i krajowym” wskazuje warunki duchowego i ekonomicznego odrodzenia ludowego narodu polskiego.

Prócz tego zamieszczono rzecz „O zdrowiu” pióra dra Wł. Krajeńskiego „Szkoły”, p. E. W. – dział gospodarstwa rolnego z rozprawką

„O nawozie” przez A. Lippomana, dalej artykułik „O budowie zagród włościańskich”. W dziale zatytułowanym „Poradnik lekarski” znajdujemy cenną rozprawkę dra Augusta Kwaśnickiego „O mleku i jego stosunku do suchot”, w dziale „Ochrona zwierząt” odezwę krakowskiego stowarzyszenia ochrony zwierząt. Prócz tego urozmaicono rubrykę „Wiadomości z kraju” i „Spraw politycznych” wierszykiem p. Jadwigi Zubrzyckiej „Z opłatkiem” - opowiadaniem o ziemiach polskich i ważniejszych wypadkach z ostatnich miesięcy.

Do każdego numeru dołączony będzie także dodatek powieściowy, w który obecnie zamieszczono „Jasienka królowej Kingi” według Estymy.

Treść więc bardzo obfita, układ pisma trafny, tendencja pojęta i przeprowadzona ze świadomością celu, a staranność, z jaką rozpoczęto wydawnictwo, uprawia do nadziei, że redakcja udoskonalać będzie pismo w miarę nabytego doświadczenia, nie spuszczając z oka istotnych potrzeb ludu i hasel, pod jakimi powstała pierwsza myśl, inicjatorów i założycieli pisma.

Chodzi teraz o to, aby pismo dostało się rzeczywiście w ręce ludu i stało się poczytnem - co już bezpośrednio i wyłącznie od redakcji zależy, lub dobrej woli tych, którzy się z ludem spotykają. Spodziewać się jednak godzi, iż nowe czasopismo zyska w tym kierunku należne poparcie światłych sfer obywatelskich, jakiego wyczekiwać należy słusznie dla dobrej sprawy, podjętej bez wszelkich celów samolubnych, a jedynie ze względu na dobro ludu, jako podwaliny ustroju społecznego. Niska cena prenumeraty wreszcie (2 złr. rocznie - adres redakcji ul. Floriańska l. 15) ułatwić powinna zadanie jakie podjęli założyciele „Polskiego Ludu”.

Listy do „Polskiego Ludu”

Nowy Jork - Ameryka d. 15 lutego 1891 r.

Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

Za powtórne nadesłanie pierwszych dwóch numerów „Polskiego Ludu” najpiękniej dziękuję; poprzednia przesyłka nadeszła także spóźniona.

Tak ze względu na zewnętrzny ustrój pisma, jako też na treść, jaką zawiera, szczerze i bezstronnie powiedzieć można, iż ten najmłodszy szermierz na polu oświaty ludu naszego przedstawia się już zaraz w początkach wcale pięknie, odpowiednio swemu wnioskowemu zadaniu. Przemawia ono do ludu słowem zrozumiałym, bo z serca idącym, uczciwie i po bratersku, bawi on go i naucza zarazem; jakże nie ufać i nie wierzyć, iż ziarno, które rzuca na glebę ojczystą, wyda plony wdzięczne a obfite?

Śmiało więc kroczcie na raz wytkniętej drodze, a choć z początku będzie ona stromą, a może i cierniem porosłą, choć wam zapewne walczyć przyjdzie ze złą wolą i oszczerstwami, myśl, iż wypełniacie święty obowiązek wobec braci i ojczyzny, będzie wam służyć za gwiazdę przewodnią!

Co do mnie, o którego zasługach raczyliście tak pochlebnie wspominać w waszem przedstowiu, powiedzieć tylko mogę, iż czuję się dumnym i zarazem szczęśliwym, iż mogłem się przyczynić skromną cegielką do budowy dzieła, przeznaczonego na cele tak szlachetne!

Erazm Jerzmanowski

Czasopismo „Polski Lud” ukazywało się do roku 1897.

Wsparcie dla weteranów powstań niepodległościowych

Erazm Jerzmanowski – uczestnik powstania styczniowego pamiętał o swoich towarzyszach broni oraz o weteranach powstania listopadowego, wspierając ich hojnymi ofiarami. W 1886 r. poparł inicjatywę budowy pomnika, który stanął w Rzeszowie na mogile powstańców z 1863 r., zmarłych z powodu odniesionych ran w rzeszowskim szpitalu. W jednym z zachowanych wycinków prasowych odnotowano:

P. Erazm Jerzmanowski, bawiący obecnie w Marienbadzie, przesał na ręce dra Adama Asnyka kwotę 100 złr. dla Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Uczestników Powstania 1863 r. Kwotę powyższą wręczono sekretarzowi tegoż Towarzystwa p. Antoniemu Ryszardowi w Krakowie. Poświęcenie pomnika dla uczestników powstania 1863 r. odbędzie się 3 września br. (1886 r.) na Cmentarzu w Rzeszowie.

Z tego powodu piszą Nam z Rzeszowa:

Pamięć poległych dla sprawy narodowej była jest i będzie wszędzie szanowaną i my ją też czcić potrafimy, dlatego zapraszamy Was uczestnicy powstania polskiego z 1863/4 na obchód ten cichy – jako żałoba po wszystkich sercach polskich zmarłych dla Ojczyzny.

Program jest następujący: O godz. 11 w dniu powyższym nabożeństwo żałobne w tutejszym kościele farnym za spokój dusz braci naszych, niewinnie pomordowanych przez Moskali i poległych w bojach 1863/4.

O godz. 4 po południu gremialne udanie się na cmentarz tutejszy, gdzie nastąpi poświęcenie pomnika. O godz. 7 wieczorem wspólna uczta na wspólny koszt po cenie 4 złr. od osoby. O przybyciu na pomieniony obchód do

Rzeszowa prosimy zawiadomić najpóźniej do 25 sierpnia delegatów Towarzystwa.

Naród, co czci swoich bohaterów, swych męczenników, ofiary swych walk o niepodległość, nie umrze, ani znikczemnieje, a nam w okazaniu czci dla zasłużonych tem bardziej nie należy dać się wyprzedzać, żeśmy byli ich kolegami broni i pracy.

W tem więc przekonaniu liczymy na znaczniejsze zebranie towarzyszy.

Dr. Ludwik Midowica, Leon Hau, Ignacy Kinel

Równocześnie donoszą nam, że na ręce p. Ignacego Kinela przesłał na ów pomnik p. Erazm Jerzmanowski 100 złr.



Pomnik
Powstańców
Styczniowych
w Rzeszowie
fot. Bartosz Brzuzan
2009 r.

Czasopismo „Przegląd Polski” z dnia 7/ 2 1893 r. informuje:

Towarzystwo Wzajemnej Pomocy Uczestników Powstania Polskiego z roku 1863/1864

Od sekretarza Towarzystwa otrzymujemy następujące pismo:

Na ręce moje nadesłano następujące kwoty na rzecz Towarzystwa z powodu trzydziestej rocznicy powstania styczniowego: „Sokół” w Jaworowie połowę czystego dochodu z odczytu urządzonego dnia 22 stycznia w Jaworowie 5 złr., p. Tytus O’Bern składkę urządzoną w Nowym Targu 9 złr., p. Emanuel Sygiericz naczelnik straży ochotniczej, składkę urządzoną w Podhajcach 20 złr., p. Michał Naimski zebrane w Kasynie w Zatorze 30 złr. 50 ct, pan Erazm Jerzmanowski z Nowego Yorku 250 złr., p. Ignacy Pawłowski z Nowego Yorku 20 złr. Razem 334 zł 50 ct.

Dziękując niniejszym wymienionym wyżej ofiarodawcom i inicjatorom, zaznaczam szczególnie szczodrość, hojność obywatelską p. Erazma Jerzmanowskiego, który przestawszy przed kilku miesięcy na rzecz naszego Towarzystwa do Kasy Delegacji krakowskiej 100 złr., a i uiściwszy w pierwszych dniach r. b. swoją wkładkę roczną za rok ubiegły 100 złr., pospieszył z nowym hojnym datkiem jak wyżej 250 złr.

Konserwacja grobów polskich bohaterów i weteranów wojen we Francji

Na cmentarzu Montmartre w Paryżu znajdują się groby polskich bohaterów i weteranów wojen napoleońskich, Powstania listopadowego i Wiosny Ludów. Są one ważnym elementem zachowania pamięci narodowej, a także podkreśleniem polskich dokonań na świecie. Miał tego świadomość Erazm Jerzmanowski, który, jak informowała jedna z redakcji: *wysłał w tym tygodniu 700 fr. do Paryża, jako ofiarę na konserwację grobów w tem mieście.*

Powszechna Wystawa Krajowa we Lwowie

W 1894 r., we Lwowie została otwarta wystawa, która była przeglądem dorobku gospodarczego Galicji, oraz ponadzaborową prezentacją narodowej sztuki i kultury, manifestacją jedności i żywotności narodu polskiego. Wystawę przygotowywano dwa lata. Ekspozycja umieszczona została w 129 obszernych, drewnianych pawilonach, o wysmakowanej architekturze i podzielono ją na 34 główne działy. Zajmowała obszar 50 ha, nieopodal parku

Stryjeńskiego i pochłonęła kwoty porównywalne z ówczesnym rocznym budżetem miasta Krakowa. Na czele komitetu wystawy stanął książę Adam Sapieha. Na wystawie prezentowana była po raz pierwszy, stworzona specjalnie na tę okazję, monumentalna Panorama Raclawicka Wojciecha Koszaka i Jana Styki. Wystawę otwarto 5 czerwca 1894 r., cieszyła się niespotykana popularnością, w ciągu 4 i pół miesiąca obejrzało ją 150 000 osób. Wśród zwiedzających był również cesarz Franciszek Józef I. Teren wystawy połączyła z miastem linia tramwaju elektrycznego, jednego z pierwszych w tej części Europy. Lwowska wystawa była wielką patriotyczną manifestacją Polaków. Stała się symbolem zwycięstwa idei pracy organicznej i postępu gospodarczego w Galicji – najbardziej zacofanej prowincji ziem polskich. W 1893 r. Erazm Jerzmanowski wpłacił na cele organizacyjne, na ręce prezesa wystawy księcia Adama Sapiehy 5000 złr., a w 1894 r. przez polonijny Komitetu Centralny dodatkowo 500 \$.

O tej inicjatywie informowała również prasa:

P. Erazm Jerzmanowski, rodak nasz w Nowym Jorku, nadesłał pięć tysięcy złr. na rzecz przyszłorocznej wystawy krajowej we Lwowie, z życzeniem, aby wystawa jak najlepiej się powiodła dla dobra kraju i lepszej przyszłości narodu.

Polacy w Ameryce

Nowa ofiara p. Jerzmanowskiego

Z New Yorku donoszą nam, że znany ze swej szlachetnej ofiarności rodak nasz p. Erazm Jerzmanowski w d. 20 października przesłał na ręce prezesa Wystawy Powszechnej 1894 r. do Lwowa sumę 5000 zł reńskich na koszt urządzenia tejże wystawy. Piękna ta ofiara na cel tak właściwy zasługuje na gorące uznanie.

P. E Jerzmanowski istotnie umie używać w sposób wysoce szlachetny zebranego własną pracą majątku i może być stawiany za wzór do naśladowania naszej arystokracji rodowej i pieniężnej. Jeszcze raz w imieniu ogółu składamy uznanie Polakowi, który żywot swój znaczy coraz to nowymi ofiarami i poświęceniami dla dobra swych współbraci i dla sprawy narodowej.

W sprawie wystawy lwowskiej

Podziękowanie p. Erazmowi Jerzmanowskiemu

Za hojny dar 5000 złr. ofiarowany przez p. E. Jerzmanowskiego z New

Yorku na rzecz wystawy Kościuszkowskiej we Lwowie, dyrekcja tejże wystawy wysyła panu Jerzmanowskiemu gorące podziękowanie, które poniżej w kopii podjemy.

Dyrekcja Powszechnej Wystawy

Krajowej we Lwowie r. 1894

Wielmożny P. E. Jerzmanowski w N. Yorku

Wielmożny Panie!

Potwierdzając odbiór przesłanych nam na ręce Prezesa wystawy zhr. 5000, przeznaczonych na cele ogólne wystawy naszej, wyrażamy Wielmożnemu Panu najserdeczniejsze podziękowania za tak wspaniały, iście królewski dar, który w licznym szeregu ofiar, składanych przez Wielmożnego Pana na ołtarzu Ojczyzny, zajmuje niezawodnie pierwsze miejsce. Hojność ta ze strony tego, który tyle cele narodowe wspiera, dowodzi, że praca nasza uznana została daleko za oceanem, jako potrzebna i pożyteczna dla kraju.

W tem też przeświadczeniu i pod tym hasłem powzięta praca nasza jest dziś pracą całego naszego ogółu. W imieniu zatem wszystkich tych pracowni-



Pawilon Powszechnej Wystawy Krajowej we Lwowie, fot. archiwalna

ków, których pamięć i hojna ofiara Wielmożnego Pana daje otuchy i siły do wytrwania, celem przeprowadzenia rozpoczętego dzieła, w imieniu tych, składamy najserdeczniejsze podziękowanie, zapraszając równocześnie Wielmożnego Pana jak najgorętszej na przyszłoroczny nasz turniej narodowy.

Z wysokim pozdrowieniem Prezes wystawy.

Podpisał Ks. Sapieha, Dyrektor Marchwicki, Sekr. Jan. K. Zieliński

Udział Polonii Amerykańskiej w wystawie lwowskiej 1894

Na posiedzeniu wczorajszym Komitetu Centralnego przewodniczył jeden z wiceprezesów p. Piotr Kielbasa. Po przeczytaniu protokołu sekretarz przedłożył dwie korespondencje jedną od p. Erazma J. Jerzmanowskiego z Nowego Yorku, drugą od komitetu nowojorskiego.

List p. Jerzmanowskiego przyjęty został z prawdziwą radością. Zaczynasz nasz rodak zawiadamia w tymże liście (o czym już wiedzą czytelnicy „Dziennika”), że na rzecz wystawy polsko-amerykańskiej we Lwowie wysłał „check” na \$ 500 na ręce p. Piotra Kielbasy. Ofiara ta tem więcej zasługuje na uznanie, że p. Jerzmanowski na ogólne koszty wystawy posłał już poprzednio do Lwowa 5000 złr. W liście wyraża p. Jerzmanowski szczere zadowolenie, iż Polacy zamieszkali w Ameryce poczuwając się do łączności z krajem rodzinnym, biorą czynny udział w wystawie w 1894 r. we Lwowie. Za hojną ofiarę pieniężną Kom. Centr. postanowił złożyć p. Jerzmanowskiemu publiczne dzięki. Ofiara ta sprawę udziału Polonii Amerykańskiej w wystawie kościuszkowskiej znacznie popchnęła na przód. Dziś budowa pawilonu jest już zapewniona.

Wspaniała ofiara na pawilon polsko-amerykański we Lwowie.

P. Erazm Jerzmanowski z New Yorku, którego obywatelskie poświęcenie zdaje się nie mieć końca, znów nadesłał do Chicago wspaniałą i szlachetną ofiarę na cel publiczny. Mianowicie p. Piotr Kielbasa otrzymał onegdaj od p. Jerzmanowskiego check na \$ 500, jako ofiarę na pawilon polsko-amerykański na wystawie kościuszkowskiej 1894 r., we Lwowie, do rozporządzenia Kom. Centralnego w Chicago. Jednocześnie p. Szopiński, sekretarz Komitetu, otrzymał zawiadomienie, iż p. Jerzmanowski przyjmuje ofiarowany mu przez Kom. Centralny tytuł prezesa honorowego i wyraża prawdziwe zadowolenie ze zgody i bratniej łączności, w jakich dzieło to zostało przedsięwzięte i jest prowadzone przez przedstawicieli wszystkich odłamów naszej Polonii.

Budowa szkoły w Krakowie

Korespondencya z New Yorku

Pospieszam sprostować obiegającą tu pogłoskę, która niezawodnie odbiła się o Philadelphią, jakoby pan Er. J. Jerzmanowski zakupił ziemię przy 5 tej Ave, pod budowę pałacu, gdyż pan Jerzmanowski ma już od dawna swój wspaniałe urządzone przy Madinson Ave 818. Ale za to miło mi podzielić z Wami wiadomość, że pan Jerzmanowski w tych dniach przesłał do Krakowa na ręce redaktora „Nowej Reformy” 10 000 złr. na budowę szkoły. Tak więc, wkrótce stanie Pałac, godny pana Jerzmanowskiego – lecz nie przy 5 tej Ave, tylko w Krakowie, gdzie młode pokolenia uczyć się będą, jak być użytecznymi obywatelami swego kraju.

Budowa Domu Akademickiego w Krakowie

W 1893 r. Erazm Jerzmanowski wsparł kwotą w sumie ponad 500 złr. inicjatywę budowy domu akademickiego dla studentów medycyny Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, przesyłając pieniądze na ten cel przez swojego przyjaciela Adama Asnyka.

Podziękowanie

Obywatelski komitet opiekuńczy domu akademickiego, którego celem jest przeprowadzić do skutku fundację wieczystą domu, w którymby niezamożni uczniowie Uniwersytetu Jagiellońskiego znaleźć mogli bezpłatne, a przynajmniej tanie i higienicznie urządzone mieszkanie i pod okiem władz uniwersyteckich kształcić się mogli na prawach obywateli kraju, w usiłowaniach swych zyskuje coraz większe poparcie we wszystkich warstwach naszego społeczeństwa. W ostatnich dniach nadeszły dalsze dowody zainteresowania się tą sprawą ludzi dobrej woli, a mianowicie: W.p. Erazm Jerzmanowski z Nowego Jorku, znany powszechnie z gorliwego popierania licznych instytucji krajowych, nadesłał za pośrednictwem dra Adama Asnyka na budowę domu akademickiego kwotę 500 złr.

Za objawy tej życzliwości i za dowody popierania przyszłej instytucji, która tylko przy skutecznym współudziale społeczeństwa może przyjść do skutku, składam niniejszem Wpp. Bolesławowi Ziemblińskiemu w Krakowie, E. J. Jerzmanowskiemu w Nowym Jorku i Szan. Zarządowi zdrojowemu z Iwoniczu serdeczne podziękowanie w imieniu obywatelskiego komitetu opiekuńczego domu akademickiego.

W Krakowie, dnia 3 czerwca 1893

Prof. Dr. Edward Korczyński

Wspieranie kadry pedagogicznej

Erazm Jerzmanowski finansowo wspomagał stowarzyszenia nauczycielek w Krakowie i Warszawie, troszcząc się nie tylko o ich zarobki, ale również o mieszkania:

Szanowny redaktorze!

Pozwalam sobie przesłać na ręce Sz. Pana weksel na rs. 200 (dwieście); które przeznaczam na schronienie nauczycielek w Warszawie (Królewska 87).

O wręczenie ich upraszam. Przepraszam, że się ośmielałam trudzić go tym przedmiotem, lecz czuję, iż to sz. pan spełnił z przyjemnością, za co naprzód przesyłam mu dzięki. Przy tej sposobności przesyłam wyrazy głębokiego szacunku i poważania.

*Życzliwy
Erazm J. Jerzmanowski
Z Nowego Jorku*

Kraków d. 5-go lipca r. 1892

Stowarzyszenie Nauczycielek w Krakowie, podczas bytności tam p. Erazma Jerzmanowskiego z New Yorku, ofiarowało mu w dowód wdzięczności jako „dobrodziejowi” stowarzyszenia, piękną grupę fotograficzną z wierszem pamiątkowym.

Wspieranie czytelní oraz towarzystw oświatowych i naukowych

Przesyłając pieniądze do kraju na cele oświatowe, Erazm Jerzmanowski pamiętał o czytelních ludowych działających w różnych zaborach. Wspomagał również czytelníę katolicką, oraz towarzystwa oświatowe i naukowe. Jego przykład mobilizował Polaków w kraju i przyczynił się do ofiarności na ten cel.

Poniżej kilka z wielu anonsów prasowych:

Prawdziwie wzruszająca jest niezmordowana ofiarność zanego nowojorskiego patrioty p. Erazma Jerzmanowskiego, który corocznie zasila nasze instytucje narodowe bardzo poważnemi ofiarami pieniężnemi. Świeżo znów przysłał znaczną kwotę 2000 marek na cele narodowe w naszym zaborze, z której to sumy przeznaczył aż 1000 marek na tyle doniosłą instytucję Czytelní Ludowych. Oby ten przykład patrioty nowojorskiego zachęcał jak naj-

szersze koła społeczeństwa naszego do jak największej ofiarności na cele narodowe, które obecnie tem większe mają znaczenie, gdy rząd pruski tak stanowczo odmawia nam uwzględnienia najślusznniejszych praw naszych. W obecnym roku smutnego jubileuszu drugiego rozbioru kraju naszego, gro-
no poważnych obywateli wezwało społeczeństwo do nałożenia na siebie więk-
szego podatku narodowego i sumę na to hasło zebraną przeznaczyło na za-
spokojenie najważniejszej potrzeby narodowej tj. na oświatę ludu polskiego.
Dotąd jedynie „Dziennik Poznański” zebrał pod tym tytułem blisko 4 tysięcy
ce marek, inne pisma polskie wymownem milczeniem starają się sprawę
ubić, jedno nawet wręcz wrogo przeciw szlachetnej tej inicyjatywie wystąpi-
ło. Przecież sto lat niewoli powinny pouczyć społeczeństwo, że będziemy
tylko „jednością silni!”.

W Poznaniu odbyło się walne zebranie Towarzystwa Czytelni Ludowych. Dochód roczny wynosił 13 tys. marek. Książek zakupiono za 10 tys. mk. Zebranie uczciło przez powstanie, zasługi pana Erazma Jerzmanowskiego z New Yorku za Jego szlachetną ofiarność”.

Na głód duchowy (Towarzystwo Czytelni Ludowych) otrzymaliśmy: od pana Er. J. Jerzmanowskiego z Nowego Jorku marek 250.

Hojnemu darodawcy przesyłamy najserdeczniejsze podziękowania.

Na głód duchowy (Towarzystwo Czytelni Ludowych) otrzymaliśmy od pana Erazma Jerzmanowskiego z Nowego Jorku 200 guldenów, czyli po zmianie 347 mr. 80 fen.

Czytelnia polskiej katolickiej młodzieży w Krakowie, jak donosiliśmy mianowała p. Erazma Jerzmanowskiego z Nowego Jorku honorowym swoim członkiem. Odpowiedni dyplom podjął się odesłać p. Jerzmanowskiemu p. Ignacy Żółtowski.

P. Erazm Jerzmanowski z Nowego Jorku nadesłał na ręce p. Ignacego Żółtowskiego w Krakowie list:

Za pośrednictwem Domu Bankowego Janacek w Nowym Yorku ośmiela-
m się przestać Szanownemu Panu 500 złr. z uprzejmą prośbą o łaskawe
obrócenie tychże na następujące cele: dla weteranów z 1831 r. 100 złr., dla
uczestników powstania 1863 r. 100z złr., dla wydziału Stowarzyszenia Na-

uczycielek 50 złr., dla wydziału krakowskiego Towarzystwa Oświaty Ludowej 100 złr. Pozostałe zaś 150 złr. racz Szan. Pan rozdzielić wedle swego uznania między instytucje pożytku dla kraju przynoszące.

Stosując się do życzenia wyrażonego w ostatnim ustępie listu rozdzielił p. Ignacy Żółtowski 150 złr. w następujący sposób: 50 złr. dla Zakładu ks. Siemaszki; 100 złr. na ręce posta Świeżego celem rozdzielenia ich dla Śląska jak następuje: 25 złr., dla „Macierzy Szkolnej”, 25 złr., na „Dom Narodowy”, 25 złr., na Czytelnię Ludową w Cieszynie, pozostałe zaś 25 złr. na 5 czytelní rozrzuconych między polską ludność austriackiego Śląska, czytelní zostających w związku z kółkami rolniczymi.

P. Erazm Jerzmanowski, znany patriota i obywatel, hojnie znów obdarzył nasze instytucje. Umie on dobrze używać swych dóbr. Bardzo znaczne odsetki z nich rok rocznie przeznaczają na instytucje nasze. Gdyby tak inni postępowali! Ale, niestety nie słyszymy w tym względzie nic o naszych magnatach, mianowicie na obczyźnie przebywających. Nie chcemy wymieniać ich nazwisk, bo ogół nasz wie o nich i nadaremnie szuka ich nazwisk pomiędzy ofiarodawcami. Tymczasem p. Erazm J. Jerzmanowski, który nie posiada żadnych dóbr, ani nie ma w bankach angielskich ani francuskich złożonych wielkich kapitałów, niedawno przysłał do Krakowa 10 tysięcy guldenów, a nam dziś przesyła 2 tysiące marek, a to dopiero ćwierćrocze bieżącego roku.

Dzięki serdeczne zacnemu, szlachetnemu ofiarodawcy. Społeczeństwo nasze przyjmuje Jego ofiary i z czcią należną wymawia jego nazwisko. Przy tej sposobności nadmieniamy, że i nasze społeczeństwo, mimo przykrych stosunków, w jakich się znajduje, również daje dowód wielkiej ofiarności. W ciągu miesiąca złożyło ono na same tylko Czytelnie Ludowe trzy tysiące marek, a mianowicie pod rubryką: na potrzeby naszych instytucji przeszło 2500 marek, a poprzednio przed ogólnem sumowaniem 342 marek 20 fenygów; od Polek czterysta marek przeszło. Tak więc przeszło trzy tysiące marek- z kwotą zaś nadesłaną przez p. Erazma J. Jerzmanowskiego cztery tysiące marek, które są do dyspozycji Towarzystwa Czytelní Ludowych. Zapewniamy- stosownie do intencji grona obywateli, którzy sprawę tę zainicjowali, że datki składane i składać się mające, przeznaczone są li tylko na Czytelnie Ludowe. Ile w innych dziennikach złożono, nie wiadomo nam. My szczęśliwi jesteśmy, że pismo nasze pośredniczy tak skutecznie w szlachetnej sprawie. Przekonani jesteśmy, że i nadal składki płynąć będą, i że wiele, bardzo wiele

jeszcze w sprawie tej jest nieobecnych. Niech smutna rocznica stułetniej niedoli zachęci wszystkich do odezwania się choćby drobnymi datkami: Jesteśmy i być chcemy!

Prosimy o to serdecznie przez miłość dla ludu naszego, który łaknie i pragnie oświaty.

Erazm Jerzmanowski przekazał również środki finansowe na następujące towarzystwa oświatowe i naukowe:

Towarzystwo Oświaty Ludowej (120 złr), Towarzystwo Pomocy Naukowej dla Dziewcząt Polskich (100 mr.), Towarzystwo Pomocy Naukowej dla Dzieci Polskich (250 mr), Towarzystwo Przyjaciół Uczącej się Młodzieży (250 złr), Towarzystwo Przyjaciół Nauk (200 guldenów), Towarzystwo im. Stanisława Staszica (200 złr.), Towarzystwo Pomocy Naukowych im. dr. Marcinkowskiego w Poznaniu (250 mr) oraz na cele nauk zręcznościowych „Slojda” w Krakowie (20 złr.).

Pomoc dla biednych rodzin i uczącej się młodzieży

Erazm Jerzmanowski wielokrotnie wspierał ubogie rodziny oraz uczącą się młodzież, o czym świadczą krótkie notatki prasowe: *Na pożywienie dla „ubogiej dziatwy” w Krakowie – 200złr., Na pożywienie dla dzieci szkolnych – 250 marek, Na gwiazdkę dla biednych dzieci – 150 marek, Na odzież dla uczących się – 100 rs. Na zakład sierot po robotnikach – 100 rs., Na wpisy dla biednych studentów – 300 rs., Na instytucje wstydzących się zebrać – 100 rs., Dla pięciu biednych rodzin – 500 rs.*

Przekazywał również środki finansowe na wypoczynek ubogich dzieci:

Na wysyłkę dzieci tutejszych szkolnych na czas wakacji na świeże powietrze od pana Erazma Jerzmanowskiego z Nowego Jorku otrzymaliśmy marek 200. Szlachetnemu ofiarodawcy składamy za datek powyższy najserdeczniejsze podziękowanie.

Przed kilku tygodniami donieśliśmy, że wskutek inicjatywy i ofiary pani Wekslowej z Żyrzyna organizatorowie kolonii letnich przystąpili do nabywania łóżek żelaznych dla dzieci, na wieś wysłanych. Mówiliśmy wtedy, iż fundusz, na ten cel dotąd złożony, wystarcza na 20 łóżek, które już zostały nabyte dla koloni w Żyrzynie, dla wszystkich zaś koloni potrzeba przynajmniej 100 łóżek. W końcu stawiamy sobie pytanie, czy fundusz na całą liczbę potrzebnych łóżek się znajdzie, odpowiedzieliśmy: „Niezawodnie”. Po-

twierdzenie tej naszej tak stanowczej odpowiedzi znalazło się bardzo prędko, chociaż odbyło podróż długą, przepływało lądy i morza.

Zacny p. Erazm Jerzmanowski kilkakrotnie przekazywał środki finansowe na przytuliska w Krakowie, prowadzone przez Adama Chmielowskiego, swojego przyjaciela i towarzysza broni.¹¹ Adam Chmielowski po upadku powstania, podczas którego stracił nogę, studiował malarstwo w Paryżu,

p. Ignacy Żółtowski

Wspieranie przytulisk Brata Alberta

Erazm Jerzmanowski kilkakrotnie przekazywał środki finansowe na przytuliska w Krakowie, prowadzone przez Adama Chmielowskiego, swojego przyjaciela i towarzysza broni.¹¹ Adam Chmielowski po upadku powstania, podczas którego stracił nogę, studiował malarstwo w Paryżu,



Budynki domu pomocy społecznej przy ul. Krakowskiej w Krakowie
fot. Mariusz Bembenek, 2009 r.

Monachium i w Warszawie, a w latach 1882-1884 prowadził działalność misjonarską na Wołyniu, Polesiu i Podolu. Po wydaleniu z zaboru rosyjskiego osiedlił się w Krakowie i poświęcił pracy na rzecz ubogich. W 1887 r. wstąpił do III Zakonu św. Franciszka, i w 1888 r. złożył śluby zakonne. W tym samym roku jako Brat Albert założył Zgromadzenie Braci Posługujących Ubogim, a w 1891 Zgromadzenie Albertynek. W 1892 r. otworzył na ul. Krakowskiej 43 dom dla bezdomnych i dom opieki społecznej dla nieuleczalnie chorych, a przy ul. Kościuszki 27 przytulisko dla osób starszych, upośledzonych. Zakładał również domy dla sierot, ofiarował pomoc bezrobotnym.

P. Erazm Jerzmanowski z Nowego Jorku rodak nasz, zawsze ofiarny dla instytucji humanitarnych i narodowych w kraju nadesłał znów na ręce posła dra Adama Asnyka czek na kwotę 250 złr. którą przeznacza na rzecz krakowskich instytucji dobroczynnych, zostających pod zarządem brata Alberta z III Zakonu św. Franciszka. W przytułkach tych, w zimie zwanych „ogrzewalniami” znajdują pożywienie, nocleg, a często i odzież najubożsi mieszkańcy obu płci i różnego wieku. Gorliwa i rozumna opieka brata Alberta nad ubogimi w Krakowie nie ustaje i w letnich miesiącach. Kalecy, chorzy i chwilowo zupełnie pozbawieni środków do życia, zawsze znajdują w przytułkach tych żywkę strawy, to też zakłady te zasługują najzupełniej na pomoc ze strony ludzi zamożnych. Czujemy się uprawnieni w imieniu ubogich Krakowa złożyć Jerzmanowskiemu serdeczne podziękowanie za jego ofiarę.

W 1983 r. Brat Albert został beatyfikowany, a sześć lat później kanonizowany przez Ojca Świętego Jana Pawła II. Jego dzieło pomocy potrzebującym jest kontynuowane do dziś.

Wspieranie schroniska dla chłopców

Erazm Jerzmanowski dwukrotnie wspierał środkami finansowymi zakład prowadzony przez ks. Kazimierza Siemaszkę.¹¹ Ks. Kazimierz Siemaszko, działacz społeczny, pedagog, od 1876 r. opiekował się ubogimi i osieroconymi chłopcami, dla których otworzył świetlicę przy ul. Krzywej na Kleparzu. W 1882 r. zakupił, przy wsparciu społeczeństwa i Rady Miejskiej Krakowa, budynek przy ul. Długiej, w którym otworzył „Dom schronienia i dobrowolnej pracy dla biednych i opuszczonych chłopców”. Wkrótce ks. Siemaszko doprowadził do otwarcia szkoły zakładowej, zało-

ks. Kazimierz Siemaszko
*fot. Archiwum
Stowarzyszenia „U Siemachy”*



żył orkiestrę, utworzył także zakład introligatorski. W 1900 r., pomimo wielu trudności, zakończono budowę willi w Czernej koło Krzeszowic, która w okresie wakacji stawała się miejscem wypoczynku dla chłopców. Po śmierci ks. Siemaszki jego działalność kontynuowali księża Misjonarze św. Wincentego a Paulo. W latach 1925-1930 funkcjonowały trzy zakłady, które opiekowały się 400 wychowankami. Do 1930 roku schronisko udzieliło pomocy ponad 4180 chłopcom. W 1954 r. komunistyczne władze doprowadziły do likwidacji zakładów wychowawczych. W październiku 1993 roku w historycznym domu przy ul. Długiej 42 w Krakowie otwarto Centrum Młodzieży „U Siemachy”. Z czasem placówka przy ul. Długiej nabrała znaczenia, a następnie dała początek sieci domów opiekuńczo-wychowawczych działających na terenie Krakowa. W 2003 roku powstało Stowarzyszenie „U Siemachy”. Wyjątkową rolę w tym środowisku odgrywają liderzy młodzieżowi. Dzięki działalności Stowarzyszenia młodzi ludzie znajdujący się w trudnej sytuacji życiowej uzyskują pomoc i wsparcie, by móc szczęśliwie wkroczyć w dorosłe życie. Stowarzyszenie „U Siemachy” prowadzi codzienne i całodobowe formy opieki i wychowania oraz świadczy specjalistyczne usługi psychoterapeutyczne (Krakowski Instytut Psychoterapii). Zasięg działalności Stowarzyszenia to około 2000 tys. beneficjentów miesięcznie.

Założenie „Ochronki im. Jerzmanowskich” w Warszawie

W latach 90. XIX wieku Erazm Jerzmanowski przekazał 2000 rubli na założenie ochronki przy ul. Tarczyńskiej w Warszawie, prowadzonej przez Towarzystwo Dobroczynności. Ofiarodawca życzył sobie, aby została nazwana imieniem jego rodziców i zobowiązał się wpłacać na jej działalność 2000 rubli rocznie w postaci 4 rocznych subwencji po 500 rubli. Dodatkowo przekazał 200 rubli na dzieci z ochronki. Ochronka została ujęta również w zapisie testamentowym. Na jej dalszą działalność uczyniono zapis w postaci 50 000 rubli, z zastrzeżeniem, że kwota ta zostanie wypłacona Towarzystwu Dobroczynności w Warszawie, pod warunkiem, że zobowiąże się procenty od tej sumy użyć jedynie na ochronkę i pozostawi obecną nazwę ochronki.

Ofiara: Jeden z ziomków naszych zamieszkałych w Ameryce, w czasie pobytu mieszkańca tutejszego p. Rycerskiego, na wystawie w Chicago, złożył na ręce jego sumę rs. 2.500 na rzecz warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności. Z sumy tej rs. 2.000 mają być użyte na złożenie ochronki imienia ofiarodawcy Tow. Dobroczynności. Pozostałe rs. 500 mają być doraźnie rozdzielone między ubogich. Ofiarodawca, jak twierdzi p. R., dorobił się w Ameryce olbrzymiej fortuny na fabrykacji gazu z odpadków nafty. Zobowiązał się on przysyłać co rok rs. 2000 na utrzymanie ochronki, zabezpieczając pewien kapitał na majątku swoim na rzecz Towarzystwa Dobroczynności.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w Krakowie

Muzeum Techniczno-Przemysłowe zostało założone w 1868 r., z inicjatywy doktora Adriana Baranieckiego, początkowo z siedzibą w klasztorze oo. Franciszkanów, od 1913 r., z siedzibą we własnym wybudowanym w tym celu gmachu przy ul. Smoleńsk nr 9. Muzeum gromadziło eksponaty, książki, prowadziło też bardzo intensywną działalność wydawniczą. Muzeum organizowało i uczestniczyło w wystawach, prowadziło również kursy dla rzemieślników (obejmujące elementy sztuki), oraz dla kobiet (Wyższe Kursy dla Kobiet), a także wykłady, kursy przygotowujące inwalidów wojennych do życia i pracy. Również i tę instytucję wsparł finansowo Erazm Jerzmanowski podczas swojego pobytu w Krakowie, o czym informowała prasa:

Od dyrektora Muzeum Techniczno-Przemysłowego w Krakowie, czcigodnego dra Adriana Baranieckiego otrzymujemy następujące pismo:

Zacny a znany w całym kraju ze swej ofiarności p. Erazm Jerzmanowski zwiedzał obecnie wraz ze swoim sekretarzem p. Pawłowskim salę rysunkową dla kobiet i modelarnię muzealną, zaznaczając i tym razem, swą bytność w zakładzie hojnym datkiem 200 złr. na fundusz żelazny wyższego zakładu naukowego dla kobiet, przy Muzeum istniejącego. Składając najserdeczniejsze podziękowania zacnemu ofiarodawcy za tak hojne poparcie naszych usiłowań, niepodobna mi wyrazić życzenia, aby ten przykład znalazł licznych naśladowców wśród zacnych naszych rodaków do czynnego poparcia instytucji, która przez 22 lata swego istnienia gorliwie pracowała nad wyższym wykształceniem polskich niewiast, nie zdoławszy wszakże zapewnić niezależnego bytu zakładowi.

Pomoc powodzianom

Hojna ofiara. Dziś otrzymał p. Platon Kostecki list od p. Jerzmanowskiego z Nowego Jorku następującej treści: Przeczytawszy odezwę obywatelskiego komitetu ratunkowego we Lwowie dla dotkniętych klęską powodzi, posyłam na ręce „Gazety Narodowej” 500 złr. na cel wspomniany. W oczekiwaniu lepszych i radośniejszych wieści na przyszłość z ukochanego kraju, słę wyrazy rzetelnego szacunku. Kwotę tę 500 złr. odsyłam do prezydium komitetu.

Erazm J. Jerzmanowski

Wiadomości miejscowe i prowincjonalne.

Poznań 4 maja 1889

Znany filantrop, rodak nasz, baron Er. Jerzmanowski z Nowego Yorku przesłał na powodzian Miasta Poznania na ręce redaktora „Dziennika Poznańskiego” 250 marek. Rzadka to ofiarność w dzisiejszych czasach materializmu, a tem wdzięczniejsze wywołuje uczucie, że pochodzi od rodaka; z drugiej półkuli świata, ażeby móc być dobroczyńcą, potrzeba ciężko pracować, a umieć przy tem zachować w sercu całej czystości miłość do kraju ojczystego.

Pomoc dla „dotkniętych nieurodzajem w Galicji”

Pani Erazmowa Jerzmanowska z Nowego Jorku przesyła dla Galicji 250 złr., informując o tym w liście:

Nowy Jork, 21 lutego 1890.

Jaśnie Oświecona Księżna Adamowa Sapieżyna,

Przewodnicząca Towarzystwa Oszczędności Kobiet we Lwowie.

Szanowna Księżno!

Jęk boleści wyrwał się z piersi moich przy czytaniu łaskawie nadesłanej mi odezwy, zachęcającej do spieszenia z pomocą dotkniętej klęską nieurodzaju ludności Galicji. Chociaż jestem cudzoziemką, Polska żywo mnie obchodzi, to też pozwalam sobie przy niniejszem w odpowiedzi na odezwę, przesłać na ręce Szan. Księżnej 250 zlr. Dla głodem dotkniętej ludności w Galicji.

Czyniąc to, cieszę mnie niewymownie, że nadarzyła mi się sposobność raz choćby wstąpić w ślady mego męża, którego całe zadanie i dążenie, którego myśli wszystkie skierowane są zawsze i wiernie w strony rodzinne.

Przesyłając życzenie, aby zabiegi Towarzystwa przyniosły jak najwięcej ulgi cierpiącym, przesyłam Ci Szanowna Księżno wyrazy głębokiego szacunku i poważania.

Erazmowa Jerzmanowska.

Pomoc dla mieszkańców zaboru pruskiego

W 1887 roku Erazm Jerzmanowski zakupił 10 akcji Banku Ziemskiego w Poznaniu na sumę 10 050 marek i oddał na własność Muzeum Narodowego Polskiego w Rapperswilu. Powstanie banku było związane z działalnością zaborcy, który chcąc germanizować ziemie zaboru pruskiego starał się o wykupienie jak największej ilości terenów przez osadników niemieckich. Aby zabiec temu zjawisku Polacy musieli zdobyć pieniądze na wykup ziemi. Kwestie ułatwienia sprzedaży, obsługi hipoteki, parcelacji gruntów dla znalezienia kupca obsługiwały banki ziemskie lub czasowe spółki.

New York, d. 6. października 1887 r.

Szanowny Panie!

Przeczytawszy korespondencje dotyczące Banku Ziemskiego w Poznaniu, umieszczonego w nr 36 i 39 organu Pańskiego, czuję się w obowiązku podziękowania Sza. Panu, że pierwszy z tutejszych dziennikarzy raczyłeś przypomnieć, a zarazem poparłeś moją wydaną w tej mierze do pracy polsko-amerykańskiej z daty 23 Marca b. r. Jasne streszczenie w organie Pańskim celów założenia Banku Ratunkowego w Poznaniu i wykazaniem jak świętym obowiązkiem jest ratowanie Ojczyzny w chwili tak ważnej, gdy wróg wyzuwając się z wszelkich uczuć ludzkości, butny w potęgę bagnietów i zdobytych na Francyi miliardów zamierza naród cały wywłaszczyć z ziemi oj-

ców, nie powstanie zapewne bez odbicia się serca szlachetnego naszego wychodźstwa, a może przypomni innym mało dusznym organom naszej prasy, organizacjom, że milczenie w tej sprawie nie będzie im policzone za chlubę wobec szumnych ojczystych godeł, jakimi się pysznią. Zasylając Szanownemu Panu zapewnienia wysokiego szacunku .

E. J. Jerzmanowski.

Na cele narodowe i publiczne

Hojność Erazma Jerzmanowskiego nie miała granic. Jak informowała prasa, Erazm Jerzmanowski przekazał również środki finansowe: „Na cele narodowe” – 1000 marek, „Na cele publiczne” – 360złr., na fundusz subwencyjny Teatru Polskiego w Poznaniu – 100 marek, na Dom Narodowy (55 złr.), na fundusz im. Tadeusza Kościuszki (1000 marek), na Kasę im. Dr. Józefa Mianowskiego – 350 złr., na sprowadzenie do Krakowa zwłok Teofila Lenartowicza – 100 złr.



Portret Erazma Józefa Jerzmanowskiego z ok. 1889 r.
fot. Archiwum Towarzystwa Przyjaciół Prokocimia im. E. i A. Jerzmanowskich

NADANIE ORDERU KOMANDORSKIEGO ŚW. SYLWESTRA

24 czerwca 1889 r., w uznaniu za zasługi poczynione na rzecz Kościoła katolickiego, papież Leon XIII nadał Erazmowi Jerzmanowskiemu Order Komandorski św. Sylwestra. Nominacja do papieskiego odznaczenia została ogłoszona 7 maja 1889 r. w dzienniku „L'Osservatore Romano”. Order św. Sylwestra przesłano za pośrednictwem kardynała Halka-Ledóchowskiego, byłego arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego. Uroczystość wręczenia odbyła się w Nowym Jorku, w mieszkaniu przyjaciela Jerzmanowskiego, dr. Wincen- tego Żołnowskiego. Cała prasa amerykańska interesowała się mającą odbyć się uroczystością, ponieważ był to pierwszy wypadek w historii, uhonorowania osoby świeckiej, zamieszkałej w Stanach Zjednoczonych, tak wysokim od- znaczeniem kościelnym. Na podstawie opublikowanych artykułów można poznać przebieg uroczystości wręczenia medalu.

Już o godz. 9 wieczorem 24 czerwca gościnne progi domu tego otworzyły swe podwoje dla przyjęcia grona najbliższych przyjaciół pana Jerzmanowskiego. Pomiędzy innymi obecni byli: były senator Jan Fox z żoną, p. Graham, prezes Towarzystwa Gazowego „Equitable” w Nowym Jorku z małżonką, znany ban- kier Eugeniusz Kelly z małżonką, znakomity autor i literat p. Steele Mackaye oraz wielu innych osobistych przyjaciół p. Jerzmanowskiego. Trzy wielkie salo- ny, udekorowane stosownie do chwili przedstawiały obraz wspaniały, a nagłe milczenie, jakie zapanowało po wejściu wielebnego ks. Malona, przełożonego kościoła św. Piotra i Pawła najlepiej świadczyło o bliskim wręczeniu tej rzadkiej papieskiej dekoracji mężowi pod każdym względem na cześć taką ze strony Ojca św. zasługującego.

Pod nieobecność dr. Żołnowskiej, pani E. Graham, pełna kobiecego uroku, robiła honory domu i była gospodynią obchodu. Ks. Sylwester Malone w wygłoszonej przemowie czcił zasługi naszego rodaka, który własną pracą zdobyty majątek, dzielił między ubogich, wspomagając przede wszystkim swoich rodaków. Przedstawił go jako wzór wybrany przez stolicę Apostolską do naśladowania, wyraził radość, że właśnie jemu jako Irlandczykowi, przypadł zaszczyt wręczenia tego odznaczenia „Irlandia, podobnie jak i Polska cierpi, lecz tym ziemiom jedna myśl przyświeca i jeden cel je wiąże”. Następnie odczytał list dołączony do orderu:

„Leo P.P.XIII

Najmilszy Synu, pozdrowienie i apostolskie błogosławieństwo. Gorliwość twa w popieraniu sprawy katolickiej, troskliwość, hojność jaką bądź to przy budowaniu kościołów, bądź wznoszeniu szpitali lub wreszcie przy urządzaniu szkół okazywać zwykłe oraz inne chwalebne czyny chrześcijańskie, którymi się odznaczysz, spowodowały Nas, że Tobie przeznaczylimy tytuł honorowy, który Twych zasług nagrodą, a naszej dla ciebie życzliwości dowodem. Pismem tedy niniejszym czynimy, ustanawiamy i ogłaszamy Ciebie komandorem orderu św. Sylwestra, zwanego także orderem rycerstwa (złotej ostrogi) i wynosimy Cię do godności tychże najwybrańszych rycerzy.

Dlatego też Tobie, najmilszy synu pozwalamy, ażeby ci wolno było nosić prócz ubioru kawalerów tegoż orderu, złoty łańcuch, szpadę i złote ostrogi, a nie mniej przeznaczony dla komandorów krzyż złoty ośmiokończasty, w którego środku znajduje się w polu na biało emaliowanym obraz św. Sylwestra Papieża, a który na wstędze czarno i różowo-promiennej nosi się u szyi. Dla uniknięcia odmiany w noszeniu tak ubioru jak kazaliśmy przesłać Ci dołączony szemat.

Dane w Rzymie u św. Piotra pod pieczęcią rybacką dnia 26. IV. 1889,

12 roku naszego pontyfikatu.

Podpisał Karol Ledóchowski”

Po odczytaniu listu ks. Malone wręczył Jerzmanowskiemu krzyż św. Sylwestra, umieszczony na jedwabnej, białego papieskiego koloru poduszce, umyślnie na ten cel przez jedną z Polek wyhaftowaną. Po głównej stronie poduszki, gdzie krzyż się znajdował, wyhaftowany był portret papieża Leona XIII „w sposób tak artystyczny, że podobieństwo i naturalność rysów zastanawiały wszystkich”. Na odwrotnej stronie poduszki, znajdował się orzeł polski na chorągwi polskiej.

Napisy na poduszce były następujące: z obu stron: „We rejoice at the honor conferres this day”, w języku polskim zaś: „Ojczyzny prawy synu, oto

dzisiaj dla ciebie dzień chwały". Natychmiast po wręczeniu krzyża pani Graham wpięła rozetkę w dziurkę od fraka pana Jerzmanowskiego. Każdy z obecnych otrzymał na pamiątkę piękny portfel w skórę oprawny, mieszczący w sobie portret p. Jerzmanowskiego w pełnym uniformie kawalera św. Sylwestra. Portfel ten, który jest dziełem sztuki artystycznej wykończony został w znanym wszędzie zakładzie Tiffaniego w Nowym Jorku.

Toalety dam zebranych odznaczały się elegancją i gustem, a niektóre suknie były tak kosztowne i olśniewające, że nie potrzebowałyby się wstydzić na przyjęciu dworskim. Małżonka p. Jerzmanowskiego, znana ze swej piękności miała suknię umyślnie z Paryża sprowadzoną, a kosztującą przeszło 2000 franków, a krzyż najkosztowniejnymi brylantami wysadzany, dodawał piękności jej więcej blasku i ognia. Senatorowa pani Fox miała



Order Komandorski
św. Sylwestra

fot. Archiwum Towarzystwa
Przyjaciół Prokocimia

kolczyki brylantowe wartości 10 000 dolarów. Podczas obchodu panie zostały obdarowane kosztownymi bombonierkami.

Nie brakło życzeń serdecznych, wynurzonych panu Jerzmanowskiemu z okoliczności tak rzadkiej, przez licznych obecnych przyjaciół: najgłębsze wrażenie jednak wywarło przemówienie p. Steele Mackaye, znakomitego autora i literata tutejszego, który składając przy samym zakończeniu aktu uroczystego p. Jerzmanowskiego wyrazy głębokiego dlań szacunku, zapewnił go, że wieczór ostatni policzy do najszcześniejszych chwil swego życia i że honor, jaki go spotkał, będąc obecny na tak wspaniałym akcie, przez długi czas będzie jedynym, najważniejszym faktem na kartach jego kronikarskich.

Na tym zakończył się obchód ten, największą nacechowany powagą, a ileż w sercach obecnych pozostawił drogich i miłych wspomnień!

Ale znając p. Jerzmanowskiego, możemy być pewni, że potrafi ocenić dar tak hojny, dar papieski i wpływem swoim zachęcać będzie ludzi również bogatych i wpływowych do naśladowania jego filantropijnych uczynków w myśl starej i nigdy nie zgasłej zasady: Tyle życia, ile w czynie!

Nazajutrz 25 czerwca, urzędnicy Towarzystwa Gazowego „Equitable” w liczbie 100 zebrali się w obszernej sali biura zarządu celem złożenia życzeń swojemu najszcześniejszemu prezesowi p. Jerzmanowskiemu. Była to chwila uroczysta, nacechowana wspólną miłością bliźnią, a dająca dowody szacunku, jakiego Jerzmanowski w kółku swych podwładnych urzędników doznaje. Mowa okolicznościowa, wypowiedziana przez wybranego z grona urzędnika, tchnęła tem samym uczuciem i przekonaniem. Obecnej małżonce Jerzmanowskiego wręczony został przez grono zebranych urzędników bukiet na pamiątkę uroczystości.

POWRÓT DO KRAJU

Erazm Jerzmanowski nie zamierzał na stałe pozostać w Ameryce. Otwarcie mówił, że jedynym jego marzeniem jest powrócić kiedyś do kraju, aby służyć mu w miarę sił i znaleźć grób wśród swoich. Ogromny swój majątek traktował jak własność narodu i przeznaczył na cele charytatywne. Kierunek i charakter własnego mecenatu ujął w słowach: *Nie przyjechałem tu-*



Pałac w Prokocimiu

fot. Archiwum Towarzystwa Przyjaciół Prokocimia, ok. 1900 r.



Wielki staw w parku, założony w 1810 r. przez hr. Józefa Wodzickiego,
przebudowany w latach 1966- 1970 na stadion sportowy klubu „Kolejarz”
fol. Archiwum Towarzystwa Przyjaciół Prokocimia, ok. 1900 r.



Wysadzana lipami aleja dojazdowa do pałacu w Prokocimiu, założona w 1810 r.
przez hr. Józefa Wodzickiego, wpisana w 1983 r. do rejestru zabytków
fol. Archiwum Towarzystwa Przyjaciół Prokocimia, ok. 1900 r.

taj na spekulacje i robienie fortuny, przyjechałem wydać pieniądze zarobione u obcych i umrzeć na polskiej ziemi.

W 1896 roku wrócił na stałe do kraju ojczystego. Pragnąc osiedlić się jak najbliżej swojego ukochanego Krakowa, 25 czerwca 1895 roku zakupił za 150 tys. złotych reńskich od hr. Józefa Grodzickiego majątek ziemski w Prokocimiu, wówczas podkrakowskiej wsi, w skład którego wchodził pałac, 10 ha park i wieś. Stąd jeździł niemal co dzień do Krakowa, interesując się wieloma sprawami. Popierał rozwój gospodarczy bardzo zaniedbanej pod tym względem Galicji, rozwój oświaty i kultury, wiedząc, że w ówczesnej sytuacji jest to jedyna droga przeciwstawianiu się zaborcom i utrwalania polskości. Udzielał wsparcia organizacjom, które szerzyły oświatę na wsi. Żywo interesował się potrzebami chłopów, a w szczególności rodzin wielodzietnych. Działał na rzecz ograniczenia alkoholizmu na polskiej wsi. Budował szkoły ludowe. W dalszym ciągu przekazywał duże sumy na rzecz Polskiego Muzeum w Rapperswilu w Szwajcarii.



Anna Jerzmanowska z towarzyszką przed pałacem w Prokocimiu
fol. Archiwum Towarzystwa Przyjaciół Prokocimia, ok. 1900 r.

Rozbudowa majątku Prokocim

Prokocim ukochał bardzo i dbał o jego rozwój. W skład majątku wchodziły: zespół pałacowo-parkowy wzniesiony w latach 1777-1783 przez hr. Eliasza Wodzickiego, rozbudowany przez jego syna hr. Józefa Wodzickiego i przebudowany w latach 1891-1895 na zlecenie kolejnego właściciela, hr. Józefa Grodzickiego przez znanego architekta Karola Knaussa w stylu eklektycznym, a także budynek wieży wodnej, oficyny, „czworak”, stajnia cugowa, oranżeria, lodownia, cieplarnia, obory, stajnia, spichlerz, dom rzemieślniczy, rolniczy, fornalski, dom dla służby, dom karbowego, baranówka, szopy folwarczne, młyn wodny. Większość budynków była murowana. Erazm Jerzmanowski wkrótce po przejęciu Prokocimia wybudował nową stajnię dworską, której wnętrze w 1911 roku zostało przebudowane na kaplicę Matki Bożej Dobrej Rady i jako kaplica funkcjonuje do dziś. Zmianom uległo też otoczenie parku, który ogrodzono ażurowym ceglany murem. Od rzeki Drwinki przez park przeprowadzono strumień, który zasilał trzy stawy rybne. Wśród drzew parkowych: czarnych dębów, czerwonych buków, olch, topoli, klonów, wierzb ozdobnych wytyczono



Pałac w Prokocimiu
fot. Wiesław Majka, 2009 r.



Zespół pałacowo-parkowy w Prokocimiu – budynek oficyny
fot. Wiesław Majka, 2009 r.



Zespół pałacowo-parkowy w Prokocimiu – dawna wozownia, obecnie kaplica
fot. Wiesław Majka, 2009 r.



Wnętrze pałacu w Prokocimiu – dębowe schody na klatce schodowej
fot. Wiesław Majka, 2009 r.



Salon w okrągłym ryzalicie pałacu w Prokocimiu, w którym zmarł E. Jerzmanowski
fot. Wiesław Majka, 2009 r.



Brama wjazdowa do pałacu w Prokocimiu od strony alei lipowej
fot. Wiesław Majka, 2009 r.



Stare buki w parku przy pałacu w Prokocimiu
fot. Maciej Hajdusianek, 2008 r.



Zespół pałacowo-parkowy w Prokocimiu,
wieża wodna i fontanna
fot. Grażyna Fijałkowska, 2008 r.



Park w Prokocimiu, najstarszy dąb i nieistniejąca dziś figurka Lili Wenedy
 fot. Archiwum Towarzystwa Przyjaciół Prokocimia, początek XX w.

ścieżki z malowniczymi mostkami. Wśród kwiatowych klombów stały klasycystyczne figurki na postumentach. Po wielkim stawie można było pływać łódkami. Majątek wzbogacił się też o reprezentacyjny podjazd z wodotryskiem od strony alei lipowej.

Rozbudowa wsi Prokocim

Erazm Jerzmanowski w znaczący sposób przyczynił się do rozbudowy Prokocimia. Był inicjatorem założenia Spółdzielni Kolejarskiej dla budowy własnych domów. Jako pierwszy poddał myśl rozbudowy Prokocimia i utworzenia osiedla kolejarskiego. Rozdawał działki, pomagał materialnie przy budowie domów.

W 1911 roku myśl Jerzmanowskiego o budowie kolonii kolejarskiej podjął Wacław Popławski, maszynista kolejowy. Dopiero po pierwszej wojnie światowej udało mu się zebrać większą liczbę chętnych i utworzyć zarząd, którego był członkiem. Zarząd zwrócił się do zakonu Augustianów, który po śmierci Jerzmanowskiego kupił Prokocim od jego żony,



Widok ogólny Prokocimia

fot. Archiwum Towarzystwa Przyjaciół Prokocimia, pierwsza poł. XX w.

z propozycją sprzedaży terenu w pobliżu warsztatów kolejowych. W sierpniu 1920 roku spisano umowę sprzedaży za symboliczną cenę. Jak oświadczył ks. Uth, prowincjał klasztoru, ze sprzedaży 60 morgów ziemi kupił habit dla jednego kleryka – bo zanim pieniądze otrzymał – w latach 1922-24 nastąpiła gwałtowna dewaluacja. Tymczasem Urząd Ziemski w Krakowie



Dom na „Starej Wsi” w Prokocimiu

fot. Archiwum Towarzystwa Przyjaciół Prokocimia, 1930 r.

Pieczczę gminy Prokocim
*fot. Archiwum Towarzystwa
Przyjaciół Prokocimia,
początek XX w.*



nie chciał zatwierdzić parcelacji i dopiero po interwencji metropolity krakowskiego ks. Adama Sapiehy i dyrektora kolei Pawła Prachtla-Morawiańskiego w Warszawie parcelacja została zatwierdzona, a 200 członków spółdzielni dostało hipoteki własnych działek budowlanych. Dzięki kredytom uzyskanym z banku mogła się rozpocząć budowa koloni. W ciągu dziesięciu lat wybudowano 191 domów, w tym 32 murowane. W ten sposób inicjatywa, którą rozpoczął Jerzmanowski została zrealizowana dzięki ludziom, którzy kontynuowali jego pracę. Wśród najbardziej zasłużonych dla tego projektu trzeba wymienić Wacława Popławskiego, Pawła Prachtla-Morawiańskiego i Antoniego Rzebika, których mieszkańcy Prokocimia zachowali we wdzięcznej pamięci w nazwach lokalnych ulic.

Budowa szkół ludowych w Prokocimiu i Krzyszkowicach.

Pierwszą szkołę w Prokocimiu założył w 1844 roku hrabia Józef Wodziki, budowniczy pałacu, twórca parku oraz układu wsi. Według zachowanych informacji do szkoły uczęszczało 46 uczniów. Kolejne informacje dotyczą lekcji prowadzonych około 1890 roku przez nauczyciela Wawrzyńca Kosibę. Nauka odbywała się w jednej izbie w chacie na „Starej Wsi”. Gdy właścicielem Prokocimia został Erazm Jerzmanowski, jednym z pierwszych zadań, które przed sobą postawił była budowa szkoły ludowej. Piękna, murowana szkoła została otwarta w 1896 roku na „Starej Wsi” przy ul. Nadbrzeżnej (obecnie ul. Żabia). Pierwszym kierownikiem w latach 1896-1917 był Władysław Różycki, który uczył tu ze swoją żoną Marią i nauczycielem Wincentym Kosibą. W pierwszym roku nauki do szkoły uczęszczało 29 uczniów. Szkoła funkcjonowała bez przerwy ponad 100 lat, do 1989 roku, kiedy to ówczesne władze zdecydowały o jej wyburzeniu. W są-



Szkoła Ludowa przy ul. Żabiej w Prokocimiu
fot. Archiwum Towarzystwa Przyjaciół Prokocimia

siedztwie została wybudowana nowa szkoła, w której funkcjonuje Zespół Szkół Integracyjnych nr 4.

W latach 90. XIX wieku Erazm Jerzmanowski wybudował również szkołę w Krzyszkowicach, koło Wieliczki, w której uczyły się kolejne pokolenia młodzieży niemal przez 100 lat. Wybudowana obok nowa Szkoła Podstawowa nr 4 nosi imię Erazma Jerzmanowskiego.



Szkoła Podstawowa nr 4
 w Krzyszkowicach
fot. archiwalna

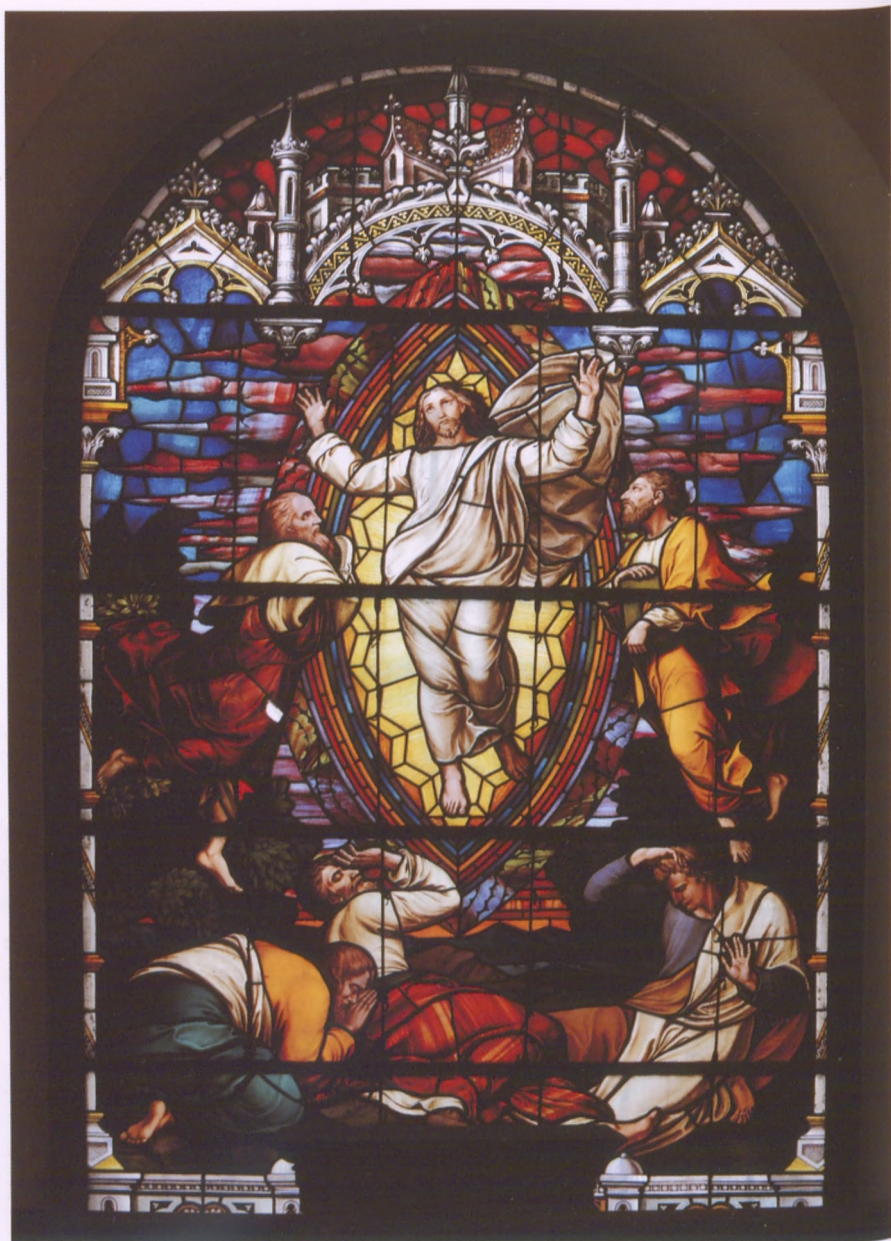
Fundacja witraży do kościoła pw. Narodzenia Najświętszej Marii Panny w Biezanowie

W latach 1897-1899 Erazm Jerzmanowski ufundował witraże do swojego parafialnego kościoła w Biezanowie. Witraże figuralne i przeszklenia gomółkowe znajdujące się w kaplicy „jasnej” i w kaplicy Matki Bożej Różańcowej „ciemnej” oraz kolisty witraż nad drzwiami wejściowymi do kruchoty wykonano w słynnym Tyrolskim Zakładzie Malowideł na Szkle i Mozaiki Szklanej w Innsbrucku. Na witrażach została przedstawiona Matka Boża, Jezus Chrystus oraz Tajemnice Różańca Świętego. Najpiękniejszy witraż, wzorowany na obrazie Rafaela z bazyliki św. Piotra w Rzymie przedstawia scenę „Przemienienia Pańskiego”.

Fundacja witraży do Katedry Wawelskiej

Na początku XX wieku Erazm i Anna ufundowali dwa witraże do okien transeptu Katedry Wawelskiej. Autorem witraży był znakomity młodopolski artysta Józef Mehoffer. Witraże zostały wykonane w Krakowskim Zakładzie Witraży S. G. Żeleński w latach 1909-1912. Historia fundacji została opisana w Kronice Katedry Wawelskiej.

Jesienią 1905 r. Erazm Jerzmanowski złożył ks. Wądolskiemu z Katedry Wawelskiej deklarację ufundowania dwóch witraży. Na ten cel ofiarował 12 tys. koron. Do ich wykonania doszło z pewnym opóźnieniem, ponieważ Józef Mehoffer zajęty był pracami przy polichromii i projekcie witraża do kaplicy Radziwiłłów. Po ukończeniu prac przystąpił do wykonywania projektów do transeptu. Ks. Wądolski uzgodnił z ofiarodawcą rysunek herbu oraz projekt napisu. Erazm Jerzmanowski życzył sobie, aby na witrażu „Pan Jezus” został umieszczony herb jego małżonki i napis: „Ofiaruje Erazmowa Anna Jerzmanowska”, a na witrażu „Matka Boska” jego herb i napis: „Ofiaruje Józef Jerzmanowski”. Szkic witraża „Chrystus” został wystawiony na wystawie w Wiedniu w 1908 r., a także na 19. krakowskiej wystawie „Sztuka”. 1 września 1908 r., w katedrze wawelskiej zamontowano rusztowanie dla Mehoffera i pracowników Krakowskiego Zakładu Witraży S. G. Żeleński do wykonania pomiarów okien. Z dnia 5 kwietnia 1909 r. pochodzi oferta zakładu witraży: *na wykonanie witraży do katedry na Wawelu w lewym skrzydle wg. kartonu prof. Mehoffera, przedstawiającego Chrystusa, malowanego, wytrawianego, wypalanego, na szkło średnio-wiecznym, powlekany, ewentualnie z użyciem szkła opalizujących amerykańskich o wymiarach 174/675, całość łączona ołowiem, lutowana cyną.*



Witraż „Przemienienie Pańskie” ufundowany przez E. Jerzmanowskiego dla kościoła parafialnego w Biezanowie, fot. Wiesław Majka, 2009 r.

Witraż „Jezus Chrystus” został wprawiony w listopadzie 1909 r. Artysta przedstawił na nim Chrystusa Sędziego Świata na tle kosmicznego nieba i nadał mu cechy wizerunku Chrystusa Frasobliwego, odpoczywającego na kamieniu przydrożnym w drodze na Golgotę. Figury te przez wieki umieszczone w przydrożnych kapliczkach stały się charakterystycznym elementem rodzimego krajobrazu. Na witrażu Chrystus wspiera smutną twarz na ręce w geście pełnym zadumy. Okryty jest płaszczem. Bole stopy wspiera na łuku wielobarwnej tęczy, pod którą wśród kolczastych gałęzi kwitną róże. Po bokach pną się cierniowe pędy rozsuwane dłońmi niewidocznych postaci. Barwne ornamentalne tło, złożone jest z niewielkich fragmentów, układających się w obraz nieba, stylizowanych chmur i podobnych do kwiatów gwiazd. W dolnej części witraża początkowo znajdował się napis: ROKU P. 1909 OFIAROWAŁ ANNA JERZMANOWSKA.

W 1960 r. witraż został poddany konserwacji. Nazwisko fundatorki usunięto, w to miejsce umieszczając informację: WITRAŻ ZNISZCZONY W CZASIE WOJNY W 1945. PROJEKTOWAŁ JÓZEF MEHOFFER, ODRESTAUROWANY W KRAKOWSKIM ZAKŁADZIE WITRAŻÓW. 1960.

W marcu 1909 roku Józef Mehoffer przystąpił do wykonania witraża z przedstawieniem Matki Bożej. Pracę ukończył po dwóch latach. Matka Boska została przedstawiona w szarej sukni i szafirowo-fioletowym płaszczu. Jej głowę zdobi diadem, z dołu szaty wysuwają się białe stopy. Ręce ma wzniesione w górę w geście modlitwy. Na twarzy Maryi maluje się cierpienie i smutek. Postać otaczają kolczaste pędy, zakończone złotymi różami symbolizującymi męczeństwo, które dotyczy zarówno Chrystusa jak i Maryi, która jako Niepokalana jest sama *jak róża wśród cierni*. Nad głową Maryi unoszą się dwa białe orły. W dolnej części witraża zachował się oryginalny napis: R.P. 1910 OFIAROWAŁ ERAZM JÓZEF JERZMANOWSKI.



Witraż „Matka Boża”
w katedrze na Wawelu,
proj. Józef Mehoffer
fot. Wiesław Majka, 2009 r.

Witraż „Chrystus”
w katedrze na Wawelu,
proj. Józef Mehoffer
fot. Wiesław Majka, 2009 r.



ŚMIERĆ I POGRZEB

W styczniu 1909 roku Jerzmanowski zachorował na zapalenie płuc, które po kilku tygodniach doprowadziło do częściowego paraliżu mózgu i w konsekwencji do śmierci. Erazm Jerzmanowski zmarł 7 lutego 1909 roku, o godz. 4 rano w Prokocimiu.

„Kurier Warszawski”(nr 39, 8 II 1909 r.)

Na pierwszą wieść o śmierci udał się z Warszawy do Prokocimia jedyny brat zmarłego Konstanty Jerzmanowski obywatel ziemski oraz siostrzeńcy jego: p. Władysław i Julian Golembiowscy. Matka 85-letnia staruszka jest od dłuższego czasu ciężko chora w Warszawie, gdzie stale zamieszkuje. Jedyna siostra zmarłego p. Golembiowska również niedomagająca, nie mogła się udać na pogrzeb, który nie wiadomo jeszcze, gdzie się odbędzie. Jerzmanowscy posiadają swój grób rodzinny na Powązkach w Warszawie, ale wola śp. E. Jerzmanowskiego co do miejsca jego spoczynku nie jest jeszcze znana.

W wielu gazetach ukazały się nekrologii poświęcone śp. Erazmowi Jerzmanowskiemu.

Zawiadomienie

Erazm Józef Jerzmanowski syn sp. Franciszka i Kamili z Kossowskich, ur. 2-go czerwca w Tomisławicach, po krótkich, lecz ciężkich cierpieniach zasnął w Bogu dnia 7-ego lutego 1909 r. w majątku swoim w Prokocimiu pod Krakowem. O bolesnej tej stracie żona, matka, siostra, brat i rodzina zawiadamiają krewnych, przyjaciół i życzliwych.

„Czas”, 10 lutego 1909 r. Wydanie poranne

Erazm Józef Jerzmanowski przeżywszy 65 lat, opatrzony Św. Sakramentem zmarł dnia 7 lutego 1909 r.

Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby w Prokocimiu odbędzie się w środę dnia 10 lutego 1909 r. o godz. 9 rano, a z Podgórza do mostu, gdzie orszak stanie o godz. 10 rano na cmentarz krakowski. Nabożeństwa żałobne odprawione zostaną w dniach 8 i 9 lutego br. w kościele parafialnym w Bieżanowie, a we czwartek dnia 11 br. o godzinie 11 przed południem w kościele oo. Kapucynów.

Manifestacyjny pogrzeb odbył się w środę 10 lutego o godz. 9.30. Po odprawianiu żałobnej Mszy Świętej kondukt wyruszył z alei dworu prokocimskiego, gdzie zwłoki pożegnał gorącym przemówieniem przeor Paulinów o. Fedorowicz, w którym przedstawił krótki życiorys śp. Jerzmanowskiego, wskazał na jego udział w powstaniu i działalność społeczną. Od domu żałoby do bramy fortecznej w Podgórzu, pochód prowadził proboszcz Bieżanowa ks. Kański, do rogatek Podgórza kanonik z Podgórza ks. Gruszecki, a na Cmentarz Rakowicki jako reprezentant kapituły katedry krakowskiej, ks. prałat dr Wądolski w towarzystwie ks. kanonika Krupińskiego. Kapituła chciała w ten sposób dać wyraz swej wdzięczności za ufundowanie przez śp. Erazma Jerzmanowskiego witraży do katedry wawelskiej.

Na czele konduktu niesiono krzyż, dalej szła młodzież szkolna z nauczycielami z Prokocimia i Krzyszkowic, następnie siostry Miłosierdzia z sierotami z Domu Pracy i długie szeregi duchowieństwa krakowskiego, podgórskiego i okolicznych parafii. Dalej jechał karawan okryty wieńcami, zaprzężony w trzy pary koni, otoczony z obu stron służbą żałobną ubraną w kontusze z zapalonymi lampionami w rękach. Za trumną szła rodzina zmarłego; brat Konstanty Jerzmanowski z bratankiem Władysławem, siostra Maria z Jerzmanowskich Gołembowska, siostrzenica Maria z Gołembowskich Mieszczańska, siostrzeńcy: Stanisław, Władysław, Julian Gołembowski, oraz przyjaciel zmarłego Eustachy Chronowski. Żoną zmarłego Anną Jerzmanowską, która była w ciężkiej depresji opiekował się lekarz domowy dr Ludwik Schneider. Stan zdrowia wdowy był na tyle ciężki, że nie pozwolono jej iść w kondukcje żałobnym i dlatego jechała powozem. Gdy wysiadła z niego przed bramą cmentarną, zemdląła tracąc chwilowo przytomność i lekarz musiał odwieźć ją do pałacu w Prokocimiu. Za



Grobowiec Anny i Erazma Jerzmanowskich na Cmentarzu Rakowickim
w Krakowie, fot. Mariusz Bembenek, 2008 r.

rodziną w kondukcje żałobnym szli przedstawiciele władz krakowskich i różnych jednostek samorządowych, społecznych i prasy: m. in. dr. Henryk Szarski wiceprezydent Rady Miasta Krakowa, prof. Fryderyk Zoll wiceprezes Akademii Umiejętności, prof. Ernest Tytus Bandurski, dr Gertler radca miejski i dr Stępowski, którzy reprezentowali Towarzystwo Szkół Ludowych, hr. Starzewski starosta Podgórze, ojciec Fedorowicz przeor Paulinów na Skalce, Franciszek Paszowski poseł na sejm krajowy i dyrektor Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń, Antoni Korzeniowski wójt Prokocimia, burmistrz Wieliczki, Michał Konopiński redaktor czasopisma „Nowa Reforma”. Kilkanaście kroków za karawanem jechał wóz z kilkudziesięcioma wieńcami od rodziny i instytucji. Szczególną uwagę zwracał wieniec TSL-u w kształcie olbrzymiego bukietu. Przy moście podgórskim ustawili się kolejno przybyli dla oddania ostatniej posługi Erazmowi Jerzmanowskiemu, swemu wiernemu protektorowi i dobroczyńcy członkowie przytuliska weteranów z 1863 r., ze sztandarem przysłanym ongiś przez Jerzmanowskiego z Ameryki, Towarzystwo Wzajemnej Pomocy Weteranów z 1863 r. ze sztandarem, straż ochotnicza miejska, reprezentacja Stowarzyszeń Stróżów Katolickich ze sztandarem, oraz duchowni z tułtejszych zakonów i mieszkańcy Podgórze i Krakowa.

Przed bramą cmentarną zdjęto trumnę z karawanu i zaniecono na cmentarz, gdzie po odprawieniu modlitw umieszczono w grobie rodziny Chrońnowskich. W późniejszym czasie trumna z ciałem Erazma Jerzmanowskiego została umieszczona w pięknym grobowcu dłuta znanego rzeźbiarza Wacława Szymanowskiego. Tu w 1912 roku spoczęła również żona Anna. Grobowiec małżonków Jerzmanowskich należy do najwspanialszych zabudów Rakowic.

TESTAMENT

W ostatnich latach życia, obok cichej dobroczynności świadczonej dzieciątkom ludzi dojrzewała w Jerzmanowskim koncepcja wielkiej nagrody dla polskiej nauki, mającej wyraz w zapisie dla Akademii Umiejętności. Erazm Jerzmanowski świadomie zmierzał do tego, aby nie rozdrabniać fundacji. Ambicja pchała go w kierunku stworzenia czegoś w rodzaju polskiej Nagrody Nobla i zapewnienia wybitnym polskim twórcom spokojnego bytu, egzystencji wolnej od pracy zarobkowej przez pewien okres czasu, a tym samym możliwości oddania się w pełni naukowej działalności. Myśl utworzenia fundacji znalazła odzwierciedlenie w zapisie testamentowym.

Testament został otwarty w dniu pogrzebu w Prokocimiu w obecności rodziny, przyjaciela Eustachego Chronowskiego, adwokata dr Koscha i re-jenta dr Tadeusza Starzewskiego. Wydrukował go „Kurier Warszawski” w dniu 10 lutego 1909 r.

Testament śp. Erazma Jerzmanowskiego

Testament spisany jest na zwykłym papierze listowym z nagłówkiem: Prokocim. Cały akt pisany jest własną ręką Jerzmanowskiego dnia 20 kwiet-nia 1908 r.

Testament jak zaznaczył testator jest spisany w trzech równobrzmiących egzemplarzach. Jeden był złożony w kasie w dworze prokocimskim, drugi u adwokata dra Koscha, trzeci w schowku (sefe deposit) w banku hipotecz-nym. Akt obejmuje XII ustępów.

Na wypadek mojej śmierci pozostawiam następującą wolę.

1. Zwłoki moje pochowane mają być w Krakowie lub Warszawie, wybór

miejsowości i w ogóle bliższe postanowienia co do tego, należą wyłącznie do mojej żony.

2. Zapisuję żonie mojej Annie dobra tabularne Prokocimia w powiecie podgórskim, pewną kwotę w gotówce oraz dożywocie na sumę 1.200.000 koron (równowartość 365 kg złota)

3. Po zgaśnięciu dożywocia, ma przypaść cały kapitał 1.200.000 koron, dożywociem obciążony na własność mającej się utworzyć fundacji nagród im. Erazma i Anny małżonków Jerzmanowskich, której to fundacji zasady postanawiam następujące:

Co rok ma być wypłacana jedna nagroda pieniężna w wys. 9/10 części całego dochodu z majątku fundacyjnego, Polakowi względnie Polce, urodzonemu, względnie urodzonej w granicach Polski z roku 1772, religii rzymskokatolickiej, który, względnie która przez swe prace literackie, naukowe, lub humanitarne dokonywane z pożytkiem dla ojczyzstego kraju, potrafił lub potrafiła zająć wybitne stanowisko w społeczeństwie polskim. Wybór osoby nagrodzić być mającej, należy do Akademii Umiejętności Krakowie, do której też należy zarząd majątkiem fundacyjnym. W zamian za trudy z tym połączone, jak również na pokrycie kosztów tej administracji otrzymać ma Akademia Umiejętności w Krakowie pozostałą 1/10 dochodu z kapitału fundacyjnego.

Akademia Umiejętności w Krakowie, ma się do roku po mojej śmierci oświadczyć, czy gotowa obowiązek powyższy przyjąć, gdyż w przeciwnym razie własność tego kapitału przejdzie na ustanowionych sukcesorów. To samo ma się stać, jeśli by fundacja ta zniesioną została.

Dalsze ustępy obejmują zapisy dla matki Kamili Jerzmanowskiej, dla siostrzenicy Marii Romany z Gołembiewskich Mieszczańskiej, dla siostrzeńca Stanisława Gołembiewskiego, dla bratanka Władysława Jerzmanowskiego.

Na rzecz istniejącej w Warszawie przy ul. Tarczyńskiej XXXIII ochronki imienia rodziców zmarłego, obejmuje testamentem zapis w kwocie 50.000 rubli z tym, że kwota ta wypłacona ma być Warszawskiemu Towarzystwu Dobroczyńności pod warunkiem, że zobowiąże się procenty od tej sumy przeznaczyć jedynie na ochronkę i pozostawić obecną jej nazwę.

Spadkobiercami uczynił również brata Konstantego Jerzmanowskiego, swoją siostrę Marię z Jerzmanowskich Gołembiewską. Egzekutorami testamentu natomiast ustanowieni zostali: małżonka Anna, brat Konstanty, p. E. Chronowski i adwokat dr Kosch.

FUNDACJA ERAZMA I ANNY JERZMANOWSKICH

Podczas walnego posiedzenia Akademii Umiejętności w 1909 r. prezes hr. Stanisław Tarnowski wygłosił przemówienie w którym przypomniał zasługi zmarłego Erazma Jerzmanowskiego i przekazał jego wolę dotyczącą ustanowienia i funkcjonowania fundacji im. Erazma i Anny Jerzmanowskich.

Śp. Erazm Jerzmanowski Polak, przez długie lata osiadły w Ameryce, tam zbogacony, powrócił do kraju, zamieszkały pod Krakowem, a hojną ręką wpierał wielorakie potrzeby rolnictwa, przemysłu, oświaty, ubóstwa. Umarł, a ostanią wolą przeznaczył swój bardzo znaczny majątek na cele publicznego użytku. Utworzył fundację na poparcie prac i starań, na wynagrodzenie zasług naukowych i społecznych, humanitarnych. Kapitał 1 200 000 koron: roczny procent od niego (po odtrąceniu kosztów administracji) ma służyć co roku za nagrodę jakiejś znacznej, niezwyklej, znakomitej zasługi. Może taką być dzieło naukowe, może być dzieło dobroczynne, może być społeczne i ekonomicznej natury.

Oświata, miłość bliźniego, podniesienie dobrego bytu i bogactwa krajowego, wszystkie te kierunki życia i formy pracy, w których wyraża się miłość publicznego dobra, poświęcenie dla niego, obywatelska i chrześcijańska cnota, mają prawo do nagrody. Jest to więc na mniejszą skalę, w mniejszych cyfrach (bo środki mniejsze) podobna do światowej sławy fundacji Nobla: a celem jest tu, jak tam, tu jeszcze wyraźniej jak tam, wspierać i nagradzać to, co prawdziwe, szlachetne, co wysokie, co społeczeństwu pomaga i podnosi je wyżej przez rozum, czy przez cnotę. Nagroda roczna (43 000) jest jedna

tylko i nie taka bogata jak tamta: ale znaczna jest. To nie małe stypendyjne wsparcie, to już choć niewielka, okrągła suma. Każdego roku zaś ma się dostać w inne ręce, po pewnym lat przeciągu rozejdzie się szeroko, rozsieję i pamięć dawcy i ten pożytek, którego pragnął. Co za piękna myśl, co za piękny, dobry czyn!

Fundacja wejdzie w życie dopiero po – daj Boże – jak najdłuższym życiu pani Jerzmanowskiej. Zawiadywania swego dzieła powierzył szlachetny Fundator Akademii. Nie wahała się ani chwili, uważała za swój obowiązek podjąć się, przyjąć odpowiedzialność, pełnić śmiało i wiernie wolę Fundatora. Materialnych kosztów jej to nie przysporzy, skoro Fundator z góry opatrzył kosztą administracji. Trudu, pracy, nieraz może trudności i kolizji w wyborze, w przysądzeniu nagrody, może być nie mało. ale to przyjmuje Akademia z gotowością, z wdzięcznością za zaufanie Fundatora, ze stałym postanowieniem, żeby tę sprawę prowadzić podług Jego myśli, na chwałę Jego pamięci, na pożytek i zasłużonym i społeczeństwu.

Fundacja nagrody Erazma i Anny Jerzmanowskich weszła w życie po śmierci Anny Jerzmanowskiej, która zmarła 16 listopada 1912 roku w Dreźnie. Statut fundacji nagród im. Erazma i Anny Jerzmanowskich oraz Akt Fundacyjny został przygotowany w Krakowie i podpisany 29 marca 1913 roku przez Stanisława Tarnowskiego, Prezesa Akademii Umiejętności, Bolesława Ulanowskiego, Sekretarza Generalnego, a także świadków: Fryderyka Zolla i Stanisława Tomkiewicza. Dnia 13 maja 1913 roku akt fundacyjny został zatwierdzony przez CK. Namiestnika we Lwowie.

Kapitał rozporządzeniem sądu złożony jako depozyt w filii Banku Hipotecznego, zwolniony został od ciężącego na nim dożywocia. Nagrody przyznawano dopiero od roku 1915, z tego powodu, że Akademia z własnego funduszu obrotowego musiała wypłacić około 60.000 koron opłaty skarbowej. Sumę tę należało funduszowi zwrócić i na spłatenie owej pożyczki przeznaczono zysk od kapitału z lat 1913 i 1914. Przyznawanie nagród, w myśl statutu fundacji należało do Akademii i rozstrzygało się na walnym majowym posiedzeniu. Dla czynności przygotowawczych Akademia ustalała sześciu członków, po dwóch z każdego wydziału. Ten komitet zaś wybierał czterech referentów, których obowiązkiem było wyszukiwać, ocenić i wskazać kandydatów do nagrody. Referenci byli zobowiązani do gromadzenia pełnej dokumentacji dotyczącej działalności proponowanych przez instytucje i organizacje kandydatów, zaś komitet miał prawo rozsze-

rzenia swojego grona osobami z poza członków Akademii. Działania te komentowała prasa codzienna:

Stanie się więc dzieło piękne, nie tak wielkich rozmiarów jak Nagroda Nobla, nie rozciągające się na cały świat, ale podobne duchem i celem, a dla narodu polskiego ważne, dla swego założyciela – chlubne.

Nagroda w myśl „Aktu fundacyjnego” była przyznawana od 1915 r. uczonym i działaczom na polu humanitarnym. Do 1928 r. przyznawano ją corocznie. Ale już pierwsza wojna światowa i powojenne trudności przyniosły Fundacji straty. Kryzys gospodarczy lat dwudziestych i trzydziestych także nie oszczędził jej kapitału. W konsekwencji przyznano ją tylko trzykrotnie: w 1931, 1935 i po raz ostatni w 1938 r. Po drugiej wojnie światowej walory Fundacji już nie istniały. Na mocy prawa likwidacji uległy wszystkie podobne jej instytucje. W 1951 r. także Polska Akademia Umiejętności została zlikwidowana i powstała Polska Akademia Nauk. Reaktywowana w listopadzie 1989 r. mogła działać już w całkowicie zmienionych warunkach. Odtwarzając swe dawne agendy, powróciła również do idei Nagrody Jerzmanowskich, zyskując życzliwość i zrozumienie władz województwa małopolskiego, w szczególności marszałka Marka Nawary. W stulecie śmierci Erazma Jerzmanowskiego, reaktywowana Nagroda, została przyznana przez Polską Akademię Umiejętności bohaterce dokonań humanitarnych Janinie Ochojskiej-Okońskiej. Sfinansowały ją władze samorządowe województwa małopolskiego.

LAUREACI NAGRODY JERZMANOWSKICH

dr Tomasz Skrzyński

Nagrodę z funduszu im. śp. Erazma i Anny Jerzmanowskich otrzymywali wybitni Polacy zasłużeni dla dobra kraju na polu literatury, nauki i działalności humanitarnej. Była to najważniejsza nagroda przyznawana przez Polską Akademię Umiejętności (PAU) w latach 1915-1939. Kandydatury przedstawiał Walnemu Zgromadzeniu Akademii specjalny Komitet². W jego skład wchodził Zarząd Akademii i po dwóch uczonych reprezentujących poszczególne wydziały PAU³. Ostatecznego wyboru dokonywało wiosenne Walne Zgromadzenie Akademii. Zgodnie ze ściśle poufnym regulaminem komitetu z 1913 r.⁴, kandydatury przedstawiało 4 referentów: po 1 dla nagrody literackiej, humanitarnej, nauk humanistycznych i nauk przyrodniczych. Obecność aż dwóch referentów z nauk humanistycznych i przyrodniczych wyjaśnia postępująca specjalizacja uczonych. Spośród wytypowanych osób wybierano w danym roku jedną. Komitet brał pod uwagę dokonania całego życia kandydata. Często zresztą zdarzało się, że wybrani mieli poważne zasługi w kilku z wymienionych dziedzin. Dążono również do tego by pozycja laureata była niepodważalna, powszechnie uznana przez współczesnych. Miała to być nagroda życia. Trzeba też dodać, że niektórzy z wymienionych poniżej uczonych odegrali wybitną rolę w dziejach Polskiej Akademii Umiejętności.

Zdawano sobie doskonale sprawę z tego, że „wymagania, związane z nagrodą tak wyjątkową jak Jerzmanowskiego, nie pozwalają na łatwy wybór kandydatów”⁵.

Zbiegiem okoliczności pierwsze wybory odbyły się w czasie I wojny światowej. Zważywszy na fatalną wówczas sytuację rodaków na ziemiach polskich, przez które przechodziła wojenna zawierucha szczególnie uwagę przy rozpatrywaniu kandydatur zwrócono na działalność charytatywną i niosącą otuchę gnębionym przez zaborców rodakom.

W 1915 r. jednomyślnie wybrano biskupa krakowskiego Adama Stefana Sapiechę. Wybór był ze wszech miar trafny. Jak słusznie pisały władze Akademii, już w pierwszym roku działań zbrojnych „przez swą humanitarną działalność na polu niesienia pomocy ofiarom wojny tak wielkie sobie zdobył zasługi i uznanie, że kandydatura Jego do nagrody nasuwa się przed wszelkimi innymi sama przez się.”⁶ Warto przypomnieć, że ten jeden z najwybitniejszych biskupów w tysiącletnich dziejach diecezji krakowskiej stworzył i kierował wówczas Krakowskim Biskupim Komitetem Pomocy dla Dotkniętych Klęską Wojny. Organizacja ta objęła swymi placówkami wszystkie zabory. Nagrodę biskup Sapieha wykorzystał do uruchomienia kolumn sanitarnych, które w odległych zakątkach Galicji zapobiegały epidemiom wśród ludności.⁷

Kolejnym laureatem był Henryk Sienkiewicz. W chwili wyboru 9 czerwca 1916 r. autor „Krzyżaków” był uważany przez większość rodaków za najwybitniejszego współczesnego pisarza polskiego. Uhonorowano równocześnie⁸, prowadzoną w czasie wojny na szeroką skalę, jego działalność humanitarną na rzecz Polaków. Wykorzystując dla dobra rodaków swą wielką wówczas międzynarodową sławę, autor „Quo Vadis” kierował w Szwajcarii Generalnym Komitetem Pomocy dla Ofiar Wojny w Polsce⁹.

W następnym roku uhonorowano prawnika Antoniego Osuchowskiego¹⁰. Nagrodzono w ten sposób jego kilkudziesięcioletnią działalność humanitarną i społeczną. Wzięto pod uwagę m.in. jego współpracę z Sienkiewiczem w Szwajcarii i bardzo owocne działania na rzecz nauki polskiej. Nagrodę Przyznaną w maju 1917 r. nagrodę „wielki jałmużnik” Akademii przeznaczył na cele dobroczynne.

W ostatnim roku I wojny światowej, gdy ziemie polskie nie były już bezpośrednio objęte działaniami zbrojnymi, przeważała kandydatura wybitnego uczonego Napoleona Cybulskiego¹¹. Laureat przyjął z wdzięcznością przyznaną mu nagrodę, uznając równocześnie, że „dowód uznania jego pracy [na polu badań fizjologicznych] przez naszą

najwyższą instytucję naukową”¹², zobowiązuje do dalszych badań. Niestety los pokrzyżował te plany. Wybitny profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego zmarł już w kwietniu następnego roku.

Kolejne wybory były pierwszymi w wyniszczonej wojną, ale wyzwolonej spod buta zaborców, ojczyźnie. Na Walnym Zgromadzeniu członków w 1919 r. wybrano Ignacego Jana Paderewskiego. Uczczono zarówno znane zasługi tego gorącego patrioty w odzyskaniu przez Polskę niepodległości, ale także ogromną działalność charytatywną artysty. Ta ostatnia miała w tym czasie decydujące znaczenie.

Od 1920 r. przez kilka lat Walne Zgromadzenie wybierało uczonych.

Najpierw jednomyślnie przeszła kandydatura historyka ustroju i prawa Oswalda Balzera¹³. Wybitny znawca dziejów Polski w średniowieczu i organizator życia naukowego, zgłoszony już kilkakrotnie do nagrody z funduszu im. Erazma i Anny Jerzmanowskich, został uhonorowany „w pełni sił twórczych; kapitał – jeszcze znaczny – jaki [...] zyskiwał, mógł go na dalszą [jakże owocną] pracę [naukową] całkowicie uwolnić od trosk materialnych.”¹⁴

Rok później nagrodę otrzymał botanik i chemik, współtwórca nowoczesnej fizjologii roślin, ceniony i lubiany przez współpracowników Emil Godlewski senior¹⁵. Warto zauważyć, że Komitet fundacji rozpatrując w 1921 r. kandydatury dla Walnego Zgromadzenia, mając w pamięci pozycję i dorobek literacki Henryka Sienkiewicza uznał, że postaci tego formatu na razie wśród polskich pisarzy nie ma¹⁶.

Następnym uczonym zaproponowanym Walnemu Zgromadzeniu przez Komitet Nagrody im. Jerzmanowskich był znany historyk literatury świetny stylista Józef Tretiak¹⁷. Przyznając nagrodę uhonorowano w 1922 r. całokształt dorobku naukowego dobiegającego do kresu życia profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego, w czasach jego świetności na przełomie XIX i XX w.

Kolejnym, po Henryku Sienkiewiczu, wybitnym Polakiem, któremu przyznano nagrodę w roku jubileuszu był obchodzący dziewięćdziesięciolecie urodzin światowej sławy zoolog i antropolog Benedykt Dybowski¹⁸.

W 1924 r. laureatem został, zgłaszany już wcześniej do tej nagrody, następny znakomity historyk Stanisław Smolka. Uhonorowano go za całą działalność naukową. Jak się okazało, uczyniono to w ostatniej chwili. Historyk zmarł bowiem 27 sierpnia 1924 na Polesiu¹⁹.

Podobny charakter – za całokształt – miała nagroda przyznana w następnym roku, za dorobek naukowy wybitnemu anatomici, byłemu rektorowi Uniwersytetu Jagiellońskiego, Tadeuszowi Browiczowi²⁰.

Kolejnym uhonorowanym został poeta i filolog Jan Kasprówicz. Nagrodzono go zarówno za działalność literacką jak i naukową²¹. Przy omawianiu jego wyboru warto zauważyć zbieżność dat niepowodzenia na forum komitetu jego kandydatury do nagrody (4 lutego 1919 r.) i jego wyboru na członka korespondenta Akademii na wydziale filologicznym 26 marca 1919 r. Poeta odmówił przyjęcia członkostwa Akademii²². Było to ewenementem w dziejach PAU. W 1926 r. w komitecie fundacji słusznie uznano, że upływ czasu i liczne zaszczyty, jakie mu w 1925 i 1926 r. przyznano sprawia, że tym razem nie odmówi.

W 1927 r. przyznano nagrodę z zupełnie innej dziedziny. Członkowie Akademii jednomyślnie uhonorowali za humanitarną działalność siostrę felicjanek Annę Piksę bardziej znaną pod zakonnym imieniem Marii Samueli. Była ona od lat znana członkom Akademii jako organizatorka i wieloletni kierownik jadalni dla ubogich studentów w Krakowie²³. Dla orientacji w skali jej działalności warto wspomnieć, iż w latach 1873-1933 samych obiadów wydano w niej około 2 miliony, a w 1932 r. dziennie jadło w niej posiłki przeciętnie 222 studentów i uczniów. Najbardziej znana wówczas krakowska felicjanka nagrodę przekazała na rzecz ubogich.

Kolejnego laureata, Stanisława Zarembę Walne Zgromadzenie uhonorowało za imponujący dorobek w dziedzinie matematyki²⁴. Wzięto też pod uwagę wszechstronność uczonego niezasklepiającego się w swojej dziedzinie wiedzy.

Ze względów finansowych następne nagrody przyznawane były co trzy lata. Za pierwszym razem uwzględniono postulat, by uhonorować literatów lub humanistów, którzy „dotąd najmniej nagród otrzymali”²⁵. Walne Zgromadzenie zdecydowało, że w rok swego złotego jubileuszu nagrodę dostanie wybitny lwowski historyk prawa kanonicznego Władysław Abraham²⁶.

W 1935 r., odrzucając propozycję przyznania nagrody literackiej, uhonorowano mało dziś znanego ks. Wacława Blizińskiego²⁷. W czasie swej kilkudziesięcioletniej pracy proboszcz Liskowa w zaniedbanej ubogiej parafii założył m.in. szereg organizacji społecznych, internat, bank ludowy, sierociniec, szereg szkół zawodowych różnego szczebla. Jego po-

pularność sprawiła, że był m.in. przewodniczącym Komisji Opieki Społecznej w pierwszym sejmie odrodzonej Rzeczypospolitej. Jak podkreśliła Akademia „Stworzyć tyle instytucyj w tych warunkach, w których ks. Bliziński pracował z dala od większych centrów, mając do pomocy niewielką liczbę współpracowników z inteligencji, tchnąc w nich życie, zapal i wytrwałość, ciągle zwalczać tyle trudności, jakie się muszą nasuwać, to wszystko stanowi wielki plon życia dużej miary człowieka. Niech nadanie nagrody, którą dysponuje Polska Akademia Umiejętności, stanowi wyraz uznania najwyższej polskiej naukowej instytucji dla tak zasłużonego działacza, którego praca społeczna może stanowić drogowskaz i przykład obywatelskiego życia dla Ojczyzny.”²⁸

Wiele wskazuje na to, że ostatnim nagrodzonym w XX w. miał zostać za swą rolę w kulturze polskiej na przełomie XIX i XX w. jeden ze sztandarowych inteligentów polskiego pozytywizmu Aleksander Świętochowski²⁹. Wobec jego śmierci przed decyzją Walnego Zgromadzenia przychylono się do zgłaszanej już wcześniej kandydatury filologa i historyka kultury Aleksandra Brücknera³⁰. Jak podkreślano, w propozycji jego kandydatury, mimo wad, „Imponująco rozległa jego twórczość nosi uznane cechy geniuszu naukowego”³¹. Znamienne, że jego najpoważniejszym kontrkandydatem był Marian Zdziechowski, który ostrzegał przed zagrożeniem, jakie w najbliższej przyszłości przyniesie dla Polski komunizm³².

Warto też wymienić, choć niektórych innych kandydatów, którym nie udało się otrzymać nagrody. W dziedzinie literatury bliski tego wyróżnienia był Kazimierz Tetmajer. Za zbyt słabe w porównaniu do dorobku Sienkiewicza i Karłowicza uznano dzieła Wacława Berenta; wybitnego etnografa Wacława Sieroszewskiego, Marii Rodziewiczówny oraz Leopolda Staffa proponowanego jako twórca i reprezentant „własnego, samodzielnego i wielkiej miary artystycznej kierunku w liryce polskiej, kierunku, który silnie wpłynął na całą twórczość młodego pokolenia.”³³

Rywalizację o nagrodę humanitarną przegrały m.in. kandydatury kanonizowanego niedawno arcybiskupa lwowskiego Józefa Bilczewskiego; założycielki jednego ze zgromadzeń urszulańskich św. Urszuli Ledóchowskiej; twórcy „Zakładów Domu Serca Jezusowego” dla ubogich dzieci w Wilnie księdza Karola Lubiańca; znanego i dziś wybitnego działacza spółdzielczości Franciszka Stefczyka oraz założycielki dzia-

lającego do dziś ośrodka dla niewidomych w Laskach pod Warszawą Róży Marii Czackiej, „która całe życie poświęciła opiece nad ociemniałymi, [...] i potrafiła w tym zakładzie tworzyć atmosferę istotnie podniosłą – która ludziom tym czyni życie innym, lepszym, oderwanym od ciągłego rozmyślania nad ich nieszczęściem.”³⁴

Spśród uczonych poważne szanse mieli m.in. chemik Leon Marchlewski; botanik Józef Rostafiński; anatom Henryk Ferdynand Hoyer; fizycy Władysław Natanson i Marian Smoluchowski; chirurg Maksymilian Rutkowski; matematyk Wacław Sierpiński; światowej sławy językoznawca i obrońca praw człowieka Jan Niecisław Baudouin de Courtenay; filolog i historyk Tadeusz Zieliński; czy historycy Tadeusz Korzon i Michał Bobrzyński. Wśród niewybranych znalazł się także filolog klasyczny Tadeusz Sinko, który „jako młodszy wiekiem [...] mógłby wchodzić w rachubę dopiero przy następnych konkursach”³⁵. Realne szanse na nagrodę wielu z wymienionych zostały przekreślone przez konsekwencje II wojny światowej.

Po 1945 r. w tworzonych przez władze komunistyczne warunkach materialnych i politycznych Akademia nie mogła wznowić przyznawania nagrody. Ze względu na charakter nagrody i jej prestiż nieuchronne byłyby instrukcje z Komitetu Centralnego partii komunistycznej, komu przyznać nagrodę. Do tego dochodziła niewygodna dla reżimu postać fundatora. W tej sytuacji Akademia, licząc na lepszą przyszłość, zostawiła sobie możliwość odwieszenia przyznawania nagrody. Nieprzypadkowo do czasu wymuszonego uśpienia działalności PAU w 1952 r. Komitet figurował w Roczniku Akademii z neutralną politycznie uwagą „na razie nieczynne z powodu braku funduszków”³⁶.

Nadzieje ówczesnych władz Akademii ziściły się w XXI w.

Wykaz Laureatów

Ks. biskup Adam Stefan Sapieha (1867-1951)	- 26 czerwca 1915 r.
Henryk Sienkiewicz (1846-1916)	- 9 czerwca 1916 r.
Antoni Osuchowski (1849-1928)	- 29 maja 1917 r.
Napoleon Cybulski (1854-1919)	- 17 maja 1918 r.
Ignacy Jan Paderewski (1860-1941)	- 28 listopada 1919 r.
Oswald Balzer (1858-1933)	- 28 maja 1920 r.
Emil Godlewski senior (1847-1930)	- 28 maja 1921 r.
Józef Tretiak (1841-1923)	- 27 czerwca 1922 r.
Benedykt Dybowski (1833-1930)	- 15 czerwca 1923 r.
Stanisław Smolka (1854-1924)	- 17 czerwca 1924 r.
Tadeusz Browicz (1847-1928)	- 12 czerwca 1925 r.
Jan Kasproicz (1860-1926)	- 15 czerwca 1926 r.
Siostra Maria Samuela - Anna Piksa (1849-1938)	- 10 czerwca 1927 r.
Stanisław Zaremba (1863-1942)	- 9 czerwca 1928 r.
Władysław Abraham (1860-1941)	- 12 czerwca 1931 r.
Ks. Wacław Bliziński (1870-1944)	- 21 czerwca 1935 r.
Aleksander Brückner (1856-1939)	- 17 czerwca 1938 r.
Janina Ochojska-Okowska (1955)	- 9 lutego 2009 r.

DALSZE LOSY PROKOCIMIA

Augustianie w Prokocimiu

Po śmierci męża Anna Jerzmanowska postanowiła sprzedać majątek. Starania o kupno nieruchomości podjął przeor zakonu Augustianów ks. Grzegorz Uth. On też uzyskał zgodę generała zakonu w Rzymie na zbycie parcel na Kazimierzu, gdzie zakon posiadał klasztor. Ponieważ kwota uzyskana ze sprzedaży okazała się niewystarczająca, zakon zaciągnął pożyczkę w banku. W 1910 roku Augustianie stali się właścicielami majątku Prokocim (za kwotę 550 tys. koron) i utworzyli tam ośrodek prowincji krakowskiej. W Prokocimiu mieszkało wówczas około 1000 mieszkańców. Ludność trudniła się rolnictwem, część furmaniło w Podgórzu, niektórzy pracowali w pobliskim wapienniku i w wytwórni gipsu u Lippermana. Ponieważ do kościoła parafialnego w Bieżanowie było daleko, ks. Uth wystarał się w kurii o pozwolenie na otwarcie stacji duszpasterskiej p.w. Matki Bożej Dobrej Rady. 13 sierpnia 1911 roku poświęcono nową kaplicę utworzoną po przebudowaniu dawnej wozowni, a rok później umieszczono w niej tablicę pamiątkową poświęconą Erazmowi Jerzmanowskiemu o treści:

Erazm J. Jerzmanowski uczestnik powstania z 1863/1864, inżynier, Prezes Kompanii Gazowej, w Nowym Jorku, właściciel dóbr Prokocim, urodzony 2 czerwca 1844 r. w Tomisławicach w Królestwie Polskim, zmarł 7 lutego 1909 r. w Prokocimiu. Znakomity patriota i obywatel, pracował najpierw dla chwały imienia polskiego za oceanem w Ameryce, gdzie kościół dla swych rodaków wystawił. Po wielu latach wrócił do kraju, by w nim zostawić dorobek swej pracy na pożytek dla społeczeństwa, któremu hojnie milionową fundację nagród dla zasłużonych w nauce, literaturze i w dzie-

Tablica
w kaplicy
w Prokocimiu
fot. Maciej
Hajdusianek



*łach humanitarnych imienia Erazma i żony jego Anny Jerzmanowskich pod patronatem Akademii Umiejętności w Krakowie zostawił. Przez całe życie był gorliwym poplecznikiem wszelkich szlachetnych narodowych celów i wier-
nym synem kościoła. W Prokocimiu i Krzyszkowicach wybudował własnym
kosztem szkoły ludowe. Klasztor oo. Augustianów w Krakowie nabywszy
majątek Prokocim w 1910 r., tablice tę ku wiecznej i wdzięcznej pamięci
zasłużonego męża poświęca.*

W 1911 r. Augustianie otworzyli w pałacu szkołę średnią dla chłopców
o nazwie „Nowa Szkoła”. Jednym z jej pedagogów był profesor Stanisław

Pigoń, wybitny historyk literatury polskiej. 1 stycznia 1917 r. Augustianie utworzyli w Prokocimiu samodzielną parafię p.w. Matki Bożej Dobrej Rady. Pierwszym proboszczem został ks. Wilhelm Gaczek. Udostępnili również mieszkańcom Prokocimia park do celów rekreacyjnych, który w niezmienionym stanie zachował się do II wojny światowej.

Prokocim podczas I wojny światowej

Wiadomość o wybuchu wojny wzbudziła nadzieję na odzyskanie niepodległości. Okres ten najlepiej opisuje naoczny świadek wydarzeń – wspomniany ks. Wilhelm Gaczek w kronice parafii:

Pędziliśmy życie w nastroju grozy, oczekiwania i niepewności co przyszłość przyniesie. My Polacy, w myśl wieczystych słów Mickiewicza, łączyliśmy z wielką wojną wielkie nadzieje na oswobodzenie ojczyzny. Szósteo sierpnia 1914 r. wyruszyły z Krakowa Legiony pod wodzą Józefa Piłsudskiego, między innymi garstka legionistów z Prokocimia, na bój z Moskalami.

Naczelny Komitet Narodowy rzuca hasło zbiórki pieniędzy na Polski Skarb Wojenny. Hasło to podjęto z zapalem. W Prokocimiu kierownik szkoły p. Władysław Różycki i piszący te słowa, obchodzą wspólnie dom w dom, całą gminę Prokocim i zbierają datki. Zebrano sumę 670 koron, 34 halerzy w gotówce, nadto sporo przedmiotów w kosztownościach, jak obrączki ślubne, pierścienie, łańcuszki srebrne, które zdeponowano w Kasie Zarządu Głównego Polskiego Skarbu Wojennego, za pokwitowaniem z dnia 26 sierpnia 1914 r. (nr 607 i 608). Zawierucha wojenna odrywa ojców, braci i mężów od rodzin i gna ich na tułaczkę, poniewierkę, trudy wojenne, często i śmierć. Większość pozostałych mieszkańców Prokocimia została ewakuowana późną jesienią 1914 r. do Sieprawia koło Myslenic, nadto w listopadzie tegoż roku osiemnaście rodzin wyjechało z Prokocimia do Czech, gdzie pozostały do 20 lipca 1915 r. W części wschodniej Prokocimia, na Imiolkach wszystkie domy i osiedla ze względów strategicznych zostały zniesione. Prokocim wtedy został obiektem wojskowym Armii Austriackiej dla generała frontu południowego Twierdzy Krakowskiej.

W 1914 r. Prokocim stał się obiektem wojskowym, w pałacu stacjonował austriacki sztab Twierdzy Kraków. W grudniu 1914 roku fort „Prokocim”, zbudowany przez Austriaków w 1886 roku, ostrzeliwał Rosjan ata-

kujących Kraków od strony Wieliczki, powstrzymując ich w miejscu, które dziś upamiętnia pomnik na wzgórzu Kaim.

Prokocim zapisał piękną kartę w oswobodzeniu Krakowa. W październiku 1918 r., kolejarz Józef Badzioch, zamieszkały w Prokocimiu na „Szutrach”, zorganizował Polską Organizację Dywersyjną podległą Antoniemu Stawarzowi. 31 października 1918 roku grupa Badziocha, licząca 80 osób wzięła udział w rozbrajaniu Austriaków w Podgórzu i w oswobodzeniu Krakowa.

Listopad 1918 r.

Polska wskrzeszona! Urzeczywistniły się Polaków pragnienia – ukoili nasze tęsknoty. Nie darmo lała się krew polska poprzez powstania aż do wielkiej wojny. Po latach cierpień, walk, po nielicznych przejściach, po latach upadku nadziei, po latach męki wojny światowej – z krwawego odmetu dziejów wyłoniło się państwo polskie. Niech Bogu za to będzie cześć, chwała i niech żyje odtąd po wsze czasy wolna, niepodległa, silna, katolicka, najjaśniejsza Rzeczpospolita!

W niedzielę 8 grudnia, zarazem uroczystość Niepokalanego Poczęcia NMP, odprawiona zostanie uroczysta suma na podziękowanie Panu Bogu, za szczęśliwy powrót większej części naszych żołnierzy z pól bitew z okresu wielkiej wojny.

Kilkunastu poległych legionistów upamiętnia tablica ufundowana przez mieszkańców Prokocimia w 1930 r., w dziesiątą rocznicę „Cudu nad Wisłą”, która została umieszczona na zewnętrznej ścianie kaplicy.

Prokocim podczas II wojny światowej

Już pierwszy dzień II wojny światowej zapisał się krwawymi ofiarami wśród mieszkańców Prokocimia. Niemieckie samoloty zrzuciły bomby na Fabrykę Kabli i tory kolejowe. Ani jedna nie trafiła do celu. Wszystkie spadły na domy w Prokocimiu, Woli Duchackiej i Płaszowie. 1 września zginął od bomby Jan Sobesto, ojciec Tadeusza, późniejszego żołnierza Szarych Szeregów i Armii Krajowej, pseudonim „Łoś”. 3 września odprawiono mszę i procesję wokół kościoła. Modlono się o oddalenie Polski od zagłady. 6 września oskrzydłony od północy i południa Kraków oddany został w ręce Niemców bez walki, lecz już od pierwszych dni okupacji stał się kolebką ogólnopolskiego ruchu oporu. Gdy wybuchła wojna, część

kolejarzy, w tym 52 maszynistów nie zgłosiło się do pracy i dopiero wobec groźby aresztowania przez Gestapo podjęło pracę, by uprawiać sabotaż na kolei. Wielu kolejarzy było członkami ruchu oporu. Na terenie Prokocimia i Woli Duchackiej powstała na przełomie 1939 i 1940 Tajna Organizacja Wojskowa „Grunwald”. Została ona zorganizowana na bazie przedwojennych drużyn harcerskich, drużyny im. Tadeusza Kościuszki z Woli Duchackiej i 17. Kolejowej Drużyny im. kpt. R. Brandysa w Prokocimiu. Przewodnikiem „Grunwaldu” był „Sternik”, Zdzisław Maciejasz, przedwojenny komendant drużyny im. Tadeusza Kościuszki. W 1941 roku, po rozbiciu „Grunwaldu” przez Gestapo, w Prokocimiu zawiązała się „Konfederacja Narodu”. Jej trzon tworzyli żołnierze „Grunwaldu” i Szarych Szeregów. W skład prokocimskiego plutonu Konfederacji wchodziły drużyny: „Szutry” i „Promyto” z zastępami „Wilków”, „Rysi” i „Żbików”. Latem 1943 r., w ramach akcji scaleniowej, pluton pod dowództwem Tadeusza Pietraszka wszedł w skład 3. batalionu zgrupowania „Żelbet”, jako 19. pluton z kryptonimem „Janka”, a następnie od roku 1944, „Marysia”. Żołnierze plutonu prowadzili kolportaż podziemnej prasy, wywiad wojskowy i sabotaż w Fabryce Kabli i na kolei, rozbrajali Niemców i wykonywali wyroki na konfidentach. Ujawnili się w październiku 1945 roku.

Piękną kartę w walce z nieprzyjacielem zapisali lotnicy z Prokocimia. W lotnictwie walczyło ich aż osiemnastu. Zestrzelili 19 samolotów nieprzyjaciela. Walczyli na wszystkich frontach wojny i brali udział w zdobywaniu Berlina. Pierwszymi ofiarami hitleryzmu były rodziny żydowskie. W Prokocimiu mieszkało 6 takich rodzin (27 osób). Wszyscy prawdopodobnie zginęli w obozach zagłady. Następnie aresztowano akademika Uniwersytetu Jagiellońskiego Tadeusza Chmurę i J. Piotrowskiego, pracownika kolei, za kolportowanie ulotek, zaś całą rodzinę Wojciecha Marchwickiego wywieziono do Oświęcimia. 21 czerwca 1941 roku aresztowano ośmiu księży Augustianów i wywieziono do Oświęcimia, w którym 17 listopada 1941 roku zmarł pierwszy proboszcz parafii prokocimskiej ksiądz Wilhelm Gaczek. W 1940 r., przy ul. Cmentarnej (obecnie Podmiłów) Niemcy utworzyli obóz dla ludności żydowskiej, który stał się filią obozu płażowskiego pod nazwą II Julag. Po zlikwidowaniu obozu w 1942 r. i przeniesieniu więźniów do innych, powstał tu obóz „Służby Budowlanej” Baudienst nr 100. Drugi obóz nr 108 założono przy ul. Łukasiewicza (obecnie Kallimacha). Sztab „Baudienstu” stacjonował w pałacu Jerzmanowskich. Dowódcą był Heinrich Hinkel. Pozostali oficerowie urzędowa-

li w budynku obecnego domu kultury na Wrzosach, a zakwaterowani byli w budynku mieszkalnym i gospodarczym państwa Balogów, których wcześniej wysiedlili w grudniu 1942 roku.

Prokocim stał się w tym czasie wielkim placem budowlanym. W obozach pracowała młodzież, zatrudniona za liche wyżywienie przy rozbudowie stacji kolejowej w Prokocimiu, gdzie poszerzano tory kolejowe z Krakowa w stronę Ukrainy z dwutorowych na czterotorowe. Dwie kolejki wąskotorowe przewoziły ziemię i żwir z dużego wyrobiska. Napływająca woda była odprowadzana rurociągiem do Wisły. Obóz został zlikwidowany w 1944 roku. W 1945 r., Niemcy wycofując się, zatrzymali stację pomp, a woda w krótkim czasie zalała całe wyrobisko, zalewając również koparki i wagoniki, które znajdują się tam do dziś. Powstały zbiornik wodny nazwano „Bagrami” – od nazwy koparek niemieckich. Od grudnia 1940 roku wychodziła w Prokocimiu gazetka „Trwamy i Przetrwamy”, redagowana przez Józefa Piszczka przy finansowej pomocy dr. Juliana Wilka. Jak wy-



**Pomnik
Lotników
z Prokocimia**

fot. Grażyna Fijałkowska

glądała wtedy nauka dzieci w szkołach i praca nauczycieli można dowiedzieć się z zapisków na luźnych kartkach spisanych przez nieznanego z nazwiska nauczyciela szkoły na „Szutrach”:

Działania wojenne opóźniły rozpoczęcie roku szkolnego 1939/1940 o 3 tygodnie. Całe grono nauczycielskie w imię uchronienia dzieci od zdziczenia ich myśli od grozy położenia, przez zatrudnienie ich kilka godzin nauką, zgłosiło się i podjęło dobrowolną pracę szkolną nie finansowaną na razie. Naukę rozpoczęto 23 września 1939 r. Celem umożliwienia załatwiania bieżących spraw tak gronu nauczycielskiemu jak i młodzieży szkolnej i ich rodzicom Rada Pedagogiczna szkoły ustaliła piątek każdego tygodnia jako dzień wolny od nauki. Dni 1, 2 i 3 listopada 1939 r. jako dni zaduszne, były wolne od zajęć służbowych. Przed Świątami Bożego Narodzenia dzieci najuboższe miejscowej szkoły powszechnej otrzymały podarunki gwiazdkowe, zakupione przez gminę Prokocim z funduszy przekazanych jej przez Władze Wojskowe. Ferie świąteczne trwały od 22 XII 1939 r. do 2 I 1940 r. włącznie. W ciągu miesiąca stycznia 1940 r. na zarządzenie władz administracyjnych i szkolnych cała młodzież szkolna oddała wszystkie otrzymane dotąd świadectwa szkolne na ręce wychowawców, a ci na polecenie kierownika szkoły złożyli je do archiwum szkoły. Dzieci uczyły się tylko następujących przedmiotów: religii, języka polskiego, języka niemieckiego, arytmetyki z geometrią, przyrody, rysunków, zajęć praktycznych, gier i zabaw. Frekwencja uczniów i uczennic w styczniu była bardzo słaba. Wpłynął na to silny mróz, który dochodził do -30 C. W dniach 11, 12, 13 stycznia nauki nie było, bo sal szkolnych nie można było opalić. Od 7 lutego, 40 dzieci fizycznie najslabszych otrzymywało w szkole codziennie po 1 łyżce tranu, przydzielonego w ilości 4 litrów przez Krakowski Komitet Opieki nad Dziećmi i Młodzieżą. Od 1 marca 1940 r. piątki zostały wypełnione nauką tak, że od tegoż dnia każdego nauczyciela obowiązywał pełny tydzień pracy. Celem uzupełnienia ilości godzin od 8 kwietnia 1940 r. nauka codzienna rozpoczynała się w szkole o godzinie 8 rano czasu letniego. Dotąd od godziny dziewiętej. Ferie Wiosenne trwały od 20 marca do 26 marca. Klasyfikacji uczniów za pierwsze półrocze roku szkolnego 1939/1940 dokonano 30 marca.

Na skutek zarządzenia Urzędu Gubernatorstwa wstrzymano w naszej szkole prowadzenie nauki języka niemieckiego z dniem 23 kwietnia 1940 r. Nauki religii udzielali w klasach najniższych ks. Hieronim Struszcak wikary, w klasach VII proboszcz Kurowski, jako duszpasterz. Na skutek zarządzenia władz szkolnych o redukcji sił nauczycielskich, zwolniono z dniem

1 maja 1940 r. część nauczycieli. Szkoła nasza należała do tych, które najwcześniej podjęły pracę i szczęśliwie kontynuowały ją, bo nieliczne wypadki zajmowania szkoły na kwatery i to przeważnie w nocy, nie utrudniały prowadzenia nauki.

Z biegiem dni i tygodni napływało coraz więcej dzieci powracających z ucieczki, również i Grono w ciągu października zgłosiło się w całości do pracy. Na 919 uczniów zapisanych na rok szkolny 1940/41 zgłosiło się ponad 600, zaś w ciągu października wracali inni, tak, że stan podniósł się do 748, rozdzielonych w 16 oddziałach. Pierwsze 4 miesiące były bardzo trudne, pełne niepokoju. Grono pozostawało bez środków do życia, nie otrzymywało poborów, a pomoc środowiska była tak znikoma, że z trwogą patrzyli wszyscy w przyszłość i nie było żadnych władz szkolnych. Dopiero w styczniu 1940 r. nowy zarząd zorganizował przy Władzy Administracyjnej – Władze Szkolnej, które zajęły się szkolnictwem powszechnym. W styczniu wypłacono nauczycielom zaliczkowo 200 zł, w lutym po 150 zł. A od marca 1940 wypłacano pobory co miesiąc. Nowe władze wydały zarządzenie usunięcia ze szkoły dzieci żydowskich, których w tutejszej szkole usunięto w liczbie 14. Zostały one wraz z rodzicami wywiezione do Getta w Podgórzu. Były to rodziny Klapholzów, Kornhauserów, Amarantów, Messingerów, Wadlerów, Reichów.

Frekwencja młodzieży w szkole była w ciągu całego roku na ogół dość dobra, ale też kilka czynników dodatnich odegrało w tym rolę: 1) że grono było w komplecie, 2) że pozostawiono w prawie zupełnym spokoju budynki szkolne, 3) że tutejsze społeczeństwo pomimo okropnego wyniszczenia spowodowanego ciężką na początku wojny utratą mienia i rodziny, braku środków do życia, z nielicznymi wypadkami, systematycznie posyłało swoje dzieci do szkoły.

Przerw w nauce nie było. Chorób dzieci z kilkoma wypadkami dyfterytu, tyfusu i sezonowymi przeziębieniami nie było. Rok szkolny 1939/1940 zakończono 30 czerwca. Z powodu spóźnienia w otrzymaniu blankietów świadectw rozdanie tychże, nastąpiło po nabożeństwie w poniedziałek 1 lipca 1940 r.

Rok szkolny 1942/43 rozpoczął nabożeństwem w kościele parafialnym o godz. 8 rano, poczym nauka w szkole nr 12 trwała co drugi dzień (w czasie okupacji Szkołę Ludową na ul. Żabiej oznaczono nr 12, a szkołę na „Szu-trach” nr 62). W związku z panującym zarządzeniem wolno było używać dzieciom do nauki tylko 3 zeszytów: do polskiego, do rachunków i przyrody. Zadania szkolne i rachunkowe prowadzono na oddzielnych kartkach. Naj-

biedniejsze dzieci dostały przybory szkolne „gratis” zakupione przez Dyrektora z „funduszu wpisowego”. W dniach 2-7 XII nauczycielstwo zatrudnione było przy spisie bydła. Nauka w szkole w tych dniach nie odbywała się, ponieważ po Świętach Bożego Narodzenia 1942 r. nauki z powodu oszczędności węglowych nie podjęto 12 stycznia, a dopiero 22 marca, a w naszej szkole zajętej przez wojsko, dopiero 1 kwietnia. Część Grona nauczycielskiego została zatrudniona, jako siła pomocnicza w Urzędzie Statystycznym bądź w Magistracie. W miesiącu lutym 1943 r. dokonało całe grono nauczycielskie spisu familijnego młodzieży szkolnej, a w miesiącu marcu uzupełniono owe listy młodzieży.

Na tym kończy się kronika szkoły z okresu wojny. Z zachowanych dokumentów wiadomo, że niektóre nauczycielki prowadziły tajne nauczanie. Uczono na nim historii, języka polskiego i geografii. Tajne nauczanie prowadziły: Stanisława Hauschildowa, Joanna Lelowa, Stefania Słomkówna, Stefania Wilkowa.

W 1940 r. w Prokocimiu została zorganizowana Delegatura Polskiego Komitetu Opiekuńczego. Pierwszym przewodniczącym był ks. Hilary Struszcza. Delegatura prowadziła kuchnię, która wydawała dziennie 50 obiadów dla biednych. Sprowadziła setki drewniaków tj. obuwia na drewnianej podeszwie, które przekazano dzieciom szkolnym i biednym bezpłatnie, a lepiej sytuowanym za małą odpłatnością. Na skutek różnych zabiegów delegatury, dziesiątki chłopców i dziewcząt zwolnionych było od przymusowej pracy, aby mogli się uczyć. Część dzieci, które miały ukończony wiek szkolny zaraz na początku wojny hitlerowcy usunęli ze szkoły. Działalność delegatury Polskiego Komitetu Opiekuńczego, wspomagana była przez PKO i miejscową ludność. Oto np. dwaj bracia Kalandykowie, którzy prowadzili sklep spożywczy, w każdą sobotę przysyłali do kuchni dla biednych po 12 chlebów, co za lata delegatury wyniosło 2500 kg. W listopadzie 1944 roku delegatura sprowadziła 40 dzieci z obozu w Pruszkowie i z Niepokalanowa, które mieszkańcy Prokocimia pozabierali pod opiekę do własnych domów. Również duża ilość ludzi ewakuowanych z Warszawy znalazła tu przytułek i miejsca pracy. W okresie wakacji została utworzona przy parafii prokocimskiej, w szkole półkolonia dla dzieci najbiedniejszych, osieroconych oraz tych, których rodziców wywieziono do obozów. Kolonie prowadzili Augustianie, a wspomagał ich Metropolita krakowski Adam Sapieha własnymi funduszami.

Przez cały okres okupacji niemieckiej Prokocim był pozbawiony energii elektrycznej. W związku z obowiązującymi zakazami zgromadzeń nie odbywały się Pasterki, ani procesje w Dniu Święta Zmarłych. Podczas okupacji niemieckiej aresztowano 113 mieszkańców Prokocimia, 80 z nich zginęło. Dla uczczenia ich pamięci w 1977 r. został odsłonięty pomnik.

Dalsze losy zakonu Augustianów w Prokocimiu

Po wojnie Augustianie wznowili rozpoczętą w 1930 r. budowę kościoła parafialnego, który nazwano „Pomnikiem wdzięczności za cudowne ocalenie Krakowa od zniszczenia przez Niemców”. Na apel proboszcza Hieronima Struszcza mieszkańcy Prokocimia zbierali łuski pocisków, z których odlano jeden z dzwonów. W 1945 r. Augustianie otworzyli w klasztorze przedszkole „Caritas” dla 50 dzieci z najbiedniejszych rodzin, a w pałacu prywatne koedukacyjne gimnazjum do którego uczęszczało 70 uczniów. W 1954 roku zakon Augustianów został w Polsce rozwiązany, a majątek na mocy ustanowienia tzw. „dóbr martwej ręki” przejęty przez Skarb Państwa i przekazany na „Państwowy Fundusz Ziemi” do użytku Państwowym Gospodarstwom Rolnym. W pałacu otworzono Dom Dziecka, który działał nieprzerwanie do 2003 r., a w klasztorze przedszkole, funkcjonujące do połowy lat 90. Obiekty sakralne zostały przekazane zakonowi Jezuitów.

W 1989 roku Augustianie wrócili na Kazimierz, a w 1993 roku odzyskali majątek w Prokocimiu. W 2003 r. w dawnym pałacu Jerzmanowskiego otworzyli klasztor. Duszpasterstwo prowadzi prowincjał zakonu o. Jan Biernat. Dzięki jego staraniom w odnowę zabytkowego zespołu pałacowo-parkowego włączył się Społeczny Komitet Odnowy Zabytków. Po latach zaniedbań zespół pałacowo-parkowy odzyskuje dawną świetność.

Rozbudowa Prokocimia w drugiej połowie XX wieku

W latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XX wieku nastąpił gwałtowny rozwój Prokocimia, który całkowicie zmienił jego dotychczasowe „wiejskie” oblicze. W 1959 roku zapadła decyzja budowy na 100 ha obszarze w Prokocimiu Instytutu Pediatrii. W tymże roku w kronice parafialnej zapisano:

Z „Dziennika Polskiego” wiemy, że Ministerstwo Zdrowia biorąc pod uwagę zdrowotność Prokocimia, jego piękne położenie, dogodne warunki

klimatyczne, oraz duży obszar ziemi poaugustiańskiej, postanowiło tu wybudować „Miasteczko Medyczne” Akademii Medycznej w Krakowie.

Nieco późniejsza informacja to:

„Echo Krakowa” z 7 października 1959 r. donosi, że w Nowym Jorku powstał Komitet, którego staraniem ufundowany będzie w Prokocimiu zespół klinik, jako dar dla uczczenia 600-lecia Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Zamierzenie Komitetu, do którego należą wybitni Senatorowie, oraz dwaj Polacy prof. Nowak, chirurg i inż. arch. Poray-Biernacki, Senat zatwierdził, a prezydent Eisenhower podpisał. Sprawdzają się przewidywania klasztoru – Prokocim czeka przyszłość!

Instytut Pediatrii Akademii Medycznej w Krakowie został oddany do użytku w 1966 roku. Kilka lat później, po drugiej stronie drogi do Wieliczki, zbudowano blok dla pielęgniarek, który przez kilka lat był jedynym budynkiem w tej okolicy. Na pustych jeszcze polach między Starym Prokocimem i Bieżanowem, można było zobaczyć duże obozowiska Cyganów, którzy upodobali sobie to miejsce. Wieczorem płonęły ogniska, słychać było muzykę i śpiew, a spętane konie pasły się na rozległych pastwiskach. Pod koniec lat 60. i w latach 70. rozpoczęła się intensywna budowa osiedli Na Kozłówce, Nowy Prokocim, a w latach następnych Nowego Bieżanowa i Rżąki. Bloki wyrastały: jak grzyby po deszczu. Wybudowano nowe drogi, szkoły, przedszkola, przychodnie zdrowia. Poszerzono ul. Wielicką do czterech pasm ruchu, wyburzając stare domy. W 1978 r. przedłużono linię tramwajowa do pętli w Nowym Bieżanowie.

Obecnie Dzielnica XII Bieżanów-Prokocim liczy około 60 tys. mieszkańców. Dzielnica intensywnie się rozwija, dbając jednak o zachowanie jak największej ilości terenów zielonych. Te enklawy zieleni w postaci parku Jerzmanowskiego oraz utworzonych w ostatnim dziesięcioleciu parku Lili Wenedy, parku na Rżące, parku Aleksandry i planowanego w przyszłości parku Rzeki Drwinki, mają doniosłe znaczenie dla jakości życia mieszkańców wielkich osiedli. Z początkiem XXI wieku na osiedlu Na Kozłówce otwarto ośrodek „U Siemachy”, w 2002 roku wzniesiono na osiedlu Nowy Bieżanów budynek Straży Pożarnej, zaś w lipcu 2009 r. oddano tam do użytku najnowocześniejszy w Polsce Komisariat Policji. Rozpoczęły się również prace zmierzające do wybudowania krytego basenu oraz

boisk wielofunkcyjnych ze sztuczną nawierzchnią. Jest również duża szansa na utworzenie w zabytkowym forcie nr 50 „Prokocim” nowoczesnego Muzeum Przyrodniczego.

Towarzystwo Przyjaciół Prokocimia im. Erazma i Anny Jerzmanowskich

W 1989 r. w Prokocimiu powstało Towarzystwo Przyjaciół Prokocimia im. Erazma i Anny Jerzmanowskich, które zajęło się rozpowszechnianiem wiedzy o historii Prokocimia i jego zasłużonych mieszkańcach, ze szczególnym uwzględnieniem dzieła Erazma Jerzmanowskiego. Pierwszym prezesem Towarzystwa był Kazimierz Zabielski. W 1991 roku staraniem Towarzystwa Przyjaciół Prokocimia, a w szczególności ówczesnego prezesa śp. mgr. inż. Rajmunda Boronia, który przygotował całą dokumentację, zespół pałacowo-parkowy w dawnym majątku Jerzmanowskich wpisano do rejestru zabytków. W 1991 roku park otrzymał imię Erazma Jerzmanowskiego. W 1994 r., z okazji 150. rocznicy urodzin Erazma Jerzmanow-

Tablica
pamiątkowa
na pałacu
w Prokocimiu
fot. Archiwum
Towarzystwa
Przyjaciół
Prokocimia



skiego i 85. rocznicy śmierci, na frontonie pałacu w Prokocimiu została wmurowana tablica pamiątkowa o następującej treści:

W tym pałacu spędził ostatnie lata życia 1895-1906 Erazm Józef Jerzmanowski, inżynier, filantrop, zwany polskim Noblem, zasłużony dla Polski i Ameryki Północnej.

W 1996 r., w związku z zagrożeniem zespołu pałacowo-parkowego planowaną przez miasto budową Trasy Bagrowej, Towarzystwo Przyjaciół Prokocimia wspólnie z Polską Akademią Umiejętności oraz Instytutem Pediatrii Collegium Medicum Uniwersytetu Jagiellońskiego zorganizowało sesję naukową „Przeszłość, Dzień dzisiejszy i Przyszłość Prokocimia”, w czasie której uczestnicy wyrazili swój sprzeciw przeciwko planowanej inwestycji. Zaprotestował także Wojewódzki Konserwator Zabytków stwierdzając że: *realizacja Trasy Bagrowej naruszy i zdegraduje dobro kultury wpisane prawomocną decyzją do rejestru zabytków*. Pod protestem podpisało się również 10 tys. mieszkańców Prokocimia i Dzielnicy XII. W związku z tak konsekwentnymi protestami decyzją z dnia 8 listopada 1999 r. miasto Kraków odstąpiło od realizacji Trasy Bagrowej, a w dniu 16 kwietnia 2003 roku, w czasie uchwalania „Studium Uwarunkowań i Kierunków Zagospodarowania Przestrzennego Miasta Krakowa” przyjęto poprawkę zgłoszoną przez autorkę niniejszej książki



Protest
przeciw
budowie
Trasy
Bagrowej
fot. Archiwum
Towarzystwa
Przyjaciół
Prokocimia

o wykreśleniu Trasy Bagrowej z części tekstowej i graficznej Studium. Do pomysłu budowy Trasy Bagrowej próbowano powrócić w nowym Studium opracowywanym w 2009 r. I tym razem wysiłkiem mieszkańców Dzielnicy XII zabytkowy zespół pałacowo-parkowy i układ urbanistyczny osiedla Stary Prokocim został uratowany przed nieodwracalnym zniszczeniem.

Od 1998 roku do dnia dzisiejszego prezesem Towarzystwa Przyjaciół Prokocimia jest Roman Rozlachowski, który aktywnie działa na rzecz lokalnego środowiska. W 2002 roku z inicjatywy Towarzystwa Przyjaciół Prokocimia wzniesiono pomnik „Lotników z Prokocimia”. Dzięki staraniom Towarzystwa jedna z ulic w Nowym Prokocimiu otrzymała imię Erazma Jerzmanowskiego. Jest on również patronem dwóch szkół: Zasadniczej Szkoły Zawodowej nr 3 przy ul. Na Wrzosach, która w 2002 roku została włączona do Zespołu Szkół Mechanicznych nr 2 przy ul. Skrzyniec oraz Szkoły Podstawowej nr 4 w Wieliczce.

W ramach swojej działalności Towarzystwo Przyjaciół Prokocimia wydało książki promujące historię i dzień dzisiejszy tego regionu. Są to następujące pozycje: Jan Banaś „Ludzie Prokocimia” (Towarzystwo Przyjaciół Prokocimia im. E. i A. Jerzmanowskich, Kraków 2004), Andrzej Chytkowski „Lotnicy z Prokocimia” (Dom Książki, 2004), Tomasz Ścieżor „Historyczny Prokocim” (Towarzystwo Przyjaciół Prokocimia im. E. i A. Jerzmanowskich, Kraków 2004), Janusz M. Ludwig „Erazm Józef Jerzmanowski – Korzenie i Pamięć” (Towarzystwo Przyjaciół Prokocimia im. E. i A. Jerzmanowskich, Kraków 2005), Jan Banaś, Grażyna Fijałkowska „Miejsca Pamięci Narodowej na terenie Podgórze” (Towarzystwo Przyjaciół Prokocimia im. Erazma i Anny Jerzmanowskich, Kraków 2006), Rajmund Boroń „Prokocim XX wieku” (Towarzystwo Przyjaciół Prokocimia im. E. i A. Jerzmanowskich, Kraków 2007).

Wydanie większości pozycji sfinansowała Rada Dzielnicy XII. Zakon Augustianów sfinansował wydanie dwóch pozycji autorstwa Tomasza Ścieżora: „Augustiański Prokocim” i „Historyczny Prokocim – Monografia wsi podkrakowskiej XIV-XX w.”

Od początku swego istnienia towarzystwo Przyjaciół Prokocimia im. Erazma i Anny Jerzmanowskich współpracuje z Zakonem oo. Augustianów. Kolejnym wspólnym przedsięwzięciem będą obchody setnej rocznicy śmierci Erazma Jerzmanowskiego, oraz 165 rocznica urodzin, które zostaną zorganizowane we współpracy z Akademią Umiejętności i z Radą

Miasta Krakowa, która zgodziła się objąć honorowy patronat. Zgodę na honorowy patronat wyraził również Kardynał Metropolita krakowski Stanisław Dziwisz i prezydent Miasta Krakowa prof. Jacek Majchrowski.

Podczas uroczystości rocznicowych odbędą się m. in sesje naukowe i tematyczne odczyty.

Najważniejszym przedsięwzięciem obchodów, będzie uroczystość odsłonięcia pomnika Erazma Jerzmanowskiego, którego autorem jest prof. Stefan Dousa. Wolę ufundowania pomnika wyraziła Rada Miasta Krakowa.



Prof. Stefan
Dousa
podczas
pracy nad
pomnikiem
Erazma
Jerzmanow-
skiego
*fot. archiwum
prof. S. Dousy*

PRZYPISY

Przypisy do całości, oprócz rozdziału *Laureaci Nagrody Jerzmanowskich*

¹ Kacper Niemiecki, Herbarz, III, s. 362- 363

² Kacper Niemiecki, Herbarz, III, s. 362- 363

³ Mirosław Francic „Franciszek Jerzmanowski” Polski Słownik Biograficzny, t. XI, 1964-1965, s. 180-181

⁴ Piotr Bejerowski „Jan Paweł Jerzmanowski”

⁵ Karolina Grodziska-Ożóg „Cmentarz Rakowicki w Krakowie”, Kraków 1983

⁶ D. Piątkowska „Polskie kościoły w Nowym Jorku”, s. 59- 60, Nowy Jork-Opole 2002

⁷ D. Piątkowska „Polskie kościoły w Nowym Jorku”, s. 59- 60, Nowy Jork-Opole 2002

⁸ Jerzmanowski odniósł się do tragicznych wydarzeń, które na początku maja 1886 r. miały miejsce w obu tych miastach. Od lutego strajkowano w Chicago na rzecz ośmiodzinnego dnia pracy. Dzień 1 maja był kulminacją akcji robotniczych w całym kraju. W Chicago, w akcji protestacyjnej uczestniczyło około 80 000 ludzi. Liczbę protestujących robotników w stanie Illinois policja oceniła na około 610 tys. osób.

1 maja 1886 r. policja otworzyła ogień do robotników w Milwaukee, biorących udział w wiecu, zabijając kilka osób i raniąc dalszych kilkanaście. 4 maja, gdy policja rozwiązywała zgromadzenie protestujących przeciw złemu traktowaniu i niskim zarobkom robotników, eksplodowała bomba, zabijając i raniąc dalsze osoby. W konsekwencji policja strzelała na oślep, powiększając liczbę ofiar. Protest ten, stłumiony przemocą stał się jednak symbolem pokojowej walki o prawa człowieka, których elementem są uprawnienia pracownicze. W reakcji na wydarzenia w Ameryce założycielski kongres II Międzynarodówki Socjalistycznej, który odbył się w 1889 r., w Paryżu, podjął uchwałę dotyczącą ustanowienia międzynarodowego dnia walki o ośmiodzinnny dzień pracy. Po raz pierwszy Święto Pracy (właściwie Międzynarodowy Dzień Solidarności Ludzi Pracy, popularnie zwany 1 Maja) obchodzono w 1890 roku. Symbolem walki przeciw-

ko wyzyskowi robotników, stała się czerwień – kolor przelanej krwi. W krajach europejskich powszechne wprowadzenie ośmiodzinnego dnia pracy, czy też 48-godzinnego tygodnia pracy, nastąpiło dopiero w XX wieku. W Polsce Święto 1 Maja obchodzono po raz pierwszy już w 1890 r. W czasach PRL-u było jednym z ważniejszych świąt państwowych. Tego dnia odbywały się pochody pierwszomajowe, w których udział był często obowiązkowy, lub premiowany możliwością zakupu atrakcyjnych towarów. Pochody te były tak znienawidzone, że praktycznie zniknęły po upadku PRL.

⁹ Jan Barzyński, brat ojca Wincentego Barzyńskiego z Chicago był wydawcą i głównym redaktorem czasopisma katolickiego „Pielgrzym”, które w 1874 roku przekształciło się w „Gazetę Katolicką”.

¹⁰ W 1889 r. ówczesny sekretarz ZNP J. Morgensten zdefraudował zebrane składki i zbiegł.

¹¹ Adam Chmielowski- Brat Albert (1846- 1919) malarz, zakonnik, założyciel zgromadzeń zakonnych, święty.

¹² Ks. Kazimierz Siemaszko (1847-1904) działacz społeczny, pedagog, ksiądz ze Zgromadzenia Księża Misjonarzy św. Wincentego a Paulo, katecheta i kapelan w Szpitalu św. Ludwika, założyciel ośrodków wychowawczych dla chłopców, zapewniających im schronienie, wykształcenie i zdobycie zawodu.

Przypisy do rozdziału

Laureaci Nagrody Jerzmanowskich

¹ Niniejszy tekst jest skrótem referatu wygłoszonego na zorganizowanej przez Polską Akademię Umiejętności (PAU) i Towarzystwo Przyjaciół Prokocimia sesji naukowej w setną rocznicę śmierci Erazma Jerzmanowskiego. Znacznie rozszerzona wersja wystąpienia ukaże się drukiem w planowanej przez Akademię publikacji z materiałami posesyjnymi.

² Najszerzej działalność Komitetu omówił Andrzej Biernacki w artykule: Erazm Jerzmanowski i jego fundacja, „Blok-Notes Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza” 1991, nr 10. Niestety wartość tego pełnego odważnych hipotez opracowania obniża brak aparatu naukowego.

³ Do odzyskania przez Polskę niepodległości PAU używała nazwy Akademia Umiejętności.

⁴ Archiwum Nauki PAN i PAU (AN), PAU, Korespondencja Sekretarza Generalnego (KSG) 219/1914 Regulamin dla Komitetu przygotowującego wnioski w sprawie przyznania nagrody im. Jerzmanowskich [przygotowany przed 27 lutego 1914]

⁵ AN, PAU, KSG 653/1938 Stanisław Kot, Kandydatury do nagrody im. Jerzmanowskich w 1938

⁶ AN, PAU, KSG 975/1915 Pismo władz Akademii Umiejętności do prezydium austriackiego namiestnictwa z 9 czerwca 1915

⁷ Szerzej o działalności w czasie I wojny światowej m.in.: W. Wróbel, Troska biskupa Adama Sapiehy o wysiedlonych i uchodźców w latach 1914-1916, Kraków 1999; R.M. Zawadzki, Biskup Adam Stefan Sapieha podczas pierwszej wojny światowej, w: Kardynał Adam Stefan Sapieha. Środowisko rodzinne, życie i dzieło, pod red. S. Stępnia, Przemyśl 1995

⁸ Wbrew temu, co pisze Arkadiusz Więch (A. S. Więch, Polska Nagroda Nobla – mecenat Erazm Józef Jerzmanowski, w: Między nauką a oświatą. Na styku)

⁹ Z najnowszych publikacji o wybitnym pisarzu np.: J. Szczublewski, Sienkiewicz: żywot pisarza, Warszawa 2006. Najbardziej poważaną pracą jest książka Juliana Krzyżanowskiego, Henryka Sienkiewicza żywot i sprawy, Warszawa 1966

¹⁰ Najszerzej na jego temat pisał Eugeniusz Tryniszewski: Antoni Osuchowski 1849-1928, Zarys biograficzny, Olsztyn 1985

¹¹ Więcej na jego temat pisze m.in. Andrzej Śródka, Uczeń polscy XIX-XX stulecia, Warszawa 1994, T. 1, s. 292-295

¹² AN, PAU, KSG 328/1928 Podziękowanie N. Cybulskiego dla PAU z 25 maja 1918

¹³ Najszerzej o tym historyku pisał Roman Nowicki, Oswald Balzer (1858-1933), Opole 1998

¹⁴ A. Biernacki, Erazm Jerzmanowski..., s. 369

¹⁵ Szerzej życie i działalność tego laureata ukazał m.in. Stanisław Więckowski, Emil Godlewski senior (1847-1930), w: Złota księga Wydziału Biologii i Nauk o Ziemi Uniwersytetu Jagiellońskiego, pod red. A. Zemanek, Kraków 2000, s. 84-88

¹⁶ AN, PAU, KSG 196/1921 Protokół posiedzenia komitetu nagrody im. Jerzmanowskich 22 marca 1921

¹⁷ M.in. I. Chrzanowski, Józef Tretiak (1841-1923), w: Poloniści Uniwersytetu Jagiellońskiego. Portrety i zyciorysy, wydał H. Markiewicz, Kraków 1998, s. 215-226

¹⁸ AN, PAU, KSG 697/1923 Pismo sekretarza generalnego PAU do B. Dybrowskiego z 20 czerwca 1923; biografię tego uczonego napisał Gabriel Brzęk, Benedykt Dybowski. Życie i dzieło, Wrocław-Warszawa „Biblioteka Zesłańca” 1994

¹⁹ Świetnie syntetycznie opisał tą postać Jerzy Wyrozumski: Stanisław Smolka (1854-1924), w: Złota księga Wydziału Historycznego Uniwersytetu Jagiellońskiego, pod red. J. Dybca, Kraków 2000, s. 88-95

²⁰ Najszerzej: M. Hanecki, Tadeusz Browicz, Życie i działalność naukowa, Warszawa 1956; z nowszych publikacji: J. Kowalczykowa, Tadeusz Browicz (1847-1928), w: Złota księga Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu Jagiellońskiego, pod red. J. Grochowskiego, Kraków 2000, s. 206-217

²¹ R. Loth, Jan Kasprowicz, Wrocław 1994, s. 21 tam też dalsza literatura

²² AN, PAU, KSG 71/1919 Protokół posiedzenia komitetu nagrody im. Jerzmanowskich 14 lutego 1919 z załącznikiem; Poczet członków Akademii Umiejętności i Polskiej Akademii Umiejętności w latach 1872-2000, oprac. E. Dziurzyńska i in. pod red. R. Majkowskiej, Kraków 2006, s. 57

²³ W. Grzybek, Piksa Anna, „Polski Słownik Biograficzny” 1981, T. 26, s. 223-224 tam

dalsza literatura.

²⁴ Z najnowszych publikacji o tym uczonym m.in. S. Kolankowski i Z. Pawlikowska – Brożek, Zaremba Stanisław (1863-1942), w: Słownik Biograficzny Matematyków Polskich, pod red. S. Domoradzkiego i in., Tarnobrzeg 2003, s. 267-268

²⁵ AN, PAU, KSG 1059/1939 Protokół posiedzenia pełnego komitetu nagrody im. Jerzmanowskich 12 czerwca 1931

²⁶ Z nowszych publikacji szerzej tą postacią na tle innych uczonych lwowskich opisano w książce: Lwowscy uczeni XIX i XX wieku - prawnicy: praca zbiorowa. Cz. 1, pod red. R. Nowackiego, Opole 2000 zob. też przedmowę Tadeusza Silnickiego do kolejnego wydania książki W. Abrahama, Organizacja Kościoła w Polsce do połowy wieku XII, Poznań 1962

²⁷ Szerzej o jego działalności m.in. w: W. Bliziński, Przyszedłem wam przychylić nieba i chleba, oprac. S. Kęszka, Kalisz 2005

²⁸ AN, PAU, KSG 870/1935 „Referat w sprawie nadania nagrody im. Jerzmanowskich” przesłany przez PAU dla radia 26 czerwca 1935

²⁹ Szeroko o nim napisali m.in. Jerzy Rudzki, Aleksander Świętochowski i pozytywizm warszawski, Warszawa 1968; Maria Brykalska, Aleksander Świętochowski, Warszawa 1987, T. 1-2

³⁰ Najszersze informacje o wybitnym uczonym można znaleźć w publikacji: Aleksander Brückner 1856-1939, oprac. Władysław Berbelicki, Warszawa 1989

³¹ AN, PAU, KSG 653/1938 Kandydatury zgłoszone przez referenta nauk humanistycznych do nagrody im. Jerzmanowskich 17 czerwca 1938

³² Najszerszej o nim pisał Zbigniew Opacki, Między uniwersalizmem a partykularyzmem: myśl i działalność społeczno-polityczna Mariana Zdziechowskiego 1914-1938, Gdańsk 2006

³³ AN, PAU, KSG 653/38 Stanisław Kot, Kandydatury do nagrody im. Jerzmanowskich w 1938 z 16 VI 1938

³⁴ AN, PAU, KSG 653/1938 Wniosek referenta działu humanitarnego w sprawie nadania nagrody im. Jerzmanowskich w 1938

³⁵ AN, PAU, KSG 1024/1931 Wniosek referenta działu humanistycznego w sprawie nadania nagrody im. Jerzmanowskich w 1931

³⁶ „Rocznik PAU” 1945/1946, s. LXXXIII; „Rocznik PAU” 1947/1952, s. CXLI

LITERATURA

1. „Historia Polska w Ameryce” początek, wzrost i rozwój dziejowy osad polskich w Północnej Ameryce (w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie) wszechstronnie opisał X. Waclaw Kruszka autor dzieł: „Rzym”, „Hymny Wielkopostne”, „Neapol”, „Wezuwiusz i Pompeje”, „O piękności” itd. Wydanie poprawione i ilustrowane Tom III MILWAUKEE, WIS, Drukiem Spółki Wydawniczej Kuriera 1905 r.
2. „Historia Polska w Ameryce” początek, wzrost i rozwój dziejowy osad polskich w Północnej Ameryce (w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie) wszechstronnie opisał X. Waclaw Kruszka, Wydanie poprawione i ilustrowane Tom XIII MILWAUKEE, WIS, Drukiem Spółki Wydawniczej Kuriera 1908 r., „Dziennik Związkowy Polish Daily News”, „Życie Polonijne”
3. Krystyna Białasiewicz, artykuły: „Związek Narodowy Polski – największa etniczna organizacja”, „Co oznacza godło Związku Narodowego Polskiego”, 29.08.2007
4. Kwartalnik „Cracovia Leopoldis”, Jacek Purchla „Największa polska wystawa”, Jurij Biriulo „Chodząc po wystawie”
5. Wycinki z gazet polskich i obcych dotyczące działalności Erazma Jerzmanowskiego w latach 1886-1894, zbiory Biblioteki UJ
6. „Przewodnik oświatowy” 1909, s. 81-83
7. „Kraj” 1896, nr. 17 (fotografia Jerzmanowskiego)
8. „Kraj” nr. 5
9. „Kurier Warszawski” 1909, nr. 39-41, mikrofilm 78
10. Rocznik AU, 1908, s. 65-67
11. Rocznik AU, 1909-10, s. 122
12. Rocznik AU, 1912-3, s. 66-67, 218-229, Statut Fundacji
13. „Czas” 1909, nr. 30 - 2, mikrofilm 60
14. „Przegląd Techniczny”, 1909, s. 88
15. Encyklopedia PWN Warszawa - Kraków 2000
16. Jan Banaś „Ludzie Prokocimia”, Towarzystwo Przyjaciół Prokocimia im. E. i A. Jerzmanowskich, Kraków, 2004
17. Andrzej Chytkowski „Lotnicy z Prokocimia”, Dom Książki, 2004

18. Tomasz Ścieżor „Historyczny Prokocim”, Towarzystwo Przyjaciół Prokocimia im. E i A. Jerzmanowskich, Kraków 2004
19. Jan Banaś, Grażyna Fijałkowska „Miejsca Pamięci Narodowej na terenie Podgórze”, Towarzystwo Przyjaciół Prokocimia im. Erazma i Anny Jerzmanowskich, Kraków 2006
20. Grażyna Fijałkowska „Zespół pałacowo-parkowy im. Erazma i Anny Jerzmanowskich”, Ośrodek Kultury im. Cypriana Kamila Norwida, Kraków 2005
21. Janusz M. Ludwig „Erazm Józef Jerzmanowski - korzenie i pamięć”, Towarzystwo Przyjaciół Prokocimia im. E. i A. Jerzmanowskich, Kraków 2005
22. Rajmund Boroń „Prokocim XX wieku”, Towarzystwo Przyjaciół Prokocimia im. E. i A. Jerzmanowskich, Kraków 2007
23. Księga Sapieżyńska wyd. PTT, R 1982, t. I
24. „Dar Księcia Biskupa Sapiehy”, 31 VII 1915, „Czas”, R 68, nr 399, s. 2



SPIS TREŚCI

Orzeł w mateczniku	
- słowo wstępne Małgorzaty Radwan-Ballada	5
Od autorki	7
Tradycje rodzinne, dzieciństwo i młodość	11
Człowiek, który oświecił Amerykę	15
Wspieranie emigrantów polskich	19
Działalność w polskich organizacjach emigracyjnych	29
Przyjazdy do Europy. Marienbad	52
Przyjazdy do kraju. Spotkania z rodziną	54
Pomoc dla rodaków w kraju	56
Nadanie Orderu Komandorskiego św. Sylwestra	81
Powrót do kraju	85
Śmierć i pogrzeb	102
Testament	106
Fundacja Erazma i Anny Jerzmanowskich	108
Laureaci Nagrody Jerzmanowskich - dr Tomasz Skrzyński	111
Dalsze losy Prokocimia	118
Przypisy	133
Literatura	137

18. Tomasz Śleszyński, "Historia i rozwój Przemysłu", Wydawnictwo Przemysłowe, Warszawa 1954
19. Jan Banaś, "Gospodarka Przemysłowa", Wydawnictwo Państwowe, Warszawa 1954
20. "Tęczyński, Przemysł i Handel", Wydawnictwo Państwowe, Warszawa 1954
21. "Gospodarka Przemysłowa", Wydawnictwo Państwowe, Warszawa 1954
22. "Przemysł i Handel", Wydawnictwo Państwowe, Warszawa 1954
23. "Przemysł i Handel", Wydawnictwo Państwowe, Warszawa 1954
24. "Przemysł i Handel", Wydawnictwo Państwowe, Warszawa 1954

1	Od autora
2	Wstęp
3	1. Wstęp
4	2. Wstęp
5	3. Wstęp
6	4. Wstęp
7	5. Wstęp
8	6. Wstęp
9	7. Wstęp
10	8. Wstęp
11	9. Wstęp
12	10. Wstęp
13	11. Wstęp
14	12. Wstęp
15	13. Wstęp
16	14. Wstęp
17	15. Wstęp
18	16. Wstęp
19	17. Wstęp
20	18. Wstęp
21	19. Wstęp
22	20. Wstęp
23	21. Wstęp
24	22. Wstęp
25	23. Wstęp
26	24. Wstęp
27	25. Wstęp
28	26. Wstęp
29	27. Wstęp
30	28. Wstęp
31	29. Wstęp
32	30. Wstęp
33	31. Wstęp
34	32. Wstęp
35	33. Wstęp
36	34. Wstęp
37	35. Wstęp
38	36. Wstęp
39	37. Wstęp
40	38. Wstęp
41	39. Wstęp
42	40. Wstęp
43	41. Wstęp
44	42. Wstęp
45	43. Wstęp
46	44. Wstęp
47	45. Wstęp
48	46. Wstęp
49	47. Wstęp
50	48. Wstęp
51	49. Wstęp
52	50. Wstęp
53	51. Wstęp
54	52. Wstęp
55	53. Wstęp
56	54. Wstęp
57	55. Wstęp
58	56. Wstęp
59	57. Wstęp
60	58. Wstęp
61	59. Wstęp
62	60. Wstęp
63	61. Wstęp
64	62. Wstęp
65	63. Wstęp
66	64. Wstęp
67	65. Wstęp
68	66. Wstęp
69	67. Wstęp
70	68. Wstęp
71	69. Wstęp
72	70. Wstęp
73	71. Wstęp
74	72. Wstęp
75	73. Wstęp
76	74. Wstęp
77	75. Wstęp
78	76. Wstęp
79	77. Wstęp
80	78. Wstęp
81	79. Wstęp
82	80. Wstęp
83	81. Wstęp
84	82. Wstęp
85	83. Wstęp
86	84. Wstęp
87	85. Wstęp
88	86. Wstęp
89	87. Wstęp
90	88. Wstęp
91	89. Wstęp
92	90. Wstęp
93	91. Wstęp
94	92. Wstęp
95	93. Wstęp
96	94. Wstęp
97	95. Wstęp
98	96. Wstęp
99	97. Wstęp
100	98. Wstęp
101	99. Wstęp
102	100. Wstęp
103	101. Wstęp
104	102. Wstęp
105	103. Wstęp
106	104. Wstęp
107	105. Wstęp
108	106. Wstęp
109	107. Wstęp
110	108. Wstęp
111	109. Wstęp
112	110. Wstęp
113	111. Wstęp
114	112. Wstęp
115	113. Wstęp
116	114. Wstęp
117	115. Wstęp
118	116. Wstęp
119	117. Wstęp
120	118. Wstęp
121	119. Wstęp
122	120. Wstęp
123	121. Wstęp
124	122. Wstęp
125	123. Wstęp
126	124. Wstęp
127	125. Wstęp
128	126. Wstęp
129	127. Wstęp
130	128. Wstęp
131	129. Wstęp
132	130. Wstęp
133	131. Wstęp
134	132. Wstęp
135	133. Wstęp
136	134. Wstęp
137	135. Wstęp
138	136. Wstęp
139	137. Wstęp
140	138. Wstęp
141	139. Wstęp
142	140. Wstęp
143	141. Wstęp
144	142. Wstęp
145	143. Wstęp
146	144. Wstęp
147	145. Wstęp
148	146. Wstęp
149	147. Wstęp
150	148. Wstęp
151	149. Wstęp
152	150. Wstęp
153	151. Wstęp
154	152. Wstęp
155	153. Wstęp
156	154. Wstęp
157	155. Wstęp
158	156. Wstęp
159	157. Wstęp
160	158. Wstęp
161	159. Wstęp
162	160. Wstęp
163	161. Wstęp
164	162. Wstęp
165	163. Wstęp
166	164. Wstęp
167	165. Wstęp
168	166. Wstęp
169	167. Wstęp
170	168. Wstęp
171	169. Wstęp
172	170. Wstęp
173	171. Wstęp
174	172. Wstęp
175	173. Wstęp
176	174. Wstęp
177	175. Wstęp
178	176. Wstęp
179	177. Wstęp
180	178. Wstęp
181	179. Wstęp
182	180. Wstęp
183	181. Wstęp
184	182. Wstęp
185	183. Wstęp
186	184. Wstęp
187	185. Wstęp
188	186. Wstęp
189	187. Wstęp
190	188. Wstęp
191	189. Wstęp
192	190. Wstęp
193	191. Wstęp
194	192. Wstęp
195	193. Wstęp
196	194. Wstęp
197	195. Wstęp
198	196. Wstęp
199	197. Wstęp
200	198. Wstęp







fot. Anna Fijałkowska

Grażyna Fijałkowska

jest nauczycielem dyplomowanym. Ukończyła cztery kierunki studiów podyplomowych: biologię (1990 WSP), chemię (1991 UJ), przyrodę (2000 AP), nowoczesne zarządzanie oświatą (2001 AP). Od 1993 r. jest członkiem Towarzystwa Przyjaciół Prokocimia im. Erazma i Anny Jerzmanowskich. Od 1998 r. jest radną Miasta Krakowa i Dzielnicy XII Bieżanów-Prokocim. Maluje obrazy, od 8 lat przekazuje swoje prace na Aukcje Wielkiego Serca. Interesuje się historią Krakowa. Jest autorką wielu artykułów, ćwiczeń do biologii dla klasy VI, które zostały zatwierdzone przez MEN oraz książek: *Zespół pałacowo-parkowy im. Erazma Jerzmanowskiego* (2005), *Miejsca pamięci narodowej na terenie Podgórze* (2006), *Park Lilii Wenedy* (2007), *Samotnik z Krakowa, rzecz o Stanisławie Wyspiańskim* (2007). Od kilku lat pracuje nad książką *Witraże w krakowskich kościołach*. Jej mottem życiowym są słowa: *szkoda dnia*.

